

DAJMY POLSCE
RODZIMY KAPITAŁ

RODZIMY KAPITAŁ
DANE POLSKIE

16287
454984
12.07.78

TADEUSZ UHMA

DAJMY POLSCE RODZIMY KAPITAŁ

(RUCH OSZCZĘDNOŚCIOWY I JEGO METODY)



1935

NAKŁADEM
SAMORZĄDOWEGO INSTYTUTU WYDAWNICZEGO
Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w Warszawie
WARSZAWA, UL. MONIUSZKI 1a. TEL. 5-92-63



285591

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0169604

Wydano
z dubletów
B. U. W.

b - 18/05

PRZEDMOWA

Wielka wojna przestawiła na odmienne tory gospodarstwo wielu państw i wpłynęła decydująco na zmianę roli państwa w gospodarstwie społecznym.

W jednych państwach potrzeba odbudowy zniszczeń wojennych — w innych chęć nastarczenia w szybszym tempie niż dawniej wzrastającym żądaniom należnej w mniemaniu ludzkości, po trudzie czy kłopotach wojennych, wygody były faktami stawiającymi jasno przed oczy potrzebę kapitału.

Po kapitał ten sięgnęły państwa czyto na podstawie mylnej lub z musu płynącej oceny, że go można drukiem wytworzyć — do maszyny drukarskiej czyto przez znaczne haracze, ograniczenia i nakazy do istniejących w kraju kapitałów, czy wreszcie drogą pożyczek. Pożyczki o ile się je spłacało, obciążenia własne zwiększały, o ile się ich nie płaciło niszczyły kapitał kraju pożyczającego i wstrząsnęły zaufaniem rynku kapitałowego.

Gospodarstwo światowe znalazło się w ciężkim kryzysie. Przechodzą go państwa i bogate i ubogie. Kapitalizacja nie nadąża przybytkowi ludności, ani wzrostowi jej wymagań.

Wśród sprzecznych prądów i teorii, a wielu zbieranych doświadczeń wylania się coraz wyraźniej jako nienaruszone i wartościowe stare hasło „Oszczędności i pracę“. Setki tysięcy ludzi w świecie całym temu hasłu codzienny hołd czy ofiarę składa, dzięki czemu można jeszcze mieć wiarę w przezwyciężenie przełomu. W imię tego hasła odbywają się międzynarodowe kongresy. Jeden z nich w r. b. w Paryżu odbyty potwierdził znowu uchwały pierwszego z przed lat 10-ciu

Medjoiańskiego Kongresu domagając się nauki oszczędności w szkołach. Uznano w ten sposób, że oszczędność nie jest tylko zabiegiem gospodarczym, a konieczną dyscypliną społeczną. Trzeba więc od młodości ludzi do niej wzwyczać.

Pracując dla pewnej idei trzeba nie tylko ją głosić, ale stwarzać fakty, które jej dają oparcie, a o faktach społeczeństwo objaśniać.

Próba takiego objaśnienia o tem co się dzieje w dziedzinie pogłębienia myśli o oszczędności i w organizacjach oszczędności służących — jest niniejsza książka.

Jest ona zarazem jakby podręcznikiem dla pouczenia innych, pomocą w wytwarzaniu, służących oszczędności, assocjacji pojęć.

Jeśli do czytania jej dołączymy zapal jaki w Polsce istnieje powinien do tworzenia rodzimego kapitału i dumę z tego, że już przed półtora wiekiem nasza Komisja Edukacyjna wydawała zarządzenia głoszące zalecenia dzisiejszych Międzynarodowych Kongresów, i że już w XVI w. powstawały u nas zakłady udzielające ze względów społecznych kredytów drobnym wytwórcom — to sądzę niejednego książka zaciekać.

Kto ją przeczyta może zechce potem współdziałać w zbiorowym wysiłku posuwania naprzód naszego społeczeństwa po dobrych doświadczonych drogach, które wskazuje zdrowy chłopski rozum.

Dziękując Autorowi za książkę życzę książce wielu czytelników.

JULJUSZ ZDANOWSKI

Prezes Zarządu Związku
Komunalnych Kas Oszczędności.

SPIS RZECZY

	Str.
Przedmowa prez. J. Zdanowskiego	V
Wstęp	1
I. Pojęcie oszczędności	5
II. Jak oszczędzały narody	23
III. Organizacje oszczędnościowe u obcych i u nas	41
IV. Szkolne kasy oszczędności	57
V. Propaganda oszczędności	79
VI. Jakich motywów używać w propagandzie	95
VII. Konkursy oszczędności	111
VIII. Oszczędność w tradycji i literaturze	123
IX. Rozdanie nagród	145
X. Opinie mężów stanu	155
XI. Tematy do zadań szkolnych z matematyki	165
XII. Bibliografia	177

W S T Ę P

Ruch oszczędnościowy, obejmujący coraz szersze kręgi naszego społeczeństwa, domaga się nieodzownie odpowiedniej literatury, mogącej ułatwić pracę kierownikom tego ruchu, jak również zjednywać mu nowych i nowych wyznawców.

W literaturze francuskiej pojawił się przed rokiem „podręcznik oszczędnościowy“ p. t. Auxiliaire de l'Épargne, opracowany przez wybitnego pracownika na niwie szkolnych kas oszczędności, H. Germouty.

Znacznie wcześniej, bo już w 1930 r. wydano w Italji podobne dzieło, mianowicie C. L. Guelfi'ego zatytułowane „Il risparmio come insegnamento nel corso elementare e nel corso integrativo“.

Obie te publikacje zajmują się przede wszystkim propagandą oszczędności na terenie szkół.

W naszej literaturze przedwojennej mieliśmy również prace, omawiające tensam temat, mamy je i w okresie powojennym. Stuszną jest jednak rzeczą, aby obok fragmentarycznych opracowań zagadnienia oszczędności dać opracowanie pełne, obejmujące i kasy szkolne i inne, mówiące o ruchu oszczędnościowym wogóle i nie tylko na terenie Polski, lecz także poza nią.

Stuszną także jest rzeczą podkreślić znaczenie oszczędności w dziedzinie wychowawczej i to pojętej szeroko, nie tylko w odniesieniu do młodego pokolenia, ale także do wszelkich warstw społecznych bez względu na ich wiek i zasoby materialne.

Oszczędność bowiem, jak to wykażemy w dalszym ciągu niniejszej publikacji, dotyczy nie tylko spraw gospodarczych,

a o ile chodzi o nasz naród, nie przedewszystkiem tych spraw. Jej znaczenie wybiega daleko poza nie, obejmując charakter jednostki jako całość i działając na ten charakter w sposób wybitnie dodatni przy zachowaniu tych wszystkich warunków, jakie akcja wychowawcza winna koniecznie uwzględnić i stale mieć na oku.

Próbą takiego przedstawienia idei oszczędności jest niniejsza praca. Może nie zdobędzie ona zaszczytnego tytułu „podręcznika oszczędności“, w każdym jednak razie obraz tej szczególnie dla nas ważnej cnoty, obraz wedle możliwości wyczerpujący i wszechstronny znajdzie w niej Czytelnik.

Niewątpliwie są tu jeszcze luki. Jeżeli jednak jest ich niewiele, zasługa to przedewszystkiem tych, którzy nie szczędzili życzliwej pomocy swojej przy opracowywaniu niniejszej książki.

Tym Wszystkim niech mi wolno będzie złożyć gorące podziękowanie, a w pierwszym rzędzie p. J. Zdanowskiemu, prezesowi Związku Związków Komunalnych Kas Oszczędności w Warszawie.

T. Uhma.

POJĘCIE OSZCZĘDNOŚCI.

I.

Bardzo często używamy różnych wyrazów, określających pewne pojęcia, nie zdając sobie dokładnie sprawy z tego, o czym mówimy, co oznacza użyty wyraz, jaka treść odpowiada tej nazwie. To samo zjawisko zachodzi z pojęciem oszczędności. Przeważnie pod nazwą oszczędność rozumie się składowe części odpowiadające jej pojęcia, nie zaś całe, pełne pojęcie. Jest to niewątpliwie błąd, tak rozumiejąc oszczędność, zubożamy ją, pomniejszamy jej wartość, odbieramy temu pojęciu bardzo ważne i ważne walory.

Dlatego słuszną jest rzeczą, aby przedewszystkiem określić: co to jest oszczędność, jaka jest treść tego pojęcia i jego zakres i jak należy je rozumieć.

W naszych encyklopedjach przeważnie nie znajdujemy tego pojęcia, czy to weźmiemy Encyklopedję Powszechną S. Olgebranda z roku 1874, czy o rok późniejszą Podręczną Encyklopedję Powszechną Adama Wiśniewskiego, czy Wielką Ilustrowaną Encyklopedję Powszechną wydawnictwa „Guttenberga“ z Krakowa, czy dwutomową Encyklopedję Trzaski, Everta i Michalskiego, czy wreszcie tej samej firmy większą Encyklopedję Ilustrowaną. Istnieje w nich prawie zawsze pojęcie kas oszczędności i o tem mówią one, ale oszczędności jako odrębnego pojęcia nie omawiają.

Natomiast Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana, wydawana od roku 1890 w Warszawie nakładem i drukiem S. Sikorskiego, później przez Komitet Redakcyjny tak określa oszczędność ¹⁾:

1) Serja druga, tom V — VI z roku 1905 na str. 860, szpalta I.

„W okresie wspólnoty rolnej każde gospodarstwo spożywa cały wytwór pracy swojej, nie odkładając nic na przyszłość, i nadaremnie w liczbie zasad życia prywatnego doszukiwałoby się tam hasła oszczędności. Spożycie całkowite, rozrzutne jest podówczas w całej swej mocy maksymą gospodarstwa rodzinnego. Natomiast w przeciwieństwie do obecnego ustroju społecznego, zalecającego poszczególnym osobom powściągliwość i wstrzemięźliwość, a tolerującego marnotrawstwo społeczne (nadprodukcja, kryzysy przemysłowe i t. d.) wspólnota rolna wcieliła w życie instytucje, które stały na straży oszczędności społecznej, publicznej, zwyczaj wydzielał z ogółu gruntów wioskowych pole, uprawiane pospołu przez członków gminy, a płony z niego szły do spichlerza gminnego, w którym przez lat wiele były przechowywane w oczekiwaniu lat nieurodzaju. Były to powtórzenia w tysiącznych okazach, choć mniejszych rozmiarów, idei faraonów miewania w spichlerzach zapasów zboża na zapowiadanych siedem lat głodnych. Spichlerze te łącznie z innymi zwyczajami epoki prastarej, a więc z obowiązkową pomocą sąsiedztwa w każdej sprawie, wydzielaniem gruntów dla każdego nowonarodzonego członka wspólnoty i t. d. sprawiały, że każdy z gminiaków zużywał na swoje potrzeby wszystkie płony pracy swojej wolny od troski o przyszłość, o tę bowiem troszczył się ustrój społeczny“.

Przeszedłszy następnie do okresu rozpadnięcia się wspólnoty rolnej na gospodarstwa indywidualistyczne, tak mówi encyklopedia dalej: „... oszczędność prywatna z trudem toruje sobie drogę, a właściwie mówiąc, jeszcze nie jest zdolną do stania się hasłem życia społecznego. Gospodarstwo naturalistyczne ma to do siebie, iż opiera się na wytwarzaniu ziemiopłodów, to jest dóbr, które natychmiast albo w terminie niedalekim powinny ulec spożyciu, bo inaczej zepsują się“. Kmieć zdaniem autora — niewiele ma kłopotów z zapasami ziemiopłodów i wędlin, a za możliwe ziemiaństwo „znajduje wyjście w rozlegle stosowanej gościnności, w tłumnych zabawach i uctach. Hasło oszczędności jest dla tej warstwy w tym okresie zbyt ciężkie, niezrozumiałe i dlatego piętnuje je ona, uważając za objaw upośledzenia moralnego. Oszczędność staje się zasadą życia dopiero z rozwojem gospodarstwa towarowo - pieniężnego, a więc w miastach, wśród kupiectwa i rzemieślników. Skrupulatną oszczędnością dorabiają się te warstwy majątku, a raczej — o ile

rozbiór nie wykracza poza średniowiecze i początki czasów nowożytnych — zapewniają pojedynczym osobom utrzymanie na starość i zabezpieczają je od klęsk i nieszczęść. ...Oszczędność pojawia się dopiero z utrwaleniem się zasad gospodarstwa towarowo pieniężnego, które właśnie niszczy ostatecznie wszelkie więzi solidarności pomiędzy ludźmi“.

Z dalszych rozważań zupełnie wyraźnie wypowiada się autor przeciw idei oszczędności ze względu na okresy kryzysów, w których oszczędności przepadają i ze względu na obniżanie skali życiowej tych, którzy oszczędzają.

Powoławszy się na opinie Robertsona i Goulda, zdecydowanych przeciwników oszczędności, kończy w ten sposób: „...oszczędność w różnych epokach rozwoju dziejowego nosi odrębne piętno i posiada zgoła inne doniosłości“.

Z przytoczonych poglądów Encyklopedji nie możemy sobie wyrobić poglądu ani na istotę, ani na znaczenie oszczędności. Jej przejawy podane fragmentarycznie, opinie jednostronne — stąd powstaje zupełnie niedokładny, w wyniku mętny obraz, wykluczający możliwości wyrobienia sobie zdania i określenia tego pojęcia.

Taksamo i u obcych narodów niewiele znajdziemy o tem pojęciu w ich encyklopedjach. Bardzo krótko rozprawia się z niem La Grande Encyclopédie (pod dyрекcją Berthelot) mówiąc¹⁾ o oszczędności jako kwestji, należącej do pojęć ekonomji politycznej: *L'épargne est la mise en reserve d'un produit du travail*.

Poważnie możnaby się spierać z określeniem, jakie znajdujemy w „Larousse de XX siecle“²⁾: „*L'épargne est un devoir pour quiconque n'est pas très riche; épargne = économie = ménage = parcimonie*“.

Szukając pod temi synonimami, znajdujemy następującą opinię:³⁾ *L'épargne par rapport économie signifiant mesure dans la depense, marque un degré plus accentué dans cette mesure: elle suppose des privations, des sacrifices. Quant à la parcimonie, c'est une épargne mesquine, vetillieuse*.

1) Tom 16-ty, str. 13.

2) Tom III, str. 206, szpalta 2.

3) Str. 42, szpalta 2.

W „Grand dictionnaire universel du XIX siècle” znajdujemy pod épargne: „action d'épargner, économie réalisée par la réduction de la dépense”.

W „The Encyclopedia Britannica, w wydaniu XIV z r. 1929” znajdujemy informacje o Savings - Banks, ale ani czasownik odpowiedni, ani rzeczownik „the thrift” nie znalazły uwzględnienia.

Tosamo widzimy w niemieckich wydawnictwach. Ani Meyers - Lexicon (Wyd. VII z roku 1929), ani „Der Grosse Brockhaus” z r. 1934 o „Sparsamkeit” nie wspominają, chociaż omawiają Sparkassen.

U naszych i obcych ekonomistów możemy znaleźć niekiedy dokładne określenie tego pojęcia, niekiedy zaś szereg sądów, ułatwiających nam ułożenie jego definicji. Sądy te są rozsiane wśród dzieł, traktujących o różnych zagadnieniach ekonomicznych, natomiast monografii oszczędności polska literatura nie posiada. Posiada je natomiast literatura angielska.

Autorem tej monografii p. t. „Thrift” jest Samuel Smiles. W dobie naszego pozytywizmu w ósmym dziesiątku lat ubiegłego stulecia, przełożono to dzieło na język polski ¹⁾.

W dziele tem czytamy następujące myśli:

„Oszczędność, to ekonomja jednostek, to ekonomja rodziny, jej ład i zarząd wewnętrzny.

„Oszczędzanie nie jest instynktem wrodzonym, to plód doświadczenia, przykładów, przeczności. Jest przeto wynikiem ukształcenia i inteligencji.

... „człowiek pozbawiony byłby dobrodziejstwa oświaty, gdyby nie zapasy przez ojców naszych poczynione, zapasy umiejętności literatury, wynalazków i umysłowej kultury. Te oszczędności wytworzyły cywilizację na świecie. Oszczędności te są rezultatem pracy i tylko wtedy wzrastają wyniki cywilizacji, kiedy pracownicy oszczędności czynić zaczynają... Oszczędność zrodziła cywilizację... Oszczędność wytwarza kapitały, kapitał zaś jest zaoszczędzonym rezultatem pracy. Kapitałista jest człowiek, który nie wszystko wydaje, co zarabował...”.

1) Samuel Smiles: Oszczędność (Thrift) przekład St. Boduszyńskiego i Br. Grabowskiego. Warszawa, 1876, str. 316, + IV.

„Dążenie do oszczędności nacechowane jest godnością prawdziwą. Wykonywanie jej umacnia i podnosi człowieka. Jest ono dowodem zaparcia się siebie samego i mocy charakteru. Pielęgnuje instynkty umiarkowania. Zasada się na rozsądnej przeczności. Przyzwyczajają do porządnego myślenia. Roztropność czyni główną cechę charakteru. Cnocie zapewnia panowanie nad pobłażliwością dla siebie”.

Prawie zawsze w przytoczonych myślach Smilesa widzimy określenie oszczędności w znaczeniu materialnem. Nie jest mu jednak obcą i szerzej pojętą oszczędność, jak to widzimy w następującym sądzie:

„Oszczędność zatem wielkim jest obowiązkiem. Bez niej żaden człowiek nie może być sprawiedliwym, nikt być uczciwym. Brak przeczności jest okrucieństwem, popełnianem na dzieciach i żonie, jakkolwiek nieprzechodząca ta zrodzona jest z niewiadomości. Ojciec rodziny trwoni zbywający mu grosz na trunek, nie dbając o przyszłość, umiera, pozostawiając rodzinę w najopłakaniejszym położeniu. Może też być straszniejsze nad to okrucieństwo?...”.

Polska literatura nie posiada w swoim dorobku w owych czasach monografii, omawiającej zagadnienie oszczędności. Ale w całym szeregu publikacji, w artykułach dzienników rozlegały się w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku wołania o oszczędność.

W pismach Józefa Supieńskiego ¹⁾ znajdujemy cały szereg rozsiańszych o niej myśli.

W „Listach treści społecznej” ²⁾ czytamy: „Jednem z głównych znamion zepsucia jest psucie, to jest marnowanie, zmarnotrawienie, zatem spotrzebowanie bez rzeczywistej potrzeby rzeczy, które można przechować lub użyć korzystniej. Słyszymy często mówiących: pocóż mam zbierać, nie zabiorę z sobą na tamten świat; ja nic lub mało co otrzymałem, niech dzieci moje radzą sobie, jak ja sobie radziłem... Co do uwagi, że nie zabierze z sobą tego, co zbierze, nie trudno, zdaje mi się, byłoby przekonać go, że gdyby wszyscy taksamo myśleli, każdy z nich

1) Józef Supieński, Pisma, Warszawa, 1883.

2) List II. Pisma. Tom IV, str. 14 wiersz 10 od dołu.

znalazłby się w świecie bożym jak człowiek dziki w dzikiej puszczy... Czyż te domy, pługi, zasiewy, szkoły, gościńce nie są oszczędnością, którą pozostawiają po sobie jedni drugim? nie jeden biedak zakończyłby życie jak zwierzę pod płotem, gdyby nie szpitale, które są także dziełem oszczędności przodków naszych. Im większa jest pracowitość, tem większa chęć nabycia nauki, z nauką w parze idzie moralność, a następstwem właśnie pracy, nauki i moralności jest oszczędność...

I dalej 1): człowiek oszczędny unika wydatków niepotrzebnych, zadawałających jedynie namiętności, dumę i złe nałogi; a jeżeli jego dochody przewyższają jego potrzeby rzeczywiste, on nie zatrzyma w domu tej przewyżki dochodów nad wydatkami. On oszczędzonych pieniędzy użyje na podniesienie swojego rolnictwa... oszczędność nie jest skąpstwem; ona nie wymaga nawet wielkich poświęceń... nie ludzie, gromadzący tu i ówdzie z przesadzonym uporem, lecz oszczędności drobne, ale powszechne podnoszą ogólny byt narodu, bo równocześnie i na całej jego przestrzeni...

Omawiając zagadnienie kapitału, tak mówi 2):

„Źródłem, z którego płynie narastający w towarzystwie zasób społeczny są cnoty towarzyskie, a do nich niezaprzeczenie należy oszczędność; ona jest ich ostatniem ogniwem, stykającym się bezpośrednio ze skutkiem... ludzie spożywać mogą cały swój dochód, mniej niż dochód, lub więcej niż dochód...

... Jakim 3) sposobem każdy grosz oszczędzony przechodzi w zasób społeczny wtenczas dopiero pojmiemy ostatecznie, gdy rozbierzemy usługę pieniędzy. — Tu nadmienić musimy, że każdy grosz przedstawia część pokarmu lub odzieży, którą może spotrzebować żebrak, pijak, lub pan marnotrawca, lecz która także zużyta być może przez zarobnika, pracującego rękami, lub przez uczzonego, pracującego nad umysłowym narodem postępowaniem. Te drobne części odzieży lub chleba, przedstawione w pieniądzu... są owocem pracy, przygotowanej wczoraj, by jej użyć korzystnie jutro, a które bez konieczności spotrzebowaniem być mogły, są najpotężniejszą dźwignią pomyślności pu-

1) Tamże str. 20 wiersz 5 od dołu.

2) Tom II. Rozdział 5: Zapas, zasób, kapitał str. 143 wiersz 14 od dołu.

3) Ibidem str. 145 wiersz 4 od góry.

blicznej i najpewniejszym środkiem gromadzenia zasobu narodowego.

...oszczędność 1) podnosi cnoty domowe i publiczne już przez to samo, że uczy panować nad sobą, że stawia wolę powyżej upodobań i pociągów, urabia charakter jędrny i stanowczy, tworzy podstawę moralności powszechnej.

Raz jeszcze powraca Supiński do określenia oszczędności mówiąc 2):

„Kapitały czyli zasoby są przeto dziełem pracy, kierowanej pewnem wykształceniem; a warunkiem ich tworzenia jest oszczędzanie, to jest przewyżka pracy nad spostrzebowaniem.

W opinii Supińskiego szczególnie ważny jest sąd o znaczeniu oszczędności w tworzeniu charakteru (Tom II str. 147). Supiński, jako ekonomista, nie troszczy się o zbudowanie definicji oszczędności, ale jako obywatel wybiega daleko poza ramy gospodarczych rozumowań i wskazuje te olbrzymie zalety, jakie kultywowanie oszczędności wyrabia w ludziach, i przez to samo każe w tej oszczędności widzieć o wiele więcej niż tylko środek gospodarczego podniesienia narodu.

Tych cennych myśli nie spożytkował w swej pracy Kirsztot - Prawnicki, który napisał rzecz, podobną do dzieła Smiles'a, starając się w niej przedstawić całokształt zagadnienia oszczędności.

W pracy J. Kirsztota - Prawnickiego 3) znajdujemy specjalny rozdział (I), omawiający pojęcie oszczędności. Powołuje się w nim autor na szereg ekonomistów z Adamem Smithem, Smilesem, Faucherem, wspomina o opiniach innych wielkich ludzi np. z literatury pięknej Lamartine'a, z filozofów Bacona, wymienia Franklina, Stephensona, którzy nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie byli wyznawcami zasady oszczędności, podkreśla opinie Say'a, Smiles'a, a wśród tych ech przeszłości przytacza szereg własnych opinii, mogących posłużyć za materiał do zdefiniowania pojęcia oszczędności.

Przedewszystkiem, jak ekonomiści przystało, podkreśla związek między cechami pracowitości i oszczędności, mówiąc: Praca jest... ową różdżką czarodziejską, która drzemiące siły

1) Tom II rozdz. 5 zapas, zasób, kapitał, str. 147 wiersz 4 od góry.

2) Tom V str. 236 wiersz 9 od góry.

3) J. Kirsztot - Prawnicki. „O oszczędności“, Warszawa 1898.

natury do życia i działalności pobudza... Praca bez oszczędności jest ową męczarnią mitologicznego Syzyfa, który zmuszony był wtaczać ciężki kamień na wysoką górę, a ilekroć osiągnął jej szczytu, kamień z rąk mu się wymykał, znowu na dół się stoczył i pracę trzeba było nanowo rozpocząć“.

Jest w tej opinii reminiscencja poglądów Smitha, który oszczędność uważał za bezpośrednią przyczynę powstania kapitału, a pracę za pośrednie źródło.

Krótką, choć nie najszcześniejszą definicję oszczędności znajdujemy u tego autora w rozdziale, zatytułowanym: Budżet domowy, gdzie czytamy (str. 64) takie zdanie: Oszczędność jest to przewyżka dochodów nad wydatkami. Uzupełnia tę definicję wkrótce (str. 72), dodając: Wielką oszczędnością jest dokonywanie każdej oszczędności we właściwym czasie.

Ten ostatni sąd dowodzi, że w mowie potocznej, a często niestety i w teoretycznych rozważaniach mieszamy dwa różne pojęcia, mające jednak podobną nazwę: oszczędność i oszczędności.

Z pośród polskich ekonomistów najprostszą definicję oszczędności i najmniej skomplikowaną, ale zacieśnioną tylko do przejawów materialnego życia podaje Dr. Zygmunt Gargas¹⁾ mówiąc, że każde oszczędzanie z natury rzeczy musi być połączone z przewidywaniem przyszłości... Wszelkie oszczędzanie polega na ograniczeniu konsumpcji, innymi słowy oszczędzanie jest tworzeniem majątku, polegającym na niekonsumowaniu.

Jest w tej definicji metodyczny błąd, określanie przez negację. Ale Gargasowi nie chodzi o istotę, ale o zjawisko oszczędzania.

Znacznie szerzej traktuje to zagadnienie Dr. Adam Krzyżanowski²⁾, nie ograniczając się tylko do materialnych przejawów oszczędności. Mówi on tak:

„Gospodarowanie nie da się pomyśleć inaczej, jeno jako stosowanie zasady najmniejszego wysiłku, która jest równoznaczna z oszczędnością w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu... Podział pracy jest także oszczędnością sui generis,

1) Dr. Zygmunt Gargas: „Studja nad kasami oszczędności“. Lwów 1907 str. 15.

2) Dr. Adam Krzyżanowski „Teoria i polityka oszczędności“, Warszawa, 1931 str. 30 + 1 + 1.

boć przecie jest wynikiem chęci oszczędzenia sobie zbędnego wysiłku.

... „Powstanie i przyrost majątków są... wykonywaniem programu konsumpcji, nastawionego na osiągnięcie tego celu przez częściowe odroczenie czyli zaoszczędzenie części wytworów... Majątek jest dochodem zaoszczędzonym.

„Gdy Anglicy chcą powiedzieć „oszczędność“ używają słowa to save, które istotnie znaczy uratować. To wyraźnie oddaje istotę rzeczy, bo proces oszczędności polega na uratowaniu wartości zagrożonych pożarciem przez żarłocznego molocha, którym jest chęć użycia w pełni bieżącej chwili ze względu na niepewne jutro.

„Już w pierwotnym... gospodarstwie... oszczędność współdziałała w powstawaniu oraz przysparzaniu majątków użytkowych i zarobkowych, stanowiących zapasy dóbr zużywalnych i trwałych.

„Pieniądz stanowi część majątku zarobkowego... Kto ma pieniądze, rozporządza niewyzyskaną siłą kupna. Jej niewyzyskanie jest skutecznieniem oszczędności... Wzrost rentowności staje się zarazem powiększeniem oszczędności i kapitalizacji, bo jest z czego oszczędzać... W nowoczesnym gospodarstwie pieniężno - kredytowym rozmiary oszczędności są większe w znacznej mierze dlatego, że jej formy stają się różnorodniejsze i bardziej wyspecjalizowane. W gospodarstwie odosobnionym zaoszczędzający kapitały i zużywający je zarobkowo jest jedną i tą samą osobą. W gospodarstwie pieniężno - kredytowym zadania te są rozdzielone... Kapitalizacja, ta szczególnie twórcza forma oszczędności, staje się funkcją wyodrębnioną. Wypożyczanie pieniędzy na procent stało się podstawową formą oszczędności... Gospodarstwo wymienne sprzyja rozwojowi ubezpieczeń różnego rodzaju, stanowiących specyficzną formę oszczędności.

„Ludzkość zawdzięcza oszczędności możliwość korzystnego wyzyskania bogactw, które zdobywa w toku dziejów.

„Oszczędności społeczeństw są czynnikiem, ulepszającym gospodarkę skarbową i tą drogą powiększającym ogólny dobrobyt.

„Oszczędność jest nie tylko odraczaniem konsumpcji, ale także równocześnie czynnikiem produkcji. Bezzasadne są zatem

twierdzenia, że oszczędność dotyczy tylko konsumpcji i że jest pojęciem czysto negatywnym.

„Dobra organizacja kredytowa ułatwia kapitalizację, ale błędem wydaje się twierdzenie, że może zastąpić oszczędność.

... „Ludzie... chętnie gotowi zarabiać i oszczędzać gwoili zabezpieczenia przyszłości własnej i rodziny, czego warunkiem niezbędnym jest jednak nieograniczanie nadmierne przez państwo własności prywatnej... Oszczędność czerpie swe soki żywotne z poszanowania wolności i własności, z poczucia obowiązków względem rodziny“.

Dr. Franciszek Stefczyk, organizator spółek oszczędnościowo - pożyczkowych wśród naszego włościanstwa najpierw w zaborze austriackim, później w odrodzonej Polsce, tak mówi o oszczędności:

„Oszczędność jest... drogą która wiedzie „z nędzy do pieniędzy“, a więc poczyną się w ubóstwie, jest cnotą narodów niezamożnych, a dzielnych, które pracą i oszczędnością chcą się stać zamożnymi, silnymi. I nie tem się naród bogaci, nie tem potężnieje, co oszczędzają zamiast wydawać ci, którzy mają duże dochody, lecz temi drobnymi oszczędnościami, na które stać prawie każdego, a w każdym razie wielu i do których można za młodu przywykać¹⁾.

„Oszczędność, czytamy gdzieindziej²⁾ — „to nietylko praktyczny wyraz... troski o przyszłość, która jest jednym z najsilniejszych źródeł twórczej pracy człowieka — to nietylko ograniczanie potrzeb dzisiejszych na rzecz lepszego i jaśniejszego jutra. Oszczędność w życiu społecznym zawiera w sobie szereg cnót moralnych — jak rzetelność, uczciwość, przezorność, poszanowanie cudzego dobra, skrupulatne wypełnianie obowiązków wobec rodziny, społeczeństwa i państwa“.

„Cnota oszczędności — mówi Stan. Jaromin³⁾ polega na przyzwyczajeniu unikania wydatków na rzeczy zbędne, zbiera-

1) Dr.: Franciszek Stefczyk: Podręcznik dla spółek oszczędności i pożyczek. Lwów. 1908, str. 18.

2) Księga Pamiątkowa półwiekowej działalności Powiatowej Komunalnej Kasy Oszczędności w Krakowie. Kraków 1932. Wstęp Dr. Stefana Uhmy str. 5.

3) Stanisław Jaromin. „Szkolne Kasy Oszczędności“ . Kraków 1909. Na str. 7.

niu kwot, któreby się na to lub owo wydało, aby w czasie potrzeby sobie i innym przyjść z pomocą“.

Z tych określeń oszczędności wyraźnie widać, jak bogatem jest to pojęcie, a zarazem, jak wielkie może być znaczenie oszczędności w stosunkach społecznych, jak wielki jej wpływ na cały szereg dziedzin życia zarówno zbiorowego, jak i indywidualnego.

Równocześnie jednak należy pamiętać, że w działalności wszelkiej należy używać nazw o ustalonym znaczeniu, gdyż w przeciwnym razie najlepsze zamiary mogą pójść wniwecz.

Toteż mówiąc o oszczędności, musimy dokładnie zdać sobie sprawę z najogólniejszego znaczenia tego wyrazu pamiętając, że poza tem znaczeniem ogólnem ma ten wyraz i inne z tamtem związane, lecz zupełnie różne.

Ponieważ często mówimy: Oszczędzaj ubrania, oszczędzaj koni, oszczędzaj sił i t. p. oprócz tego najpospolitszego wezwania aby oszczędzać pieniądze i oszczędzać pieniądze, widzimy, że pod pojęcie oszczędzania podpadają nietylko materialne pojęcia, nietylko konkrety, mające swoją wyraźną wartość ekonomiczną, ale także i pojęcia abstrakcyjne, o których w gospodarzem życiu nie mówi się.

Jest więc oszczędność pewną cechą charakteru, która przejawia się w różny sposób i dotyczy różnych dziedzin, jest ona zdolnością zużywania mniejszej ilości dóbr koniecznych do zaspokojenia danych potrzeb. Mogą to być zarówno dobra moralne, jak i dobra fizyczne, tak jak jedno i drugie są niezbędne do zaspakajania potrzeb życia ludzkiego.

W mowie potocznej używamy nazwy oszczędność raczej dla oznaczania przejawów tej cechy charakteru. Dlatego też w najpospolitszym rozumieniu nazywamy oszczędnością gromadzenie zasobów materialnych przez odmawianie sobie różnych wydatków, a tą drogą zdobyta nadwyżka dochodów nad rozchodami stanowi w naszym pojęciu oszczędność. Właściwie jednak są to oszczędności, jest to jedna z form tej cechy charakteru, która każe nam zużywać mniejszą ilość dóbr na pewne rzeczy, niżbyśmy zużyli, nie posiadając tej cechy.

Jeżeli np. dany człowiek, mając kupić sobie śniadanie, zadowolili się chlebem i kielbasą, odmawiając sobie wódki, którą dotąd stale kupował, powiemy o nim, że oszczędził sumę, potrzebną na kupienie wódki. Wtedy oszczędnością będzie ta ce-

cha jego charakteru, przejawiająca się w odmówieniu sobie części składowej śniadania, każąca zadowolić się chlebem i kiebasą. Jednak tej pierwszej formie oszczędności winna towarzyszyć i druga: gromadzenie tych niewydanych pieniędzy przez składanie ich z myślą o dalszej przyszłości. Druga forma przejawiania się tej cechy charakteru jest tem konieczniejsza, że nada ona pierwszej pewien plan, sprawi to, że owo odmówienie sobie pewnego wydatku nie będzie wypadkiem oderwanym, ale, częściej zdarzając się, wytworzy pewien system, da pewną konsekwencję i trwałe powtarzanie się tego zjawiska, co jest niezbędne, o ile oszczędność ma być cechą. Każda bowiem cecha musi posiadać właściwość trwałości, nie może być jedno, czy kilkurazowa, musi stanowić integralną część całości.

Na tej podstawie określimy oszczędność jako cechą charakteru, polegającą na stałym ograniczaniu swych potrzeb dla łatwiejszego pokonywania przyszłych trudności życiowych. To będzie „genus proximum“ oszczędności i jej „differentia specifica“.

W dzisiejszych warunkach nie możemy jeszcze ograniczyć tego pojęcia, podnosząc jego społeczną wartość w ten sposób, aby uznać za oszczędność tylko takie ograniczanie swych potrzeb, które będzie miało na celu łatwiejsze pokonywanie trudności życiowych społeczeństwa, czy bliźnich. Z biegiem czasu przy rozwinięciu odpowiedniej propagandy, przy nieodzownem podniesieniu kulturalnem i cywilizacyjnem naszego kraju dojdziemy niewątpliwie i do tej szczęśliwej chwili, gdy za oszczędność uzna się odprowadzanie nadwyżek swoich dochodów nad rozchodami do pewnych instytucyj, aby tą drogą służyć dobru powszechnemu. Wtedy przejawy oszczędności w dziedzinie materialnych pojęć nie będą wynikiem wyłącznie egoistycznych myśli, wyłącznie pragnień wyciągania bezpośrednio korzyści z tej swojej cechy, ale służenia nią innym, służenia narodowi, państwu, wszystkim obywatelom. To, co dzisiaj w szkołach tylko się mówi w zastosowaniu do młodzieży, winno przy odpowiednich warunkach stać się zjawiskiem w zastosowaniu do wszystkich: dążenie do zdobycia cechy oszczędności nie dla siebie samego tylko, nie dla własnej wygody, nie dla dobra materialnego, ale dla tego wyższego dobra moralnego przez świadomość, iż służy się dobru powszechnemu i przez nie osiąga się własne korzyści osobiste.

Zanim jednak dojdziemy do tego radosnego poziomu, musimy przyjąć to, co w dzisiejszym świecie spotykamy, i nad tem pracować, aby dzisiejsze wartości ulepszać, podnosić, rozwijać.

Zdanie Samuela Smilesa¹⁾ z przed przeszło pół wieku o oszczędności obowiązuje i dzisiaj w dziedzinie pojęć materialnych. Może o tyle poszliśmy dzisiaj naprzód, że widzimy w oszczędności coś więcej, jak środek wytwarzania kapitałów. Dopóki też będziemy myśleli tylko o pieniężnych oszczędnościach, będzie tak, jak to wyraził Smiles, oszczędność będzie „zasadą postępowania, którą się nabywa, która mieści w sobie zaparcie się samego siebie, wyrzeczenie się dóbr teraźniejszych dla dóbr przyszłych, poddanie zwierzęcych popędów rozumowi, władzy przewidywania i przezorności“.

Jeżeli zaś staniemy na wyższym poziomie kulturalnym i dojdziemy do tego przekonania, że wartości materialne są tylko drobną, mało dla wieczności znaczącą sprawą, a ponad niemi górują wartości duchowe, wówczas określimy oszczędność w ten sposób: jest to cecha charakteru, polegająca na zużywaniu mniejszej ilości dóbr bądź to duchowych, bądź materialnych z tą myślą, aby niezużyta nadwyżką powiększać w sposób pośredni lub bezpośredni dobro bliźnich.

Poprzyjmy tę definicję przykładami:

Dorosły syn, lubiący nadmiernie się bawić, wróci z bału nie o piątą nad ranem, ale o pierwszej w nocy, aby swojej starej matce dać zadowolenie przez tę świadomość, że następnego dnia pójdzie do pracy wypoczęty, pełen sił i radości.

Dziecko, uczące się w szkole mimo bardzo mocnego pociągu do lenistwa, opanowuje tę wadę, aby rodzicom dać chwilę radości, gdy zobaczą, że ich syn czy córka nie o swoich tylko myśli przyjemnościach.

Człowiek zarobkujący zamiast pójść do restauracji na obiad, kupi sobie najprostszych produktów i przygotuje je w domu, a niewydane w ten sposób dwa złote umieści w Kasie Oszczędności, powiększając przez to nie tylko swoje zasoby, ale także obroty tej instytucji, mogącej przy setkach i setkach podobnych operacyj służyć kredytem zarówno osobom i instytucjom prywatnym, jak i państwowym.

1) Samuel Smiles: Oszczędność (Thrift) przekład St. Boduszyńskiego i Br. Grabowskiego. Warszawa 1876 str. 316 + IV.



W pierwszych dwóch wypadkach dobro zaoszczędzone dawało bezpośrednio pożytek osobom drugim, (matce, rodzicom), w trzecim wypadku dobro zaoszczędzone daje za pośrednictwem instytucji pożyczkowo - oszczędnościowej, czy innej korzyści osobom trzecim.

Takich przykładów możnaby podać bardzo wielką liczbę. Będzie w nich zawsze najważniejszą cechą myśl o innych, myśl o bliskich, czy dalekich, którym działanie podmiotu da materialną lub moralną korzyść.

Dziś żyjemy jeszcze w epoce, gdy akcja oszczędnościowa ma charakter par excellence materialny, gdy nie opiera się ona na tej szerokiej podstawie, jaką mogą jej dać pojęcia i idee szersze, wartości moralne, w dziedzinie których również ma ta właściwość charakteru olbrzymie zastosowanie.

Ale i ta materialnie pojęta oszczędność ma swoje znaczenie w kulturalnym rozwoju narodów, i ona także może posłużyć jako wstępny krok w akcji uczenia najszerzej zrozumianej oszczędności, a później przyjdzie czas na rozszerzenie tego pojęcia, na zastosowanie tej zasady również w dziedzinie pojęć niematerialnych.

Z tego też względu zwrócenie jak najbaczniejszej uwagi na akcję oszczędnościową, otoczenie jej serdeczną troskliwością, przeprowadzenie i nieustanne prowadzenie jej w coraz szerszych kołach społeczeństw jest wyrazem dobrze zrozumianego dążenia do podnoszenia ich na coraz wyższy poziom nie tylko w znaczeniu gospodarczym, ale w znacznie szerszym, znaczeniu kulturalnym.

Z samego określenia oszczędności, z samej jej definicji jasno przedstawia się ogrom znaczenia tej cechy charakteru, olbrzymia rola, jaką oszczędność może i winna odegrać w naszym życiu społeczno - narodowym i w naszej akcji pedagogicznej. Zarówno dla starszych, jak i dla najmłodszych naszych pokoleń systematyczne uprawianie oszczędności i wszczepianie jej zasad będzie miało niesłychanie wielką wagę. Kto głębiej zastanowi się nad rolą oszczędności, pojętej jako cecha charakteru, ten musi przyznać, iż sami nie zdajemy sobie sprawy, ile dobra tkwi w tem pojęciu, realizowanem powszechnie i stale.

Przecież oszczędność wyrabia w nas i wyrobić musi cały szereg zalet: skromności nas nauczy, która tak wspaniałą jest

cechą, każe nam zadowalać się małymi potrzebami, oduczy rozrzutności, na którą od tak dawna chorujemy, nakaże szacunek dla drobnych rzeczy, o co dotąd u nas bardzo trudno (tylko złotówki przyjmują — groszy za żadne skarby), a gdy jednostki myśleć się nauczą, w czym akcja oszczędnościowa też będzie pomocna, przeniosą ten szacunek dla drobnych pojęć materialnych na inne, może nawet zaczną smucić się i grzechami powszedniemi, może oduczą się dumnego traktowania ludzi w hierarchii społecznej niższych, może nawet zaczniemy szukać wartości człowieka nie w jego stanie majątkowym, a w jego wielkości serca i czystości duszy.

Do tego może doprowadzić głębokie pojmowanie oszczędności, jej nauka, dobrze prowadzona i wysoko rozumiana.

A warto nam pamiętać, że przed Polską stają wspaniałe obrazy mocarstwowej przyszłości, które nie są wytworem fantazji, ale taką prostą koniecznością, jak to, że po dniu noc następuje i po nocy jasny dzień, że dziecko dorasta i dorośnie na pewno, że kto chce żyć, jeść i oddychać jak najświeższym powietrzem musi. I dla tej przyszłej mocarstwowej Polski kapitały, zdobyte wewnętrzną kapitalizacją, są niezbędne, są kwestją życia. Nie wolno nam uzależnić się od obcych kapitałów, gdy budować chcemy i będziemy nowe zręby coraz bardziej potężniejszego gmachu Rzeczypospolitej.

I dlatego wziąć się trzeba czempredzej do uczenia ludzi oszczędności, aby tych drobnych oszczędności nagromadzić jak najwięcej, oszczędności nie tylko materialnych, aby i tą także drogą przeorać duszę polską i dać jej dużo, dużo nowych, wielkich cech, nowych i wspaniałych wartości.

JAK OSZCZĘDZAŁY NARODY.

II.

Sięgając w czasy najdawniejsze widzimy, że przejawy oszczędności — chociaż pojęcie to różni się od dzisiejszego — nie były obce narodom starożytnym, że oszczędzanie istniało w wiekach średnich i, bardzo coprawna powoli rozwijając się, przeszło do czasów nowożytnych. Z Pisma świętego Starego i Nowego Testamentu wiemy, że przejawiało się to oszczędzanie w różnych formach. Przykład Józefa w Egipcie poucza nas o oszczędzaniu zapasów zboża w przewidywaniu przyszłych lat niedostatku i głodu. To, co Chrystus mówi w przypowieści o zakopaniu talentu jako pewnej sumy pieniężnej w ziemi, dowodzi, że żadną nowością nie jest gromadzenie kapitałów przez jednostkę z myślą o sobie tylko, że i tu potępiona jest tak u nas powszechnie znana tezauryzacja.

I historia również daje nam przykłady tego rodzaju działań, które wskazują, że nieobce były dawnym bardzo wiekom zasady nieużywania odrazu wszystkich dóbr materialnych, lecz gromadzenia ich na lata przyszłe, na czasy późniejsze. Słyszymy o słuzach na Nilu przed kilku tysiącami lat, co nie było niczem innem, jak zaoszczędzeniem wielkich ilości wody dla użytku pól Egiptu podczas niewątpliwiej później suszy.

Tosamo słyszymy o Nabuchodonozorze, królu babilońskim z VI wieku przed Chrystusem. I on również, pragnąc użyć okolicy Babilonu, utworzył koło miasta Siparra olbrzymie jezioro sztuczne, od którego szedł szereg kanałów, nawadniających ziemię podczas suszy.

Nietylko kwestje obszaru pól zdolnych do uprawy, ale i zachowanie ich plonów budziły wiele troski w dawnych wiekach. W odkopywanych dzisiaj ruinach znajdujemy ślady olbrzy-

mich magazynów na zboże, wino oliwę, stanowiących niewątpliwy dowód gromadzenia tych produktów w ilościach większych, niż to było potrzebne dla zaspokojenia potrzeb ludności w ciągu jednego roku.

Ślady te znajdujemy i w miastach assyryjskich i babilońskich i fenickich i egipskich i kartagińskich, a więc w krajach, prowadzących rozległy handel zagraniczny. Tosamo mówią nam ruiny starożytnej Grecji i Rzymu. Na Forum Romanum znajduje się ogromny magazyn zbożowy, zbudowany, być może przez Agryppę, jak każe się domyślać nazwa: Horrea Agrippiana (Spichrze Agryppy). W epoce Rzymu cesarskiego było zapewne więcej takich spichlerzy, jeśli weźmiemy pod uwagę, że hasło „panem et circenses“ (chleba i pieniędzy na wstęp do teatru), tak powszechnie panujące pod rządami cesarów, zmuszało władców Rzymu do posiadania w magazynach i na składach odpowiednio wielkich zapasów zboża, by móc zaspokoić żądania tych zdemoralizowanych obywateli, których liczba z biegiem czasu dosięgła nieprawdopodobnej cyfry: niemal pół miliona, korzystających z rozdawanego bezpłatnie zboża.

Obok tych śladów oszczędzania na różne terminy i gromadzenia przez władców znamy też i podobną akcję jednostek. Każdy Rzymianin, właściciel gospodarstwa miał zwyczaj przechowywać zapasy zboża, wina, oliwy, o czym świadczą wykopiska i budowle.

I w wiekach średnich istnieje owa dążność do gromadzenia bogactw, przybierając już inne także formy: poza oszczędzaniem plonów rolnych, pojawia się również zbieranie kruszców szlachetnych i drogich kamieni, kosztownej zbroi i t. p.

Wszystko to jednak jest jeszcze niedoskonałe, nie są to przejawy oszczędności, jako cechy charakteru, nie mają one w sobie właściwości czegoś stałego, nie są też one zorganizowane, ustalone, na całym świecie powszechne.

Idea oszczędności w znaczeniu nowożytnym zjawia się właściwie dopiero w wieku siedemnastym i tutaj wolno nam się pochwalić, że zapowiedź tego ruchu, który pragniemy rozpowszechnić i ożywić obecnie wyszła nie od kogo innego, jak od księdza Skargi. Wprawdzie mniej więcej w tym samym czasie we Francji Hugues Delestre rzucił myśl propagowania oszczędności zorganizowanej, nadając jej formę stałego składania sum zaoszczędzonych w specjalnie do tego celu służą-

cych kasach oszczędności, jednak jego pomysł nie przyjął się. Hugues Delestre miał na myśli przyczynić się do wzbogacenia jednostek drogą ich osobistych wysiłków.

Ksiądz Piotr Skarga Pawęski postawił inną zasadę: stworzyć instytucję, która drogą drobnych zasiłków będzie przychodziła z pomocą małym warsztatom, ludziom potrzebującym chwilowo środków dla dalszego prowadzenia swego rzemiosła. Nie była to więc oszczędność we właściwym tego słowa znaczeniu, była to raczej akcja humanitarna, oparta na dysponowaniu funduszami, powstałymi z ofiarności jednostek, nie zaś samopomoc czy wzajemna pomoc, oparta na oszczędnościach indywidualnych. Z tego jednak pomysłu rozwinęły się te cechy, o które nam chodzi. Oszczędzanie stało się akcją wtórną, zresztą niekonieczną, a przynajmniej narazie niewymaganą bezwzględnie.

Dopiero w roku 1765 w Brunszwiku, a w trzy lata później w Hamburgu powstają pierwsze kasy oszczędności, które rozszerzywszy się na całe Niemcy, stąd na Szwajcarję, dotarły też do innych krajów. Pierwsza angielska kasa oszczędności w Tottenham koło Londynu przypomina w pewnej mierze instytucję ks. Skargi, gdyż i ona zgodnie z wolą swojej założycielki miss Wakefield, jest instytucją filantropijną, złożone w niej kapitały nie przynoszą procentów, a praca osób, obsługujących tę kasę jest bezpłatna, wobec czego instytucja może udzielać bezprocentowych pożyczek.

Po krwawym okresie wojen napoleońskich, pełną falą idzie po Europie idea organizowania oszczędności przez zakładanie kas oszczędności. W Paryżu powstaje taka kasa w roku 1818, w następnym roku w Austrii i Holandji, w 1821 w Stockholmie, w 1822 w Wenecji, w roku 1841 dociera ta myśl i realizuje się w Rosji, w Moskwie i Petersburgu, wreszcie w roku 1842 pozwala na nią rząd rosyjski także w Warszawie.

Anglja.

Dla angielskich kas oszczędności rok 1818 przyniósł prawo, nakazujące im lokować wszelkie kapitały wyłącznie tylko w papierach państwowych. Jest to okres, gdy kasy te są właściwie instytucjami filantropijnymi, opartymi o bezpłatną pracę głównie duchowieństwa i arystokracji. Powoli jednak zmienia-

ją się warunki, kasy mnożą się w całym państwie i zaczynają nabierać charakteru instytucyj bankowych. Kiedy w roku 1850 ujawniono poważne nadużycia, czynniki państwowe przeprowadziły w całym kraju rewizję kas, po których w roku 1863 wydano edykt, poddający kasy oszczędności podwójnej kurateli i wprowadzający obowiązkową rewizję każdej kasy dwa razy do roku. Odtąd już bez wielkich wstrząsów odbywa się zakładanie kas i to zarówno państwowych jak prywatnych. W roku 1890 objęły kasy oszczędności olbrzymią rzeszę uczestników tego ruchu. Wkładców było wówczas dwa miliony pięćset trzydzieści sześć tysięcy, a kapitały zaoszczędzone wynosiły 116 milionów funtów szterlingów, z czego 42 miliony w prywatnych, a 74 w państwowych kasach oszczędności.

Według prawa z roku 1863 jednorazowy wkład na książeczkę kasy oszczędności nie może przekraczać 50 funtów. Jeżeli suma wkładów dojdzie do 200 funtów, wówczas ustaje oprocentowanie. Każda jednostka może posiadać tylko jedną książeczkę. Podstępne obchodzenie tego zakazu grozi nieposłusznemu obywatelowi konfiskatą wszystkich oszczędności.

W dążeniu do upowszechnienia idei oszczędności, wprowadzili Anglicy „Penny - Savings - Banks“, „Groszowe Kasy Oszczędności“, które rozdawały swym uczestnikom znaczki do nalepiania, a po zgromadzeniu jednego funta zapisywały tę oszczędność na książeczkę, odtąd też zaczynało się oprocentowanie.

Anglja też jest ojczyzną zasady zużytkowania aparatu poczty dla gromadzenia oszczędności i propagowania tej idei. Myśl tę rzucił w roku 1859 Karol William Sikes, którego myśl podjął w roku 1861 kanclerz Gladstone, przeprowadzając w parlamencie prawo, upoważniające urzędy pocztowe do przyjmowania wkładów oszczędnościowych od jednego szylinga do 30 funtów, przyczem dana osoba nie może posiadać na swej książeczce więcej jak 150 funtów. Oprocentowanie wynosi 2½. „Post - Saving - Bank“ rozwinął się bardzo szybko.

Francja.

We Francji powstanie kas oszczędności jest związane z nazwiskami Benjamina Delessert'a i ks. Rochefoucauld - Liancourt'a. W roku 1818 powstała w Paryżu pierwsza „Caisse

d'épargne et de prevoyance“, która postawiła sobie za zadanie ułatwić swoim uczestnikom nabywanie renty państwowej. To też od pierwszej chwili swego istnienia ma we Francji zorganizowany ruch oszczędnościowy najściślejszy związek z finansami państwowymi. Francja bardziej niż inne kraje była przygotowana na przyjęcie i zrealizowanie myśli o zorganizowanej oszczędności. Tutaj rzucił pierwszą, chociaż narazie niepodjętą myśl o kasach oszczędności w roku 1611 Hugues Delestre. Podczas Wielkiej Rewolucji znajduje ta idea silny oddźwięk w Konwencie, który 19 marca 1793 r. daje temu wyraz w osobnem prawie¹⁾. Kiedy więc w roku 1818 zrealizowano poraz pierwszy wołanie o stworzenie specjalnych instytucyj oszczędnościowych, za przykładem stolicy idzie niemal natychmiast prowincja. Wyrastają „Caisses d'épargne et de prevoyance“ w Bordeaux w roku 1819, w następnym roku w Celles de Rouen, w Metz, w 1821 w Marsylii, Nantes, Troyes i Brest, zaraz potem w Hawrze i Lyonie, w tym samym Lyonie w którym rezydował pierwszy we Francji bank za Franciszka I. Później rosną kasy oszczędności w Reims i Nimes i ten ruch idzie ogromną falą przez całą Rzeczpospolitą Francuską.

W roku 1829 nastąpiło ściśle zespolenie funduszków kas oszczędności ze skarbem państwa, mianowicie od tego czasu kasy państwowe wypłacają kasom oszczędności procenty od złożonych przez nie kapitałów. Okazało się jednak wkrótce, że tą drogą zebrany kapitał jest dla państwa zbyt drogi, toteż, chcąc nie podważać dobrego w gruncie pędu do gromadzenia oszczędności, przejawiającego się w najszerszych sferach społeczeństwa francuskiego, rząd nie zerwał z tym systemem, natomiast ograniczył wysokość, do której mogą dojść wkłady jednostki.

Najważniejszą cechą kas francuskich jest ta okoliczność, że w oszczędzaniu uczestniczą szerokie naprawdę sfery społeczeństwa. Widać to doskonale z wysokości wkładów poszczególnych książeczek. W roku 1895 było we Francji na 1 stycznia 6.328.947 książeczek oszczędnościowych, w tem do wysokości 20 franków aż 1.031.647 książeczek, to znaczy 16,30%, do wysokości 100 franków (od 20) było dalszych 1.065.854 t. zn. 16,84%, do 200 fr. 515.546 książeczek, to znaczy 8,15%. W ten

1) H. Germounty: Auxiliaire de l'Epargne str. 24.

sposób blisko połowa uczestników akcji oszczędnościowej, mówiąc dokładnie 41,29% uczestników miała maksimum 200 fr. na swoich książeczkach.

Jak z tego widać idea oszczędności najbardziej była rozpowszechniona wśród ludzi materialnie słabych. Tak było jednak we Francji stale. Już przed rewolucją lipcową, a więc na długo przed rozwojem wielkiego przemysłu i handlu międzynarodowego na ogromną skalę, było w Paryżu wśród 2.250.000 uczestników kas oszczędności — 1.099.658 robotników, 140.673 rzemieślników, 374.147 służących, a więc 1.614.478 osób, to ludzie, mający skromne dochody, a dopiero reszta t. j. 28,26% oszczędzających to ludzie ekonomicznie silniejsi, a więc rentjerzy, członkowie wolnych zawodów albo instytucje takie, jak Towarzystwa Wzajemnej Pomocy.

Dzięki tym olbrzymim wprost masom ludności, uczestniczącej w ruchu oszczędnościowym Francji, może ten kraj w chwilach groźnych sprostać niebezpieczeństwu. Wprawdzie rok 1848 wykazał, że metoda francuskich kas oszczędności może być dla gospodarczego życia kraju niebezpieczna w chwilach wstrząsu, gdyż zabierając wielkie sumy gotówki, pozbawia kraj drobnych kapitałów, jednak systemu nie zmieniono. Nawet straty, jakie ponieśli oszczędzający, nie zmieniły zasady nabywania renty państwowej za wszystkie w kasach złożone oszczędności: A były to poważne straty. Kasy nie mając gotówki w burzliwym roku 1848 wypłacały swoim klientom bony i renty, których realizowanie powodowało straty 30 — 40%. To samo powtórzyło się w roku 1871, który równocześnie wykazał olbrzymie znaczenie ruchu oszczędnościowego dla państwa, kiedy Francja, musząc zapłacić Niemcom olbrzymią kontrybucję, ogłosiła dwumiljardową pożyczkę wewnętrzną, którą sami tylko uczestnicy oszczędności więcej niż w 3% pokryli swymi zasobami, podejmując z kas oszczędności 62.569.206 franków! A trzeba pamiętać, że zgodnie z prawem z r. 1851, maksimum oszczędności na jednej książeczce wynosi 1000 fr. Zmieniono to w roku 1881, przesuwając ograniczenie maksimum oszczędności na 2000 fr. a dla towarzystw do 8000 fr.

Niemcy.

Pierwsze kasy oszczędności powstały w Niemczech, gdzie najpierw w kilku krajach, należących do Rzeszy Niemieckiej, pojawiły się instytucje, mające za zadanie gromadzenie oszczędności, później przyjęły się one po wszystkich dzielnicach tego państwa. Historia tych instytucyj ma tutaj kilka ciekawych momentów, wskazujących zasadniczy charakter tej instytucji.

W roku 1765 książęta w Brunszwiku dopomogli do założenia pewnej instytucji, mającej charakter kasy oszczędności. Nazwa ta zjawia się w 13 lat później, gdy w Hamburgu dla rozszerzenia akcji humanitarnej tamtejsze Towarzystwo Dobroczynności zakłada instytucję o tej nazwie. W pierwszych dziesiątkach XIX wieku powstają różne drobne kasy w Niemczech, mające za zadanie pobudzić oszczędność przede wszystkim przy pomocy aparatu administracyjnego gminy. Przykładem mogła być w tym względzie Wirtembergja, gdzie w r. 1818 przeprowadzono zasadę, że wszystkie gminne kasy oszczędności stanowią filje jednej głównej centrali i do niej mają skierowywać zebrane u siebie sumy.

W połowie XIX w. rozwijał w Niemczech ożywioną działalność sławny Schultze-Delitsch, który rzucił hasło „Selbsthilfe“. Zakładał on szereg instytucyj, mających przynosić pomoc materialną swoim członkom. Powstają więc kasy chorych, kasy pogrzebowe, stowarzyszenia kredytowe (zwane „Vorschussverein“), ograniczone do członków, rekrutujących się z pewnych zawodów, później grup społecznych, a oparte na zasadzie opłat, będących nie czem innem, jak gromadzeniem oszczędności, podejmowanych w pewnych, ściśle przez statut określonych wypadkach. Z tych instytucyj, obejmujących wąskie stosunkowo kręgi społeczne, powstały inne, szersze, z których największe znaczenie zdobyły stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowe, przeznaczone dla całej ludności miejskiej.

Tę samą ideę na wieś przynosi F. W. Raiffeisen. Przez niego założone kasy miały również charakter związku zawodowego, przeznaczonego przede wszystkim dla rolników, oparte go na zasadzie samopomocy. Jednak ta pomoc materialna w programie Raiffeisena jest tylko środkiem, tylko drogą, która ma doprowadzić do stokroć wyższego celu: przygotowania

gruntu w duszach uczestników kas i całej ludności do akcji religijnej, do podniesienia etycznego.

I Schultze-Delitsch i Raiffeisen działają w dziedzinie ekonomicznej, ale i jeden i drugi patrzy dalej: Schultzemu chodzi przede wszystkim o poprawę stosunków socjalnych. Raiffeisen to przede wszystkim filantrop i filozof, pracujący w dziedzinie etyki i pragnący przez nią oddziaływać także na stosunki socjalne.

Dążność do rozpowszechnienia zasady oszczędności zaznaczyła się w Niemczech szeregiem specjalnych metod oszczędzania, które stąd przedostały się też do innych krajów. Powstały więc tak zwane Pfennigsparkassen, co mybyśmy nazwali groszowymi kasami oszczędności. Polegały one na gromadzeniu najdrobniejszych sum. W ósmym dziesiątku lat XIX w. powstały owe Pfennigsparkassen, polegające na tem, że uczestnicy ich nalepiają dziesięciofenigowe mareczki na arkusze. Po nalepieniu 4 arkuszy przedstawiających wartość 4 mk. zaczyna się od następnego miesiąca oprocentowanie zaoszczędzonych sum, które podjąć będzie można po 10 latach od chwili rozpoczęcia oprocentowania. Sumy w ten sposób złożone mogą uczynić — jak określa ustawa — 600 mk.

Jakkolwiek te próby nie dały spodziewanego rezultatu, jednak nasunęły inną metodę oszczędzania, zastosowaną w różnych formach i różnych miejscach.

Bardzo ciekawą była założona w Dreźnie w r. 1879 na wzór szwajcarskiej, kasa oszczędności czynszu najmu. Kasa ta udziela w różnych wysokościach premij, o ile członkowie jej, wpłacając raz na tydzień, albo na dwa tygodnie, uzbierają kwotę, potrzebną na opłacanie czynszu najmu. Ponieważ była to instytucja przeznaczona dla słabych materialnie kół społecznych, więc przyjmowano do niej na członków tylko tych, których czynsz roczny za mieszkanie nie przewyższał 400 mk.

W Berlinie, Szczecinie, Dortmunden, widzimy znów inny rodzaj kas oszczędności t. zw. Sonntagsparkassen, czyli niedzielne kasy oszczędności. Członkowie ich składają również drobne sumy, ale co pewien czas wycofują swój kapitał w tej formie, że za nagromadzone oszczędności kupowano książki religijne dla członków kasy. Kasy takie powstawały przy szeregu parafij kościelnych.

Znacznie bardziej skomplikowane kasy oszczędności widzimy w środowisku robotniczo - górniczym w Westfalji, mianowicie w Arnsberg i Schwerte. Te kasy stanowią organizację przymusową, do której należy każdy robotnik fabryczny w wieku do 25 lat życia. Kasa jest instytucją miejską, gromadzi fundusze swych członków, składane co 2 tygodnie w wysokości po 2 mk. Kasa jest w bezpośredniej styczności z fabryką, której zarząd potrąca pewne kwoty z zarobków i przekazuje je kasie. Członek kasy otrzymuje książeczkę składkową dopiero po ukończeniu 25 lat życia, ale wtedy do sum jakie on sam złożył, dodaje jego fabryka — o ile w niej bez przerwy pracował 5% całej sumy, o ile w niej pracował 10 lat, dostaje prócz 5% złożonej sumy, jeszcze 2% od wszystkich procentów. Najważniejszą cechą takich kas oszczędności jest przymusowość oszczędzania i niemożność podjęcia tych sum przez właściciela poza wyjątkowymi okolicznościami, jak: ślub, ciężka choroba lub pójście do wojska.

Wogóle w Niemczech idea oszczędności znalazła pełny wyraz w instytucjach różnego rodzaju, a ten ruch objął także i te polskie ziemie, które stanowiły zabór pruski. Nasz Główny Urząd Statystyczny obliczył, że w przeddzień rozpoczęcia Wielkiej Wojny, kapitały nagromadzone w różnych instytucjach oszczędnościowo - kredytowych zaboru pruskiego wynosiły w frankach szwajcarskich: w komunalnych kasach oszczędności 520 milionów, w spółdzielniach kredytowych, stanowiących typową formę instytucji oszczędnościowej w dawnym zaborze pruskim 410 milionów, w bankach akcyjnych 108 milionów, co przeliczone na złote daje ogromną sumę prawie jednego miljarda siedmiuset sześćdziesięciu pięciu tysięcy złotych.

Rosja.

Rosja stosunkowo późno stanęła w rzędzie państw, propagujących zorganizowany ruch oszczędnościowy. Dopiero w r. 1841 powstają kasy oszczędności w Petersburgu i Moskwie przy kasach depozytowych miejskich, później ujmują ten ruch w swe ręce instytucje dobroczynne, organizując kasy oszczędności jako pewną formę akcji dobroczynnej, dopiero od roku 1862 nabiera idea oszczędności charakteru ekonomicznego, gdy Bank Państwa zaczął zakładać kasy oszczędności.

Jak dalece stolice tego państwa przodowały akcji gromadzenia oszczędności, dowodzi fakt, że w roku 1865 w kasach oszczędności Moskwy i Petersburga było 8.500.000 rubli, podczas gdy prowincja cała zdołała w tym czasie skupić zaledwo 3 miliony rubli w 46 kasach.

Pojawiają się też próby zakładania przez arystokrację gminnych kas oszczędności po wsiach, należących do wielkich latyfundiów, lecz narazie próby te nie dały pomyślnych wyników. Powtórzą się one z pomyślnym wynikiem po ukazie uwłaszczenia włościan.

Od r. 1884 ukaz carski nakazuje tworzenie kas oszczędności przy powiatowych i gubernjalnych urzędach skarbowych, aż wreszcie od r. 1889 następuje oparcie akcji gromadzenia oszczędności na aparacie urzędów pocztowo - telegraficznych.

W r. 1895 pojawia się prawo, ograniczające maksimum oszczędności do 1.000 rubli na koncie jednego właściciela. Po osiągnięciu tej sumy odpowiednia kasa, zawiadamia go, że od tej chwili ustaje oprocentowanie jego wkładów. Wmienia on w tym wypadku zawiadomić, jakie papiery procentowe chce zakupić, o ile takiej dyspozycji nie wyda, kasa we własnym zarządzie zakupuje je za część kapitału, przechowuje zakupione papiery u siebie, realizuje we właściwych terminach kupony od nich i w razie potrzeby zakupuje dalsze.

Od tego też czasu stają się kasy oszczędności instytucjami państwowymi, podległymi Radzie Administracyjnej, organowi czysto biurokratycznemu, złożonemu z delegatów ministerstw w Petersburgu pod przewodnictwem prezesa Banku Państwa.

Należy stwierdzić, że po roku 1895 ruch oszczędnościowy w Rosji idzie szybko naprzód, przyjmując w tym kraju bardzo bogate formy działalności. Oprócz urzędów pocztowych, spełniających rolę kas oszczędności, widzimy agencje tych kas na dworcach kolejowych, na linjach okrętowych, w szkołach, w fabrykach, w konsulatach, jednym słowem, gdzie tylko można, tworzy się placówki ruchu oszczędnościowego.

Początek Wielkiej Wojny jest okresem — rzecz dziwna — wzmocnienia się życia kas oszczędności, które też mają szerszy niż w innych krajach zakres działania, oprócz gromadzenia oszczędności i kupowania publicznych papierów procentowych, wprowadzają one u siebie działy ubezpieczeń, podejmują szeroką akcję drobnego kredytu rolnego, wydają obligacje pań-

stwowe, przez co nabierają charakteru instytucyj bankowych, będących naturalnie pod stałą opieką rządu. W ten sposób r. 1916 zastaje Rosję doskonale zorganizowaną w ruchu oszczędnościowym z ogromną ilością kas, bo aż 12585, z przeszło 11 milionami wkładców, posiadających blisko 3 i 1/2 miljarda rubli i papierów procentowych na sumę ponad miliard sto milionów rubli.

Wojna, a później przewrót bolszewicki zniszczyły te imponujące naprawdę wyniki akcji oszczędnościowej. Polska, jako państwo sukcesyjne, nie odzyskała wkładów polskich obywateli.

Austria.

Austria posiada w Wiedniu od r. 1819 „Erste Oesterreichische Sparkasse“, założoną narazie jako instytucja filantropijna przez arystokrację wiedeńską. Z biegiem czasu kasa zmieniła charakter i stała się wielką centralą, gromadzącą poważne sumy drobnych oszczędności warstw materialnie uboższych obok poważnych sum sfer posiadających. W 60-lecie swego istnienia posiadała ona bilans wyrażający się po stronie aktywów i passywów poważną kwotą 144.516.877 florenów, w tem wkłady oszczędnościowe figurowały sumą 132.593.600 florenów, a fundusze rezerwowe dochodziły do 5 milionów florenów.

W Austrii niebardzo rozwijają się kasy oszczędności, być może dlatego, że rząd wiedeński każe wszelkim osobom, czy instytucjom uzyskać pozwolenie aż od ministra skarbu na założenie takiej kasy, jak to wprowadziła ustawa z r. 1844, obowiązująca przez pół wieku. Ponieważ zaś w skład Austrii wchodziły liczne narodowości słowiańskie, nie cieszące się serdeczną opieką centralnego rządu, więc nic dziwnego, że akcja oszczędnościowa, której wyrazem mają być organizowane kasy oszczędności, rozwija się bardzo powoli. W ciągu prawie 40 lat późniejszych powstało na terytorjum Austro - Węgier 324 kas oszczędności, mających 1.500.000 uczestników i 7 milionów florenów oszczędności.

Polska.

Mówiąc o akcji oszczędnościowej na terenie Polski, musimy sięgnąć w bardzo odległe lata.

Do czasów soboru laterańskiego w r. 1515, który zniósł obowiązujący dotąd katolików zakaz pobierania procentów od wypożyczonych pieniędzy, decydującą rolę w sprawach finansowych każdego państwa europejskiego odgrywali niekatolicy, przede wszystkim żydzi. Zagadnienie kredytu było więc najzupełniej w ich rękach i do nich należały pierwsze banki w naszej części świata. W Polsce było nie inaczej; wiemy, że w czasach Kazimierza Wielkiego ustawowy procent od wypożyczanych pieniędzy wynosił 54 do 108. Po soborze laterańskim w innych krajach następuje zmiana tych stosunków, u nas pozostają one w dawnej, tragicznej formie. Znamy wypadki, gdzie dłużnik za niedotrzymanie terminu zobowiązuje się bankierowi zapłacić 525%. Z napotykaných w rejestrach zapisków widzimy, że nie jest to transakcja wyjątkowa, że bywały nawet jeszcze gorsze dla dłużnika.

Pierwszym, który wystąpił zdecydowanie do walki z tą bolączką i użył do niej zasady oszczędności, dla działań co prawda o charakterze raczej charytatywnym, był ks. Piotr Skarga-Pawęski, który nie ograniczył się tylko do gromienia w swych kazaniach rozrzutności i wzywania do umiarkowania, ale zakładał szereg instytucji, mających sprowadzić zmianę w stosunkach kredytowych Rzeczypospolitej.

Ta działalność ks. Skargi przypomina innego zakonnika ekonomistę, Franciszkanina, ojca Barnabę z Terni, który w r. 1477 założył w Perugji (we Włoszech) Mons Pietatis albo Bank Pobożny przeznaczony wyłącznie do udzielania kredytu ubogim. W tym czasie musi to być zgodnie z kanonami katolickimi udzielanie pożyczek bezprocentowych. Szereg podobnych instytucji zakłada ks. Skarga w Krakowie, zaczynając od r. 1587, a więc: „Bractwo miłosierdzia Boga - Rodzicy“, „Komora Pobożnych“, „Bank Pobożny“, „Skrzynka św. Mikołaja“.

„Komora Pobożnych“ wypożyczała na 12% rocznie i za życia ks. Skargi obroty jej doszły do niewielkiej sumy kilku tysięcy złotych. Później podnosi się stopa %, jednak w istniejących dotąd warunkach odbiega ona ogromnie od zwykłych stawek. Instytucja ta była nieraz ratunkiem dla niejednego warsztatu rzemieślniczego, czy przedsiębiorstwa krakowskiego mieszczańska. Toteż powoli, ale systematycznie wzrasta kapitał w tej instytucji, dochodząc w roku 1712 do 89.000 złotych własnych funduszy.

„Bractwo Miłosierdzia“, dla którego statut napisał ks. Skarga w r. 1598, a więc w jedenaście lat po powstaniu tej instytucji, w chwili swego założenia liczyło zaledwie 7 braci, w r. 1607 ilość ta doszła do 1043 braci i 612 sióstr.

Z biegiem lat rozwijała się ta instytucja, pomyślana, jak wskazuje sama nazwa, jako organizacja charytatywna na gruncie ekonomicznym, lecz powoli jej charakter ekonomiczny zdobywał przewagę nad charytatywnym. W ten sposób zamienia się on coraz bardziej na bank, drobny, co prawda ograniczający się z własnej woli w zakresie swoich operacji, ale widocznie na zdrowych oparty podstawach, skoro potrafił przetrwać burze rozbiorów i okres „Rzeczypospolitej Krakowskiej“ i ostał się wśród zmagania i niebezpieczeństw opieki zaborców. Gdy obchodził on 300-lecie swego istnienia w r. 1884, jego fundusze własne wynosiły kapitał skromny wprawdzie, ale jednak odpowiadający dzisiejszym około 300.000 złotych. W ubiegłym roku święciła ta instytucja swój 350 letni jubileusz.

Wprawdzie instytucje, założone przez ks. Skargę nie miały charakteru zorganizowanej akcji oszczędnościowej, ale były niezawodnie wezwaniem do niej, były tą drogą, jaką polskie mieszczaństwo mogło dzięki założycielowi ich odbyć, aby z biegiem czasu dojść do wytworzenia silnych organizacji oszczędnościowych.

Wyraźnie natomiast w kierunku budzenia oszczędności poszły inne instytucje, powstałe w Polsce, bez jakichkolwiek obcych wzorów, jako pierwsze na świecie wiejskie organizacje oszczędnościowe.

Są to „Kasy Pożyczkowe“ założone w r. 1780. przez ks. Annę Jabłonowską, wybitną ekonomistkę polską, nie w znaczeniu teoretycznym, ale praktycznym, która w dobie silnego ruchu, dążącego do odrodzenia Polski pod względem gospodarczym w epoce Stanisława Augusta, całą swą dobrą wolę i energję i wiedzę rzuciła na szalę pracy dla tego celu.

Jedną z tych prac było założenie wymienionych kas pożyczkowych. Powstały one w Siemiatyczach i w Kockach, w majątnościach ks. Jabłonowskiej.

Te dwie kasy pożyczkowe mogą stanowić wzór dla wszelkich tego rodzaju poczynania. Ich majątek powstaje z czterech źródeł: 1) 1.500 złotych, włożonych przez założycielkę (możnaby to porównać z dzisiejszymi udziałami, składanymi przez założy-

cieli), 2) z oszczędności włościan wsi, 3) z sum posagowych dziewcząt wiejskich, wypłacanych w dzień ślubu, 4) z dochodów za sprzedane w magazynach wiejskich zboże, (magazyny te stanowią jakby składnicę wpłat członków w naturaljach) i miód, pochodzący ze wspólnej pasieki.

Nie była to pierwsza w Polsce próba wciągnięcia wsi do akcji kredytowej. Ale wprowadzenie zasady oszczędzania i kapitalizowania oszczędności spotykamy w tym wypadku na wsi polskiej poraz pierwszy.

Epizodycznie wspomnijmy o poprzednich próbach jako dość ciekawych. I tak powstaje w r. 1715 „Zakład na sprzężaj” w Pabjanicach, „Karbona” w Jonnie i Elźbiecinie w r. 1765 w kłuczu Biżańskim Andrzeja Zamoyskiego, oparte całkowicie na kapitałach wielkich właścicieli.

Że jednak istniało już w tych czasach zrozumienie oszczędności, że pojmowano oszczędność jako wartość moralną, świadczy jedno z postanowień Komisji Edukacji Narodowej z r. 1773, nakazujące „dzieci ćwiczyć w szkołach w oszczędności, jak w innych cnotach”. Utrata niepodległości nie pozwoliła na zrealizowanie tego postanowienia, odtąd też musi Polska rozwijać swoje siły ekonomiczne na taką modłę, jaka panuje w poszczególnych państwach zaborczych.

Widzimy na przykład, że w Warszawie już 16 grudnia 1827 roku w kancelarii rejenta Aleksandra Engelkego spisano akt powstania Towarzystwa Oszczędności, którego celem było zakupować dla swych członków z sum, przez nich złożonych i procentów od tych sum listy zastawne Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, lub inne papiery procentowe krajowe.

A jednak to Towarzystwo Oszczędności nie znajduje naśladowców, gdyż nie można uważać za naśladownictwo założenia przy Warszawskim Towarzystwie Dobroczyńności „Groszowej Kasy Oszczędności” przeznaczonej tylko dla sfer materialnie najbiedniejszych.

Dopiero w r. 1884 pozwala rząd rosyjski na zakładanie przy kasach depozytowych miejskich kas oszczędności. Istotnie powstaje taka w Warszawie w tym roku, zaraz potem w Płocku, do r. 1862 założono 18 takich kas. Gdy na terenie Rosji powsta-

ją kasy oszczędności przy filjach Banku Państwa, co w Królestwie nie znalazło żadnego echa, rząd rosyjski w r. 1894 zamknął wszystkie miejskie kasy oszczędności, nakazując przeniesienie ich działalności do instytucji oszczędnościowych, stworzonych przy rządowych kasach powiatowych i im podobnych.

Według obowiązujących ustaw minimum wpłaty w tych kasach wynosi 15 kopiejek, miesięcznie nie więcej jak 3 ruble, a w ciągu roku najwyżej 150 rubli (324 złote); gdy suma oszczędności dojdzie do 300 rubli, ustaje jej oprocentowanie; jedna osoba może posiadać tylko jedną książeczkę oszczędnościową.

Prawdopodobnie zaufanie do tych kas oszczędności, będących w strukturze swojej właściwie częścią rządowego aparatu kasy państwowej, nie było w zaborze rosyjskim bardzo wielkie, skoro na 1 stycznia 1895 r. pośród miliona sześciuset dziewięciu tys. książeczek oszczędnościowych całego imperjum rosyjskiego jest tylko 85 tys. z terenu Królestwa Polskiego, będącego jedną z najbardziej uprzemysłowionych i pod względem kulturalnym najwyżej stojących dzielnic. Ludność Królestwa, ta właśnie stosunkowo bogatsza i bardziej rozwinięta od przeciętnego Rosjanina ludność stanowi 8,1% ogółu, a zamiast mieć przynajmniej 10% wszystkich książeczek oszczędnościowych, ma ich zaledwo 5,3%.

Zachodzi tu niewątpliwie analogiczny wypadek jak pod zaborem pruskim, gdzie kasy oszczędności, znajdując się w rękach władz niemieckich, stanowiły raczej jedną jeszcze placówkę, przyczyniającą się do nadania krajowi charakteru rzekomo nie-polskiego, dlatego też Polska ludność nie w tych kasach, ale w spółdzielniach gospodarczych gromadzi swoje zaoszczędzone kapitały i te właśnie spółdzielnie będą wyrazem akcji oszczędnościowej ludności polskiej w tej dzielnicy.

Tak przedstawiała się sprawa miejskich kas oszczędności, powstających na terenie Królestwa pod egidą czynników rosyjskich.

Nieco inaczej ustosunkowała się wieś polska do powołanych przez rząd rosyjski Kas Gminnych.

Wprawdzie w założeniu ich tkwił także pewien moment polityczny, mianowicie poddanie ich komisarzom włościańskim i niedopuszczenie do uczestniczenia w władzach instytucji, jak również korzystania z kredytu osób pochodzenia niewłościań-

1) M. Kaczanowski: „Dzieje oszczędności w Polsce. Wrzesień 1934 str. 52.

skiego, jakkolwiek kapitał zakładowy zaczerpnął rząd z Tow. Kredytowego Ziemskiego. Powoli jednak nastąpiło zbliżenie tych instytucyj do ludności, a nałożona na gminy bezpośrednia odpowiedzialność za fundusze skierowała do Kas Gminnych około 75 milj. rubli, t. zn. 360 milj. zł.

Główny Urząd Statystyczny, obliczając oszczędności polskie w zaborze rosyjskim w przeddzień wybuchu Wielkiej Wojny poza państwowemi kasami oszczędności, gdzie jednak znalazło się 351 milj. franków szwajc., dodaje słusznie spółdzielnie kredytowe z ich 358 milj. franków szwajc. i banki akcyjne z 343 milj. franków szwajc.

Gdy do tych sum doliczymy fundusze w Kasach Gminnych otrzymamy w przeliczeniu na złote sumę 2 miljardy 488 milj. zł.

W zaborze austriackim materialnie najuboższej ze wszystkich dzielnic Polski, jak to wyraźnie wykazał Stanisław Szczepanowski w „Nędzy Galicji“, sprawa oszczędności nie przedstawia się lepiej. I tutaj akcja rządu wiedeńskiego nie szła wcale w kierunku propagandy oszczędności, ale raczej stwarzała przeszkody dla materialnego podniesienia się tej dzielnicy. Stosował zresztą rząd austriacki wielkie ograniczenia nie tylko ze względu na Polaków, ale i na inne narodowości, tak licznie w tym zlepku państwowym reprezentowane. W żadnym innem państwie nie było rozporządzenia, uzależniającego od pozwolenia ministra skarbu założenie kasy oszczędności. Pierwsze takie pozwolenie uzyskał Lwów w r. 1844. W ciągu prawie pół wieku powstało zaledwie 20 innych kas, gdy po roku 1890 t. j. po zniesieniu tego przymusu pozwoleń ministerjalnych do r. 1912 wynosiła liczba kas oszczędności 53.

Wieś pod zaborem austriackim znalazła dogodną formę akcji oszczędnościowej w kasach systemu Raiffeisena, później przekształconych według systemu Stefczyka w kasy noszące jego imię.

Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego oszczędności zaboru austriackiego wynosiły 917 milionów franków szwajc., z tego 391 milj. w kasach oszczędności miejskich i powiatowych, w P. K. O. 21 milj., w spółdzielniach kredytowych 359 milj., a w bankach akcyjnych 146 milj. franków szwajc., co czyni razem 1.551 milj. złotych.

ORGANIZACJE OSZCZĘDNOŚCIOWE U OBCYCH I U NAS.

III.

Tosamo dążenie, które widzimy w dziedzinie politycznego życia narodów po zawarciu Traktatu Wersalskiego, a którego zewnętrznym przejawem jest powstanie Ligi Narodów, obserwujemy także w dziedzinie gospodarczej. O ile jednak polityka znalazła formę zjednoczenia narodów, o tyle gospodarstwo tej formy dotąd wyszukać nie potrafiło.

Na jednym tylko odcinku życia gospodarczego, właśnie w dziedzinie gromadzenia zaoszczędzonych kapitałów zdołano dojść do znalezienia wspólnego języka, jakby dla potwierdzenia, że oszczędność nie jest pojęciem wyłącznie ekonomicznym, lecz sięga daleko poza gospodarcze stosunki.

To zjednoczenie organizacyj oszczędnościowych całego niemal świata dokonało się w dniach od 26 do 31 października 1924 roku. Wtedy to z inicjatywy markiza Giuseppe di Capitani d'Arzago, prezesa lombardzkiej kasy oszczędności w Medjolanie w Italji podczas uroczystego jubileuszu 100 lecia tej kasy, odbył się pierwszy międzynarodowy kongres oszczędnościowy z udziałem następujących 28 państw: Anglja, Argentyna, Australja, Austrja, Belgja, Brazylja, Bułgarja, Chile, Czechosłowacja, Danja, Finlandja, Francja, Grecja, Hiszpanja, Holandja, Italja, Japonja, Jugosławja, Luksemburg, Niemcy, Portorico, Rumunja, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Szwajcarja, Szwecja, Urugwaj, Węgry i Polska.

Założono więc z siedzibą w Medjolanie Instytut Międzynarodowy Oszczędnościowy, którego zadaniem jest wymiana metod oszczędzania i propagandy oszczędnościowej, jak również normowanie wzajemnych stosunków między poszczególnymi narodami we wszelkich sprawach, jakie mogą wyłonić się w związku z realizowaniem idei oszczędności.

Wtedy to ustalono, że dzień 31 października będzie w każdym państwie użyty na kulminacyjny punkt propagandy oszczędnościowej.

Omawiano tutaj również sprawę zabezpieczenia oszczędności emigrantów, której jednak nie można było z miejsca załatwić i rozstrzygnąć ze względu na różne ustawodawstwo w poszczególnych krajach.

Podniesiono także kwestję wprowadzenia międzynarodowej książeczki oszczędnościowej na wzór Francji i Belgji, które zawarły ze sobą odpowiednią konwencję. Ta konwencja pozwala obywatelom jednego państwa podejmować swoje oszczędności w drugim, o ile — naturalnie — przedstawia odpowiednie, zgóry ustalone, wiarogodne dokumenty.

Dzisiaj stwierdzić możemy po tych kilku latach istnienia Międzynarodowego Instytutu Oszczędności, że niewątpliwie widoczny jest jego wpływ w dwóch dziedzinach: propagandy oszczędności i wymiany wiadomości o formach i rozwoju tej idei w poszczególnych krajach cywilizowanego świata.

A jest naprawdę o czym mówić. Gdy rzuci się okiem na organizację oszczędnościową w szeregu państw, gdy pomyśli się, ile energii wyrażono w tych z trudem niewątpliwym nagromadzonych sumach, gdy wyobrazimy sobie, jaką moc wysiłku włożono i wkłada się w spopularyzowanie idei oszczędności, musimy, jeśli nie z dumą, to przynajmniej z szacunkiem odnosić się do tego wielkiego ruchu, który wyraża się w tylu milionach uczestników, rozsianych po całym globie.

Trudno byłoby dać wyczerpujący obraz ruchu oszczędnościowego na całym świecie. Dlatego postaramy się w grubych zarysach podać wiadomości o tych krajach, które wydają się nam w tej chwili najważniejsze.

Zacznijmy ten ciekawy przegląd od Francji. Od niej nie tylko dlatego, że jest naturalną i szczerą sojuszniczką naszego Narodu i Państwa, ale i dlatego, że naród francuski złożył dowody znakomitego zrozumienia idei oszczędności, że wśród rodziny narodów jemu należy się pierwsze miejsce w dziedzinie organizacji i praktycznego zużytkowania owoców oszczędności.

Ustawa z r. 1895 podzieliła wszystkie kasy oszczędności we Francji na dwie zasadnicze grupy: obok szeregu *Caisse d'épargne ordinaires* istnieje jedna w rodzaju naszej P. K. O.

Caisse Nationale d'Epargne. Pierwsze są albo instytucjami prywatnymi (takich jest najmniej), albo komunalnymi i jako takie mają gwarancję miasta, albo mieszanymi, natomiast *Caisse Nationale d'Epargne* jest instytucją państwową i ma gwarancję Skarbu Państwa. Te kasy oszczędności mają całe mnóstwo oddziałów i biur posilkowych, rozsianych po całym kraju. Na ogólną ilość kas oszczędności wszystkich typów w r. 1930, wynoszącą 685, było oddziałów i biur pomocniczych 2.001.

Zgodnie z obowiązującymi ustawami francuskie kasy oszczędności oprócz 125 kas w Alzacji i Lotaryngji, rządzących się prawami z czasów przedwojennych, gdy obie te dzielnice były w posiadaniu Niemiec, nie dysponują dowolnie składanymi w nich sumami, lecz przelewają je do specjalnej *Caisse de Depots et Consignation*, podległej Ministerstwu Skarbu i mającej nieograniczoną władzę dysponowania temi sumami i lokowania ich według własnego uznania.

Caisse de Depots et Consignation jest obowiązana utrzymywać stale około 10% zdeponowanych sum w stanie płynnym, aby w razie runu na kasy móc im przyjść z natychmiastową pomocą. Jak wykazują sprawozdania z ostatnich lat rezerwa ta jest troszkę niższa, dochodzi do 9%, ale też wyższa suma nie jest potrzebna, gdyż z doświadczeń tych lat, gdy odbywały się runy na kasy, ostatnio w roku 1926, wycofywanie wkładów w sposób gwałtowny nie przekroczyło 7% ogólnych oszczędności.

Oprocentowanie wkładów wynosi w kasach francuskich, 3,5 do 3,75%. Pokrywają je kasy z wypłacanych przez kasę depozytową procentów, wynoszących 4,25%. Uzyskane nadwyżki wystarczają nie tylko na opędzenie wydatków administracyjnych, ale również na gromadzenie własnych funduszków, których suma na 1.I.1932 wynosiła przeszło 600 milionów franków, a więc prawie 2% ogólnej sumy wkładów.

Z tych funduszków własnych udzielają kasy pożyczek na różne cele, pokrywają wydatki na propagandę oszczędności, służą subwencjami różnym instytucjom społecznym, ostatnio zaś wsparły z tego źródła akcję budowlaną, przeznaczając na nią bądź w formie pożyczek budowlanych, bądź zakupując obligacje towarzystw budowlanych, około 80 milionów franków t. z. 13% własnych funduszków, a blisko 0,4% ogólnych wkładów (80 miljn. fr. = 28 miljn. zł.).

Sumy oszczędności nagromadzonych w zwyczajnych kasach oszczędności (Caisses d'Épargne Ordinaires) wynosiły na 1.I.1931 r. franków 23.556 milionów = 8.245 milj. zł., w Caisse Nationale d'épargne 15.200 milionów = 532 milj. zł., w tych samych instytucjach na 1.I.1932 r. franków 30.282 miliony = 10.600 milj. zł. i 20 miliardów = 7 miliardów zł., na 1.I.1933 r. 34 i 23 miljardy = 11,9 miliardów zł. i 8 miliardów zł.

Na te olbrzymie sumy złożyły się oszczędności 19 milionów uczestników ruchu oszczędnościowego. Te dwie liczby dowodzą, że prawie co drugi dorosły Francuz posiada książeczkę oszczędnościową, na którą złożonych było przeciętnie w r. 1932 aż 3.399 franków, a w roku 1933 już 3.445 franków (1.206 zł.).

Jak żywy jest ruch w tych kasach, ile one przeprowadzają operacji, a zarazem jak bardzo zrosła się z niemi ludność, świadczy fakt, że w roku 1933 suma wpłat wyniosła 7.862.412.677 franków, a wypłat w tym samym czasie 7.834.107.844 franków, czyli z sum wpłaconych tylko 0,356% powiększyło oszczędności faktyczne (4 miljardy 189 milionów fr. = 1 miliard. 466 milj. zł.).

Ten olbrzymi ruch oszczędnościowy pozwolił Francji w roku 1929 odzyskać poziom oszczędności z okresu przedwojennego, mianowicie z roku 1914, a wzrósł on ogromnie w roku 1931, gdy ustawa podniosła maximum jednej książeczki osoby prywatnej na 20 tys. franków, a instytucji na 100 tys. franków. Równocześnie pozwoliła ustawa Caisse des Depots et Consignation na lokowanie sum w papierach zagranicznych i w akcjach tych instytucyj przemysłowych, których spis wygotuje minister skarbu.

Ta ostrożna polityka lokacyjna francuskich kas oszczędności budzi niewątpliwie zaufanie wśród szerokich rzesz obywateli, jakkolwiek przez tę tak ograniczoną politykę lokacyjną pozbawia się prywatny rynek gospodarczy gotówki, wprowadzając ją przedewszystkiem, jeżeli nie wyłącznie do kasy państwowej.

Jak pod względem rozpowszechnienia idei gromadzenia oszczędności pieniężnych pierwsze miejsce zajmuje Francja, tak pod względem skupienia ogromnych sum w instytucjach oszczędnościowych na pierwszym miejscu stoją Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Kraj ten, posiadający ogromną sieć

instytucyj finansowych, nie wytworzył do roku 1933 jednolitej organizacji kas oszczędności. Z pośród przeszło 40-tu stanów tylko 18 posiada Savings Banks, odpowiadające naszym kasom oszczędności, natomiast w 21 tys. banków istnieją specjalne konta oszczędnościowe, przez co banki te zastępują zwyczajne kasy oszczędności.

W r. 1914 wkłady oszczędnościowe wynosiły w przeliczeniu na naszą monetę 8 miliardów złotych. Wojna i okres bezpośrednio po wojnie następujący był okresem powszechnej pomysłowości materialnej dla Stanów Zjednoczonych, toteż nagromadzone oszczędności wyniosły na 1.I.1930 r. 28.098 milionów złotych, a na 1.I.1931 r. 28 i 1/2 miljarda złotych.

Jeden z banków nowojorskich, będący największą na świecie kasą oszczędności, mianowicie Boverly Saving Bank miał na 363 tys. książeczek oszczędnościowych blisko pół miljarda dolarów, a jego kapitał rezerwowy wzrósł do 49 milionów dolarów t. zn. 257 milj. zł.

Stopa procentowa instytucyj oszczędnościowych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej poczynając od roku 1875, gdy wynosiła 5.75% ruchem falowym zmieniała się malejąc, aż osiągnęła w r. 1931 przeciętnie 4,24%.

Jak wykazały dzieje kilku ostatnich lat, umiały owe Savings Banks w Ameryce zdobyć pełne zaufanie szerokich kręgów społeczeństwa.

Powtarzające się krachy giełdowe pociągnęły za sobą upadek szeregu banków, co naraziło na poważne straty również szerokie rzesze właścicieli rachunków oszczędnościowych. Toteż szczególnie w roku 1932 widzimy masowe wycofywanie oszczędności, ale nie z kas oszczędności, gdyż te powiększyły swoje kapitały na rachunkach uczestników przy równoczesnym wzroście liczby kont oszczędnościowych. Charakterystyczny dla stosunku społeczeństwa do kas oszczędności w Ameryce jest wzrost kapitałów oszczędnościowych. I tak: gdy między rokiem 1927, a 1930 kapitały te rosły przeciętnie o jeden miliard złotych rocznie, na 1.I.1932 r. wzrosły one o 4 miljardy w przeliczeniu na naszą walutę, a na 1.I.1933 r. o przeszło 8 miliardów do zawrotnej sumy 54.839 milionów złotych, z czego na każdy bank wypada przeciętnie 2.134.000 złotych oszczędności, a na każdą z 587 wówczas istniejących kas oszczędności 17.087.000 złożonych oszczędności przy 13.398.670

uczestnikach ruchu oszczędnościowego. Widać z tego jasno, o ile większe jest zaufanie społeczeństwa do kas oszczędności, aniżeli do banków, skompromitowanych w dużej mierze spekulacją giełdową. Statystycy amerykańscy twierdzą, że niemal $\frac{2}{3}$ wycofanych z banków oszczędności przeniesiono do kas oszczędności.

Stało się tak dzięki ostrożnej polityce lokacyjnej kas oszczędności, dzięki restrykcjom przeciw gromadzeniu niepewnych kapitałów, przeznaczonych właściwie na spekulację giełdową. Władze kas oszczędności, zauważywszy, że niektóre rachunki i to poważne, znikają zupełnie właśnie w chwili nasilenia spekulacji giełdowej, wprowadziły zasadę nieprzyjmowania na 1 rachunek sumy ponad 1.000 dolarów kwartalnie, inne kasy, np. Boverly Saving Bank nie przyjmował sum ponad 1.000 dol. od nowego uczestnika ruchu oszczędnościowego w ciągu pierwszych 3 miesięcy od chwili otwarcia rachunku.

To zaufanie do kas oszczędności wzrosło jeszcze bardziej dzięki wprowadzeniu w r. 1933 nowego ustroju finansowego instytucyj w związku z reformą bankowości amerykańskiej i systemu walutowego Ameryki według planu prezydenta Roosevelta. Banking Act, czyli ustawa bankowa wiąże kasy oszczędności przez ich udział w Federal Reserve Board w Waszyngtonie, stanowiącym zwierzchni zarząd, jakbyśmy to nazwali w naszych stosunkach instytucyj emisyjnych. Przy tymże Federal Reserve Board stworzono od 1.VII.1934 r. Federal Deposit Insurance Corporation, gwarantującą jak dotychczas wkłady oszczędnościowe do 10.000 dol. i Savings Banks Trust Company, z kapitałem przeszło 100 milionów dolarów, powstałym z wpłat poszczególnych kas oszczędności, który w przyszłości stanie się niewątpliwie jakgdyby Centralą Kas Oszczędności.

Toteż nic dziwnego, że na każdą setkę mieszkańców Ameryki 10 posiada książeczki oszczędnościowe, a na każdej z nich przeciętną sumę 750,77 dolarów, odpowiadającą obecnie naszemu 3.942 zł.

Nie mogąc zbyt długo rozwodzić się nad akcją oszczędnościową poszczególnych państw, przejdziemy do naszych dwóch sąsiadów: Niemiec i Czechosłowacji.

W Niemczech przedwojennych poszczególne kasy oszczędności rozrzucone po różnych krajach Rzeszy niemieckiej nie

miały jednolitego ustroju, gdyż prawodawstwo ekonomiczne zależało od miejscowych władz krajowych, które regulowały normy prawne dla swoich instytucyj gospodarczych.

Po wojnie istniejące w poszczególnych krajach Niemiec dążenie do scentralizowania działalności kas i powiązania ich w jedną organizację nabiera na sile i rośnie. Jako zasada organizacji kas oszczędności w Niemczech przyjmuje się następująca struktura: poszczególne kasy oszczędności jednej dzielnicy wytwarzają centralę żyrową, centrale zaś żyrowe powołują do życia jedną centralę główną w Berlinie, która jako centralny bank żyrowy, zapewnia kasom płynność i lokatę funduszy w t. zw. jednolitych centralnych emisjach.

Specjalna polityka finansowa powojennych Niemiec, jak również gwałtowne wysiłki w życiu wewnętrznym tego państwa muszą się odbijać również na życiu kas.

Widzimy więc po okresie depresji rozwój kas oszczędności, wyrażający się w ciągłym wzroście gromadzonych sum oszczędnościowych, który pomiędzy rokiem 1927 a 1930 wyraża się podwojeniem kapitału. Podczas gdy w r. 1928 było w niemieckich kasach oszczędności 4.840 milionów marek, to na 1.I.1931 suma ta wynosi 10.400 milionów marek.

Ale rok 1931 jest rokiem wielkich niebezpieczeństw dla tych kas do tego stopnia, że rząd musi występować z szeregiem zakazów i restrykcij wobec gwałtownego wycofywania kapitałów. I tak w lipcu każe rząd zamknąć chwilowo wszelką działalność kas i banków, później pozwala wypłacać po 20 mk. na osobę, między 24 a 31 lipca po 30 mk. dziennie, do 8.VIII po 50 i dopiero po uspokojeniu się sytuacji odwołuje te zarządzenia, zabraniając jednak udzielania komukolwiek kredytów z kas oszczędności. Saldo tego groźnego okresu skończyło się wycofaniem przeszło 400 milionów marek, gdyż po stanie 11.220 milionów marek na 1.VI.1931, stan na 1.VIII wyniósł 10.800 milionów rmk. Jednak nie osiągnięto istotnego uspokojenia, gdyż run trwa w dalszym ciągu i stan kas oszczędności na 1.I.1932 zamyka się sumą 9.722 miljn. rmk. Styczeń 1932 r. przynosi chwilowy spokój, jak się wkrótce okazało, pozorny powrót zaufania, gdyż wycofano mniej niż wniesiono do kas oszczędności, co wraz z dopisaniem procentów powiększyło stan posiadania kas o 119 milionów rmk. Później powtórzył się run, wobec czego na 1.I.1933 r. suma wkładów wyniosła

9.917 milionów rmk. t. zn. 21 miliardów 123 milionów zł., po-
czem zaczyna się wzrost wkładów oszczędnościowych.

Jeszcze wyraźniej występuje obraz niebezpiecznego stanu
kas niemieckich przy zestawieniu książeczek oszczędności-
owych. Na 1.I.1925 było 1.800.000 książeczek, na 1.I.1926 r.
2.148.000, na 1.I.1927 r. 2.475.000, na 1.I.1928 — 2.817.500, na
1.I.1929 osiąga ta pozycja punkt kulminacyjny 3.333.100 książ-
eczek. Odtąd zaczyna się zamykanie rachunków oszczędności-
owych, gdyż na 1.I.1930 r. jest już tylko 2.702.800 książeczek,
a na 1.I.1931 r. 2.050.000.

Rok 1933 był rokiem uspokojenia w życiu kas oszczęd-
ności w Niemczech i doprowadził do powiększenia wkładów
oszczędnościowych o blisko 900 milionów rmk., pozwalając
powrócić do poziomu r. 1930 z ogólną sumą wkładów na
1.I.1934 r. 10.808.000 rmk., co równa się 23 miliardom 352
milj. zł.

Ważną pomocą w okresie załamania stał się dla kas Osz-
zczędności Bank Akceptacyjny, który ułatwił kasom upłynnie-
nie paruset milionów mk., a które mogły kasy w znacznej
części spłacić w ciągu najbliższych 2 lat.

Drugi nasz sąsiad Czechosłowacja, może stanowić wzór
tężyzny, wytrwałości i ogromnego wprost rozwoju instytucji
oszczędnościowych.

Jeszcze w okresie niewoli, przed Wielką Wojną, posiadały
kraje, należące dziś do państwa czechosłowackiego, bardzo sil-
ne życie gospodarcze, a więc i kasy oszczędności, dzielące się
wyraźnie na niemieckie i czeskie kasy. „Sporitelna Ceska“
w Pradze obchodziła w r. 1925 stulecie swego istnienia, szereg
kas powstał między r. 1844, a 1880, szczególnie zaś po r. 1880
rozwijala się idea oszczędnościowa w Czechach, znacząc swój
postęp coraz to nowymi instytucjami oszczędnościowymi.

Kiedy więc rozpadnięcie się Austrii przywróciło niepodle-
głość Czechom, a traktat Wersalski powołał do życia państwo
Czechosłowackie, w budowie jego gospodarczego życia wzięły
żywy udział kasy oszczędności, wchodząc do nowego młodzie-
ckiego państwa z ogromnym, jak na początek, kapitałem 5 mil-
jardów koron czeskich, nagromadzonym w kasach oszczęd-
ności.

Jako rzecz charakterystyczną należy podkreślić, że kasy
te od samego początku istnienia mają na myśli uczenie osz-

czędności ludzi materialnie słabych, ale uczenie nie metodami
instytucyj humanitarnych, jak to było we Francji, Anglii czy
Polsce z czasów Skargi, lecz twardymi zasadami ekonomiczne-
mi. Szczególnie czeskie kasy oszczędności gromadzą wkłady
pieniężne warstw mniej zamożnych i tymże warstwom służą
pomocą w zdobywaniu niezależnej pozycji gospodarczej.

Ten charakter zachowały one i po wojnie w odrodzonym
państwie czechosłowackiem.

Że tak jest w istocie wskazują cyfry.

Wysokość wkładów na książeczkach oszczędnościowych
przedstawia się w ten sposób w ciągu ostatnich 20 lat (z ma-
łymi odchyleniami).

Książeczki, przedstawiające wartość do 4.000 koron cze-
skich (do 1333 zł.) stanowią 67,72% całej ilości książeczek, do
10.000 koron czeskich (3333 zł.) 23,16%, a dopiero reszta
t. j. 9,12% to książeczki jednostek lub instytucji finansowo
mocniejszych, bo posiadających ponad 10.000 kor. na swych
kontach.

Również z wymiaru oprocentowania wkładów oszczędno-
ściowych widać tę troskę władz czeskich kas o swego członka,
o tego, który jeszcze nie nauczył się oszczędzać i któremu
trzeba dać pierwszeństwo przed zasobnym, mającym już ła-
twiejsze życie ekonomiczne.

Gospodarczo najslabszą częścią Czechosłowacji jest Ruś
Podkarpacka. Tutaj Svaz Ceskoslovenskych Sportelen (Zwią-
zek Czechosłowackich Kas Oszczędności) jako naczelną wła-
dza instytucji oszczędnościowych ustalił 4 do 4½% od wkła-
dów oszczędnościowych, a nawet 5¼% od wkładów na rachu-
nek bieżący. Silniejsza od Rusi Podkarpackiej Słowaczyna
otrzymuje 3 do 4½% od wkładów oszczędnościowych, a do
5% od wkładów na rachunek bieżący, natomiast Czechy, Mo-
rawy i Śląsk, jako najbardziej uprzemysłowione, najbogatsze
dzielnice całego państwa dostają 3½ do 4% od wkładów osz-
zczędnościowych i maximum 4% od rachunków bieżących.

Że to uprzywilejowanie niektórych dzielnic jest słuszne,
nie ulega kwestji, że zaś było owocne wykazał rok 1933, gdy
podczas gwałtownego wycofywania oszczędności w związku
z kryzysem gospodarczym ta sama Słowaczyna, gdzie właści-
wie dopiero od 10 lat prowadzi się planową propagandę osz-
zczędnościową, tyle jednak nabrała zaufania do swoich insty-

tucyj finansowych, że wkładów oszczędnościowych wycofała tylko 8½%, podczas gdy bogate dzielnice 6⅓%.

Ta myśl o szarym człowieku nakazała czechosłowackim kasom oszczędności szczególnie zainteresować się taką bolączką społeczną, jak kwestja mieszkaniowa. Pomoc kas oszczędności w tym kierunku była ogromna i jeżeli po dziesięcioletniej akcji z kńcem r. 1931 kasy oszczędności w Czechosłowacji mówią z dumą, że ich udział w akcji budowlanej wyraża się sumą 5 miliardów koron czeskich, udzielonych w formie kredytów budowlanych, to nie tyle imponować winna ta suma, ale świadomość, że w tej słusznej działalności przyczyniły się instytucje o wiele więcej od wzmocnienia państwa, ograniczając, a gdzieśniedzie usuwając zupełnie tę bolączkę społeczną, niż 4.500 miliardami koron, zużytemi na zakup papierów państwowych.

Lata 1931 i 1932 i 1933 były dla czeskich kas oszczędności okresem szczególnych trudności, gdyż krach niemiecki bardzo silnie odbił się na życiu instytucyj finansowych Czechosłowacji. Ten rok zahamował przyrost oszczędności, notowany dotąd stale, wahający się w granicach 10 do 19% rocznie.

Dopiero na 1.I.1933 suma 21.500 milj. koron cz. jako saldo wszystkich kas oszczędności okazała się o ½% niższa od 21.630 milionów koron cz., któremi zamknięto rok 1931. Ten spadek oszczędności postępował też w r. 1933, doprowadzając do zmniejszenia sumy oszczędności o przeszło 1 miliard koron cz. Wprawdzie Poczta Kasa Oszczędności wykazała w tym samym czasie wzrost swych wkładów o blisko 30%, ale ponieważ jej sumy wszystkie nie przewyższają 100 milj. koron cz., więc nie zaważyła ona zbyt na ogólnej zniżce oszczędności. Natomiast rok 1933 zakończył się zmniejszeniem wkładów do 20.621 milj. koron cz. Rozbijając tę pozycję na kasy czeskie i niemieckie, zobaczymy, że kasy niemieckie straciły ponad 9% wkładów, czechosłowackie około 4%, przyczem w kasach na Słowacyzynie, nie tylko nie zauważono ubytku, ale przeciwnie wzrost o blisko 2% wkładów.

Dla wykończenia obrazu dodamy, że z 371 kas oszczędności z 90 zbiornicami i przeszło 70 oddziałami, 339 jednostek należy do Spolek Sporitelten Ceskoslovenskych, reszta do Verbund der deutschen Sparkassen. Oba te związki są podporządkowane organizacji zwierzchniej, mającej ustawowe upraw-

nienia, przede wszystkim prawo i obowiązek przeprowadzania kontroli przynajmniej raz na 2 lata. Tą nadrzędną organizacją jest Svaz Ceskoslovenskych Sporitelten.

Kasy oszczędności w Czechosłowacji są z reguły instytucjami komunalnymi, ustawa z r. 1920 pozwoliła na dalsze istnienie 2 tylko instytucjom oszczędnościowym, stanowiącym specjalne stowarzyszenia, niezależne od władz miejskich, a będącym zarazem najstarszemi i finansowo prawie najmocniejszymi, a to Czeskiej Kasie Oszczędności w Pradze i Pierwszej Morawskiej Kasie Oszczędności w Brnie.

Od r. 1931 Kasy czeskie utrzymują stały kontakt ze Związkiem Związków Komunalnych Kas Oszczędności w Polsce, dążąc do wytworzenia silnego zreszenia kas słowiańskich.

Wśród wszystkich kas oszczędności Słowiańszczyzny najmłodsze są kasy oszczędności Jugosławji, które podzielone były między 2 związki: słoweński i serbski. Dopiero w grudniu 1933 r. połączyły się wszystkie kasy w jeden związek kas oszczędności królestwa Jugosławji, który może łączyć i poszczególne kasy i ich związki. Najstarszą kasą oszczędności jest istniejąca w Zagrzebiu od r. 1914.

Nawiasem dodamy, że starania u władz austriackich o pozwolenie na założenie tej kasy trwały 18 lat.

Jakkolwiek instytucje oszczędnościowe istnieją tak niedawno, jednakże cieszą się one widocznym uznaniem i mimo groźnych dla kas wypadków, jak spadek waluty, nie przestają wzrastać ich wkłady. Stwierdzić należy, że Jugosławja należy do krajów, w których przyrost oszczędności jest stały i to dość duży. Przyrost wkładów w kasach oszczędności wyniósł w roku 1931 59% wkładów przeszłorocznych, później 33%, a więc kasy te rozwijają się. Na 1.I.1933 r. miała Jugosławja na książeczkach oszczędnościowych okragło 1.788 milj. dinarów t. zn. 360.935.000 zł., w tem w Pocztowej Kasie Oszczędności 443 milj. dinarów (65 milj. złotych). Jak na 12-letnią pracę w warunkach ciągłych niepokojów i burz po okresie zniszczenia kraju pożogą wojenną — są to wyniki doskonałe.

Zatrzymamy uwagę Czytelnika na tym samym temacie w jednym jeszcze kraju: w Rosji Sowieckiej. Będzie to dla niejednego rewelacją, że kraj, stawiający sobie za cel zburzenie kapitalistycznego systemu, wprowadza u siebie tak wybitną, bo na udziale milionów jednostek opartą kapitalizację

wewnętrzna. Tak jest istotnie. Od r. 1923 zaczęła się w Rosji akcja gromadzenia oszczędności prywatnych w odpowiednich kasach. Akcja ta różni się zasadniczo od podobnej akcji w innych krajach, ponieważ jest ona oparta na zasadzie przymusu. Mianowicie każdy pracownik sowiecki jest obowiązany do oszczędności i ma swoje konto w kasie bądź to fabrycznej, bądź kolejowej albo pocztowej, sanatoryjnej, szpitalnej, szkolnej, zależnie od tego, gdzie pracuje, i ma to konto bez względu na swoją wolę i swoje zapatrywania. Celem obecnych kas oszczędności w Rosji jest przyczynić się do takiego zorganizowania systemu wypłat wszelkiego rodzaju, aby użycie znaków pieniężnych jak najbardziej ograniczyć, ewentualnie zupełnie usunąć. W tym celu kasy są upoważnione do czynienia przelewów między sobą, do wydawania przekazów wskazanej osobie, do wydawania listów kredytowych, które pozwalają posiadaczowi listu zrealizować go w którejkolwiek kasie na terytorjum Z. S. S. R. Te zasady prawne, a równocześnie propaganda wskazująca robotnikom, że ich oszczędności winny przyczynić się do ułatwienia realizacji „pięcioletniego planu“, spowodowały ogromne ożywienie ruchu oszczędnościowego, który też — jak wykazują cyfrowe sprawozdania instytucji sowieckich, doszedł do imponujących wyników.

Najlepiej ilustruje tę sprawę następująca tabela za 4 lata, (inne daty z lat późniejszych dotąd nie są dostępne) przedstawiająca liczbę kas, wkłady osób prywatnych i wkłady instytucji.

r. 1927	Kas 14.900	wkłady jednostek 57 milj. rb.	wkłady inst. 151 milj. rb.
r. 1928	„ 17.200	„ „ 117 „ „	„ 239 „ „
r. 1929	„ 21.400	„ „ 225 „ „	„ 364 „ „
r. 1930	„ 27.000	„ „ 250 „ „	„ 480 „ „

Wprawdzie w r. 1932 sygnalizowano osłabienie ruchu oszczędnościowego w Rosji, w każdym razie jednak zastanawiającym jest fakt, że przy obecnym ustroju Republiki Rad popiera się oszczędność, aż do stosowania przymusu względem obywateli.

Aby nie męczyć Czytelnika dalszem przedstawianiem ruchu oszczędnościowego na całym świecie, który w każdym kraju posiada swoje cechy odrębności, ograniczymy się tylko do ogólnego zestawienia wyników gromadzenia kapitałów osz-

zczędnościowych w najważniejszych przynajmniej państwach. Nie będzie to przedstawienie wyczerpujące, ale ogólne wyniki, dające możliwość porównania będą tu widoczne.

Tabela oszczędności nagromadzonych w różnych krajach przedstawia się w sposób następujący. Wkłady oszczędnościowe w przeliczeniu na miliony złotych wynosiły:

Rok	1927	1930	1931	1932
w Anglii	16.940	18.094	18.371	20.163
w Austrii	753	1.271	1.149	1.261
w Belgii	886	1.953	2.265	2.348
w Italii	10.508	12.820	13.486	14.488
w Szwajcarii	2.620	3.473	4.004	4.415

W stosunku do roku 1928 tak przedstawia się tabela oszczędności różnych państw według obliczeń naszego Głównego Urzędu Statystycznego w roku 1932:

Anglia powiększyła swe wkłady o 122%, Austria o 129%, Belgia o 230%, Szwajcaria o 154%, Italia o 147%, Czechosłowacja (mająca 5,391 milj. złotych) o 121%, Danja (mająca oszczędności 2,823 milj. złotych) o 109%, Francja (mająca 20,097 milj. zł.) o 213%, Japonja (mająca 4,874 milj. zł.) o 161%, Niemcy (mające 23,352 milj. zł.) o 155%, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej (mające 35,819 milj. zł.) o 138%, wreszcie Szwecja (mająca 1,608 milj. złotych) o 117%.

SZKOLNE KASY OSZCZĘDNOŚCI.

IV.

Zasada uczenia młodzieży oszczędności w znaczeniu szerokim pojawia się pierwszy raz w enuncjacjach naszej Komisji Edukacji Narodowej, która wzywa, aby „dzieci ćwiczyć w szkołach w oszczędności tak samo, jak w innych cnotach“. Gdyby Komisja Edukacji Narodowej pracowała w czasach normalnych, być może u nas powstałyby pierwsze szkolne kasy oszczędności, jako wyraz dążenia do nauczania młodzieży tej cnoty.

Ale wypadki polityczne potoczyły się w ten sposób, że ustała działalność Komisji Edukacyjnej, a rzucona przez nią myśl poszła w zapomnienie.

Odżyła ona nieco później, ale w innych krajach.

Ogarnięcie młodzieży ruchem oszczędnościowym spotykamy w r. 1833 w Wejmarze, mianowicie w Goslar i Apolda stawia pierwsze kroki ruch oszczędności wśród młodego pokolenia, a do szkół przenosi go M. Dulac w Le Maas we Francji w r. 1834 ¹⁾).

W 10 lat później w księstwie Gotha w mieście Altenberg powstaje „Związek oszczędności“, którego członkami są dzieci szkolne, obowiązane składać 1 lub 1/2 grosza srebrnego, a złożone sumy mogą wycofać z końcem roku szkolnego, albo dopiero po konfirmacji.

W szkole wydziałowej wypłacano procenty od wkładów oszczędnościowych bibljami, śpiewnikami, książkami i t. p. W r. 1862 te kasy oszczędności przekształcono na zakład wyposażenia

¹⁾ Stanisław Jaromin: Szkolne Kasy Oszczędności. Kraków 1909. Stron 83 + 1.

nia, w którym ubezpieczały się dziewczynki, składając drobne oszczędności na przyszły posag. Do r. 1880 było tutaj ubezpieczonych 2.926 dzieci na sumę 621.313 marek 90 fenig.

Sporadyczne wypadki zakładania kas oszczędności wśród młodzieży widzimy koło roku 1850 i w Niemczech i w Anglii, jednak są to wypadki oderwane, nie wywołują one masowego naśladownictwa.

Dopiero wystąpienie w r. 1866 prof. prawa cywilnego w Gandawie, Franciszka Laurent, wywołało ożywioną dyskusję, a później naśladownictwo. Profesor Laurent założył w Gandawie pierwszą szkolną kasę oszczędności i ogłosił dzieło p. t. *Conference sur l'épargne*, w którym dowodzi, że podniesienie ekonomiczne warstw materialnie najbiedniejszych dokona się drogą przyzwyczajania młodzieży już od ławy szkolnej do systematycznej oszczędności. Wkrótce za przykładem prof. Laurent poszły prawie wszystkie szkoły w Gandawie, a jedna z nich wskazała, że akcja tak pozornie materialistyczna może doskonale kształcić w dzieciach filantropję. Oto za oszczędności uczennic kupowano materiały, z których te same uczennice szyły bieliznę i ubrania dla dzieci najbiedniejszych i szyły je podczas szkolnych lekcji robót.

Ten przykład uspokoił sumienie tych pedagogów, którzy w nadmiernych troskach obawiali się niepożądanego wpływu na młodzież, przejętą ruchem oszczędnościowym, zrozumianym jako dążenie do indywidualnego bogactwa materialnego. W ciągu kilku lat cała Belgja poszła za przykładem Gandawy, a na terenie Francji stał się heroldem tej akcji znany ekonomista A. de Malarce, który w specjalnej publikacji, opartej na przestudiowaniu szkolnych kas oszczędności w Gandawie, doszedł do wniosku, że przyzwyczajanie młodzieży do oszczędzania drobnych sum pieniężnych może i dla niej i dla całego kraju przynieść zbawienne wprost skutki.

Rzucone przez prof. Laurent'a ziarno przyjęło się w całej Belgji, a powstały dzięki niemu żywy ruch oszczędnościowy wśród młodzieży szkolnej trwa nieprzerwanie od tamtych czasów aż do dnia dzisiejszego. System szkolnych kas oszczędności przyjął się powszechnie w instytucjach wychowawczych wszelkiego typu w Belgji i daje tam poważne wyniki. Nie posiadamy niestety całkowitego obrazu rezultatów tego ruchu w cyfrach, ale pewną wskazówką będzie dla nas sprawozdanie

szkolnych kas oszczędności stolicy Belgji Brukseli. Oto tutaj na 1.I.1930 r. oszczędności niższych szkół (powszechnych) wyniosły 1.474.843 franków t. zn. około 1.600.000 złotych. Dużo mówiącą jest także przeciętna suma oszczędności na jednego mieszkańca w Belgji: wynosi ona 331 złotych na głowę, podczas gdy u nas 32 zł. Widocznie więc te drobne sumy, jakie składa młodzież, mają swoje znaczenie, jeśli nie dość wymowne w chwili składania, to na pewno później, gdy młodzież wejdzie w życie starszego społeczeństwa i owoce szkolnego wychowania i wykształcenia zaczną się wówczas dopiero przejawiać, ale wyraźnie i mocno.

Przykład Belgji musiał podziałać na najbliższych sąsiadów tego państwa. W pierwszym rządzie echem jego byli Niemcy, gdzie oddawna, już niemal od pół wieku w różnych miejscach i różnych latach pojawiały się usiłowania w tym kierunku, aby do ruchu oszczędnościowego wciągnąć także i młodzież. Różnica między Niemcami a Belgją polegała na tem, że Belgja oparła się odrazu na terenie szkolnym, Niemcy zaś nie uczyniły tego narazie, jakkolwiek w tych różnych formach niemieckich kas dla młodzieży występuje właśnie i to w przeważającej często liczbie młodzież szkolna.

Ostatecznie i tutaj w r. 1867, a więc już po wystąpieniu Laurent'a nastąpiło zorganizowanie pierwszej szkolnej kasy oszczędności. Twórcą jej, a w ten sposób twórcą szkolnych kas oszczędności w Niemczech był pastor Ernest Senckel, który w szkole Hohenwald koło Frankfurtu nad Ordą założył tę kasę. Później przeniósł on swoją działalność na inny, bliższy nam teren, na Śląsk Górny. Tutaj szereg takich kas dał początek znanej później na terenie całych Niemiec instytucji: „*Deutscher Verein für Jugendsparkassen*“ (Niemiecki Związek Kas Oszczędności Młodzieży).

Jednakowoż akcja pastora Senckela i jego zwolenników nie była pozbawiona wielu i to przykrych cierni i trudności. Przedewszystkiem nie miała ona tego charakteru, jakiego nabrała w Belgji, charakteru akcji nie dla indywidualnego wzbogacenia się, a czego tak pięknym wyrazem były owe ubrania i bielizna, szyte rękami członkiń szkolnych kas oszczędności z materiału, zakupionego z ich osobistych groszy, wnoszonych w ciągu roku do swojej instytucji.

Toteż zjazd nauczycieli z całego państwa, odbywający się we Wrocławiu w r. 1877 wypowiedział się zdecydowanie przeciw akcji „Deutscher Verein für Jugendsparkassen“ i przeciwstawiał się wprowadzeniu do szkół kas oszczędności. Dlatego przez przeciąg niemal 20 lat widzimy ciekawe, choć nie budujące ze stanowiska wychowawczego zjawisko w Niemczech: istnieje „Deutscher Verein für Jugendsparkassen“, obejmuje prawie wyłącznie młodzież w wieku szkolnym, ale działalność jego pozostaje prawie w zupełności poza obrębem szkoły i bez jakiegokolwiek oficjalnej pomocy z jej strony.

Dziś zmieniły się zasadniczo poglądy na tę sprawę i widzimy, że szkolne kasy oszczędności cieszą się pełnym uznaniem, zrozumieniem, i poparciem. Toteż w wielu miejscach przy wybitnej pomocy ze strony wszystkich czynników, działających na terenie szkoły i miejscowej kasy oszczędności dochodzą te instytucje młodzieży do wcale pokaźnych rezultatów. Np. w Hanowerze 43% młodzieży uczestniczy w szkolnej kasie oszczędności i posiada w niej sumę 1.070.000 Rmk., co stanowi blisko 2.300.000 złotych.

Walka o wprowadzenie do szkół zorganizowanego ruchu oszczędnościowego odbiła się echem również w Polsce na terenie zaboru austriackiego. Jeszcze przed oficjalną opinią nauczycielskiego zjazdu we Wrocławiu, pojawił się na łamach „Szkół“ artykuł Stanisława Zaráńskiego w r. 1875 p. t. „Lichwa a szkoła“. Myśli poruszone w tym artykule, jak również odgłosy z Niemiec i Austrii, na której terenie szczególnie Wiedeń prowadził żywą akcję protestacyjną przeciw szkolnym kasom oszczędności, nurtowały wśród polskiego nauczycielstwa nieustannie. Była to widocznie bardzo aktualna i wszystkich obchodząca sprawa, skoro zjazd najpoważniejszej wówczas instytucji nauczycielskiej, Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie, zwołany w r. 1879 w Brodach, za główny temat obrad wziął właśnie szkolne kasy oszczędności. Referent Jerzy Harwot zakończył swoje wywody wnioskiem o propagowanie idei kas oszczędności i zakładanie tychże w szkołach. Wniosek ten wywołał gorącą dyskusję, w której bardzo energicznie występował Zygmunt Sawczyński, autor później ogłoszonej rozprawy¹⁾, zdecydowany przeciwnik szkolnych kas oszczędności.

1) Zygmunt Sawczyński: Szkolne Kasy Oszczędności. Lwów 1880.

Sawczyński uważa, że „w naturze dziecięcej brak naturalnej podstawy do oszczędzania, że dzieci nie zarabiają pieniędzy, więc nie mogą ich oszczędzać, a wpajanie w nie tej zasady wywoła najfatalniejsze skutki wychowawcze. Dziecko — mówi¹⁾ — on — pojmuje oszczędności w *swój sposób*: in concreto. Będzie więc dla niego oszczędność składaniem pieniędzy, (w tym celu) aby mieć wiele pieniędzy... aby być bogatym“.

Dochodzi więc do wniosku, że sprawa pobudek materialnych, nieodłącznych od akcji oszczędzania, stanowić będzie zawsze właściwą i zawsze niebezpieczną pod względem pedagogicznym stronę szkolnych kas oszczędności.

Głos Sawczyńskiego był tak przekonywający dla ówczesnego zjazdu Towarzystwa Pedagogicznego, że odrzucono wniosek refrenta i narazie myśl zakładania szkolnych kas oszczędności na terytorjum ziem polskich zaboru austriackiego upadła. Podniósł ją w kilkanaście lat później w r. 1898 Stanisław Stępiński, lecz mimo jego bardzo energicznych starań sprawa nie posuwała się wcale naprzód.

Dopiero z początkiem roku szkolnego 1906/7 gimnazjum w Sokalu pod Lwowem za staraniem młodego prof. Jana Piątka zainicjowało zakładanie szkolnych kas oszczędności, nie pytając władz o żadne wskazówki ani o zasadniczą opinię, lecz przysyłając do tak zwanej C. K. Rady Szkolnej Krajowej we Lwowie gotowy statut takiej kasy. Rada Szkolna zatwierdziła ten statut, odtąd też ruch ten rośnie i to dość szybko. Z końcem tego roku szkolnego wypowiedziała się za wprowadzeniem do szkół kas oszczędności konferencja dyrektorów szkół średnich, co było decydującą wskazówką dla wszystkich szkół w zaborze austriackim.

W zachodnich dzielnicach Polski, pod zaborem pruskim zetknęło się nasze społeczeństwo dość szybko z akcją ks. Seckela, który przecież działał na Górnym Śląsku. Już w r. 1880 pojawia się na ziemiach Wielkopolski „Deutscher Verein für Jugendsparkassen“, którego kierownictwo nie mogło absolutnie budzić zaufania wśród Polaków. Toteż nie korzystając z ram niemieckiej organizacji, szuka polskie społeczeństwo innych sposobów budzenia cnoty oszczędności w swoim młodem poko-

1) Z. Sawczyński: Szkolne Kasy Oszczędności. Lwów 1880. Na str. 48.

leniu, którą to cnotę tutaj właśnie bardzo wysoko się ceni i pragnie rozwinąć ją wśród jak najszerszych warstw narodu. Stworzono więc dla młodzieży specjalną kasę oszczędności pod nazwą „Złota Skarbona“, której celem było przyzwyczajanie młodzieży do gromadzenia swoich drobnych oszczędności. Bardzo miłe wrażenie musiały wywoływać wydane przez Złotą Skarbonę książeczki, odpowiadające dzisiejszym kartonom do nalepiania, na których znajdował się herb miasta Poznania i następujący napis: „Za trzy marki można zdobyć aż trzydzieści miast Wielkopolski“. Istotnie znajdowało się tam 30 małych pól nazwanych imionami miast Wielkopolski. Te pola zaklejało się 10 fenigowemi znaczkami, poczem wypełniony karton stawał się podstawą konta oszczędnościowego.

O ile chodzi o największe terytorjum naszych ziem, o Królestwo Polskie i Ziemię Zabrane, to tutaj z tych samych powodów, co w zaborze pruskim, pozostały bez jakiegokolwiek efektu usiłowania szkolnych władz rosyjskich o stworzenie szkolnych kas oszczędności. Zainteresowanie temi kasami było ze strony pedagogicznego świata Rosji nieduże, choć ministerstwo oświaty wyraźnem rozporządzeniem z r. 1901 popierało zdecydowanie ruch oszczędnościowy w szkołach. Dopiero jednak wówczas, gdy powstała polska szkoła, coprawda prywatna, ale wolna od wpływów rosyjskich, dopiero z tą chwilą kielkuje wśród polskiej młodzieży myśl o ruchu oszczędnościowym. Wyraźnie świadczy o tem artykuł miesięcznika młodzieży „Prąd“ z r. 1908. Z czynnem współdziałaniem dla myśli o tym ruchu wystąpił dr. Ant. Rząd z Banku Towarz. Spółdzielczych, który zaczął wydawać skarbonki jako pierwszą formę akcji oszczędnościowej. Uczestnicy ruchu oszczędnościowego przynosili skarbonki co pewien czas do banku, tutaj wydobywano zebrane w skarbonkach sumy i zapisywano albo na zbiorowe książeczki (danej klasy, albo całej szkoły), lub indywidualnie na konto danego ucznia czy uczennicy.

Ponadto udało się stworzyć ks. Godlewskiemu organizację oszczędności dla młodzieży pod nazwą „Mrówki“ na wzór niemieckich „Pfennigsparkasse“ albo angielskich „Penny Saving Banks“, a umiał widocznie przeprowadzić odpowiednio propagandę i zachęcić swoich młodocianych przyjaciół, skoro przed niedzielne nabożeństwo tłumy ich znosiły swe groszowe oszczędności. Ilość uczestników „Mrówki“ doszła do 4.000.

W Warszawie w r. 1913 powstało Towarzystwo młodzieży „Ciulacze“, którego genezę i cele dokładnie omówił w broszurze M. Kaczanowski¹⁾, przedstawiając również jego statut.

Towarzystwo „Ciulacze“ miało uczyć swoich młodych członków właściwego pojmowania oszczędności i gromadzenia chociażby niewielkich sum pieniężnych dla „wytworzenia kapitału narodowego na potrzeby kraju“.

Nie była to coprawda szkolna kasa oszczędności, ale wspominamy o niej właśnie w tem miejscu, ponieważ myśl stworzenia tego towarzystwa wyszła z kół młodzieży, która na ławie szkolnej zetknęła się z pierwszym na terenie Królestwa nie przez obcych dyktowanym ruchem oszczędnościowym wśród młodzieży i która zgodnie z naturą Polaka nadała mu właściwy charakter, o wyraźnym odcieniu społecznym.

Pamiętajmy, że polskie szkolnictwo w Królestwie, coprawda krępowane obcą ręką zaborczego rządu, ale przynajmniej wolne od nasłanych obcych pedagogów, zaczęło się w roku 1905/6, a więc rok 1913 — rok powstania Tow. „Ciulacze“ to zaranie polskiego szkolnictwa. Dlatego też najbardziej oryginalnym i czysto polskim wyrazem ruchu oszczędnościowego jest właśnie to towarzystwo, troszczące się — jak mówi statut — nie o indywidualne bogactwo, ale o „wytworzenie kapitału narodowego na potrzeby kraju“.

Są sceptycy — bo tacy zawsze i wszędzie są — którzy z uśmiechem politowania mówią o wytworzeniu kapitałów przez drobne, czasem śmiesznie małe, groszowe oszczędności uczniowskie. Niech dla tych niedowiarków przytoczone z niektórych krajów cyfry będą przekonywującym, bo z życia realnego wziętym dowodem, że te małe, drobne składki młodzieży, gdy są liczne, wówczas dają w wyniku naprawdę poważne sumy. W takiej Francji np. w r. 1877 w 8033 kasach oszczędności szkolnych zgromadziła młodzież 2.964.000 fr., a w niespełna 10 lat później 24.000 szkolnych kas oszczędności 12 miljonów fr.

W Austrii w r. 1930 było 2.410 szkolnych kas oszczędności ze 165.000 uczestników, posiadających na swoich rachunkach w przeliczeniu na naszą walutę 12 i pół miliona zł.

1) Mieczysław Kaczanowski. Ciulacze. Zadania i cele. Warszawa, 1914 r.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w blisko 16.000 szkolnych kas oszczędności składa swoje centowe oszczędności 4.223.000 młodzieży, a sumy przez nią złożone na książeczkach doszły do imponującej wysokości prawie 29 milionów dolarów, t. j. blisko ćwierć miljarда złotych.

Nas nie stać na tak potężne sumy, ale o ile chodzi o szkolne kasy oszczędności, to nie suma zebranych pieniędzy stanowi ich znaczenie, ale sam fakt ich istnienia. Pamiętajmy też, że właściwie w całej Polsce szkolne kasy oszczędności istnieją niespełna 10 lat, że rozwijały się w warunkach naprawdę ciężkich, toteż cyfry, jakie możemy wykazać, są mimo swej skromności pocieszające.

Nie mamy niestety żadnego zestawienia ruchu oszczędnościowego w szkołach, więc musimy dośpiewać sobie w duszy pełny obraz.

Same komunalne kasy oszczędności, prócz wojew. południowych i śląskiego miały w r. 1930 na 74.520 kontach młodzieży zgromadzonych oszczędności na sumę 1.409.155 zł. Niema w tej sumie pozycji P. K. O., w której bardzo dużo szkolnych kas oszczędności lokuje swoje składki.

Ale, jak to wyżej powiedziałem, w akcji szkolnych kas oszczędności nie tyle chodzi o nagromadzone sumy oszczędności, ile o sam fakt istnienia tych kas, a więc istnienia propagandy oszczędności wśród młodzieży. Bo ta akcja nie będzie miała natychmiastowego, gospodarczego znaczenia, skutki gospodarcze jej przyjdą z biegiem czasu, gdy za kilkanaście lat dzisiejsza młodzież stanie w rzędach starszego społeczeństwa, natomiast natychmiastowe jej efekty są w dziedzinie wychowawczej.

Ani Komisji Edukacji Narodowej, ani propagatorom szkolnych kas oszczędności¹⁾ nie chodziło w pierwszym rzędzie o gospodarczy efekt tej akcji, ale przede wszystkim o moralne znaczenie oszczędności, o budowanie charakteru młodzieży przy pomocy i tego także środka. Szczególnie zaś w naszych warunkach, przy znajomości naszych wad narodowych wszczepienie młodzieży cnoty oszczędzania ma kolosalne znaczenie.

1) A. de Malarce: Histoire et manuel de l'institution des Caisses d'Epargne Scolaires. Paryż 1897.

Naturalnie w odniesieniu do młodych dusz musi być ta akcja prowadzona z pełną świadomością tego, do czego pragniemy dojść, co chcemy otrzymać.

I dlatego to zapewne było tylu przeciwników szkolnych kas oszczędności, ponieważ źle postawiona sprawa może zamiast spodziewanych korzyści przynieść szkody, i to szkody — dla młodzieży na całe życie, dla narodu na jedno conajmniej pokolenie.

Czy nie można jednak ustalić pewnych metod postępowania, pewnych wprost kanonów, których stosowanie musi być bezwzględny nakazem dla nauczyciela, propagującego oszczędność w szkole?

Przedewszystkiem w całym świecie nauczycielskim należy spopularyzować pogląd, że oszczędność nie jest gromadzeniem pieniędzy, że jest pojęciem o wiele szerszem, że jest to cnota, jest to cecha charakteru, przejawiająca się w różny sposób, między niemi zaś, między temi sposobami jej uzewnętrznienia jest ciulanie, jest gromadzenie niewydanych pieniędzy.

Nauczyciel musi zdawać sobie sprawę, że dziecko może zaoszczędzić tylko z tych pieniędzy, które otrzyma od rodziców, a nie wszyscy rodzice mogą dziecku dostarczyć odpowiednich środków do gromadzenia pieniężnych oszczędności.

Dlatego też ze względu na tę nierówność materialną rodziców koniecznie trzeba uświadomić dzieciom, że większą ich zasługą będzie oszczędzanie ołówków, piór, zeszytów, ławek, wszelkich przyborów szkolnych, aniżeli składanie oszczędności w pieniądzu. Trzeba nieodzownie wpajać w dzieci to przekonanie, że oszczędzanie spokoju rodziców przez dobre sprawowanie, przez pokonywanie trudności w materjale lekcyjnym to znacznie miłsza forma oszczędności, niż ciulanie otrzymanych od rodziców groszy.

W pierwszym więc roku nauczania uważałbym za wskazane tylko takie wdrażanie dzieci do oszczędności: oszczędzaj ubrań, przyborów szkolnych, oszczędzaj zmartwień i kłopotów rodzicom. Aby zaś przyzwyczaić dzieci do zbiorowego życia, do mierzenia swojej przyjemności pożytkiem ogólnym, należy szczególnie podkreślić konieczność oszczędzania własności zbiorowej, albo społecznej, jak ławki, mapy, kreda, jak drzewa przydrożne i t. p.

Zależnie od zdolności pedagogicznych nauczyciela, od wa-

runków lokalnych, pomocy w jego pracy ze strony domu wyrabianie tych zasad oszczędności będzie trwało rok, lub dwa. Bardzo ważną rolę odgrywa tutaj kwestja ilości uczących osób.

Jeżeli kto inny uczy religji, inna osoba śpiewu, a jeszcze inna rysunków, wtedy nieodzownym warunkiem skuteczności wychowawczej w tym kierunku pracy jest dokładne omówienie metody postępowania, uzgodnienie poglądów na to, jak będzie się dzieci wdrażało do oszczędności, gdyż dzieci na tym poziomie są zbyt małe, aby zrozumieć, że różni ludzie różne mają zapatrywania. Wtedy, w razie różnicy w postępowaniu nauczycieli przy wpajaniu tej samej zasady, nie osiągnie się żadnych rezultatów, albo wprost przeciwnie, dziecko odrzuci zasadę oszczędzania tak pojętego, a będzie postępowało według własnego „widzimisie“. Wtedy długich trzeba będzie lat pracy, aby jednak nauczyć dziecko oszczędności.

Najlepiej jest, jeśli w pierwszym, lub pierwszych dwóch latach nauczania wszystkie przedmioty są w rękach jednej osoby. Gdyby było inaczej, należy rok szkolny zacząć od porozumienia się, jak będą poszczególni nauczający wpajali w młodzież oszczędność. Gdy ułożą sobie metody tego wpajania, mogą do niego przystąpić, dopóki nie ustalą szczegółów, nie uzgodnią sposobów reagowania na przejawy dla oszczędności ujemne, nie wolno im w klasie o tem pojęciu wspominać. Lepiej ograniczyć zakres pracy w tym kierunku, niż w pewnych szczegółach działać zgodnie, w innych zwalczać się nawzajem. Ta jednolita postawa wszystkich uczących, to jednokowe zawsze wpajanie oszczędności w garstkę młodzieży jest *conditio, sine qua non*, jest warunkiem nieodzownym.

Dopiero wtedy, gdy klasa przynajmniej w pewnych przejawach nauczy się oszczędności, można przystąpić do wprowadzenia nowej formy oszczędności, do gromadzenia pieniędzy. Ale wychowawca musi dbać o to, aby jego praca w wyniku swym dała obywatela gotowego do znoszenia niewygód, trudności, zdolnego żyć nawet w najprymitywniejszych warunkach, byleby rozwijał się naród i jego państwo, byleby zapewnić współobywatelom przyszłość jak najjaśniejszą. Takich zaś obywateli nie wychowa się, jeśli się przed nimi stawiać będzie obraz bogactw materialnych, za którymi idzie wygoda i użycie.

A przecież oszczędzanie pieniędzy, gromadzenie oszczędności zapewni niewątpliwie materialne bogactwo, zapewni materialny dobrobyt.

W tem właśnie leży niebezpieczeństwo propagandy wśród młodzieży oszczędności, pojętej jako jednostkowe bogacenie się.

Takiej propagandy żaden pedagog nie ma prawa prowadzić, gdyż w takim wypadku może nawet wychować sobków, samolubów, w największym stopniu egoistów, a do tego ludzi uważających za swój cel najważniejszy w życiu użycie i dogodzenie samemu sobie.

Inaczej należy podchodzić do tego zagadnienia na terenie szkolnym. Metodę właściwą wskazują obecne programy szkolne, omawiając takie nauki, jak historia, geografia, przyroda. Kaza one mianowicie wyjść od okolicy, w której znajduje się szkoła, od tej samej miejscowości, najbardziej dzieciom znanej, najbliższej dla nich, nie tylko dla ich umysłu, ale i dla serduszek. Przy omawianiu różnych przedmiotów napewno nadarzy się sposobność wspomnieć także o gospodarczej sytuacji tej miejscowości. I można będzie wysunąć zagadnienie: czy dzieci miejscowe mogłyby w jakiś sposób ułatwić chociażby chwilowo życie gospodarcze, przynajmniej jednej placówce, ale ułatwić samodzielnie, własnem staraniem, własnym wysiłkiem.

Ileż to razy małe przedsiębiorstwo handlowe, prosty sklepik potrzebuje 20, 30 złotych, po które spieszy do tego czy innego, nie zawsze usługowego człowieka? Szczęściem dla niego byłaby instytucja, pożyczająca pieniądze — ale czy jest taka? Ileż to razy ten, czy inny gospodarz, albo mieszczanin, czy rzemieślnik w małej miejscowości znajdzie się w potrzebie wynalezienia koniecznie, na termin pewnej kwoty pieniężnej? Szczęśliwym jest, jeśli w jego miejscowości znajdzie się ktoś, albo najlepiej organizacja, która mu w tej trudnej chwili pośpieszy z pomocą, ale pomocą nie zanedo kosztowną.

Tu, w waszej wsi jest kasa pożyczkowo-oszczędnościowa, albo kasa Stefczyka, tu, w waszem miasteczku jest Komunalna Kasa Oszczędności, albo Pocztowa Kasa Oszczędności — wiecie, w którym budynku? — i stamtąd można tę pomoc otrzymać. Ale otrzymać ją można wtedy, gdy ludzie miejscowi powierzają jej swoje, chociażby najdrobniejsze pieniądze.

Z was chyba żaden (żadna) nie mógłby pożyczyć swoich pieniędzy?

— A powiedz, Franek, Marysiu, Hanko, Basiu, Antku — kupowałeś kiedy cukierki w tym sklepiku? A widzisz, kupowałeś i każde z was od czasu do czasu kupuje. A ołówek zgubiłeś, a gumę? i potem trzeba było nową kupić?

— Gdybyście tak postanowili sobie co tygodnia jeden grosz schować, o do tej skarbonki! jest was 50-cioro. To ile byłoby za tydzień? a za dwa tygodnie? a za miesiąc to już dwa złote, prawda? a za dziesięć miesięcy już dwadzieścia złotych. Więc gdyby te pieniądze umieścić w kasie, w takim razie nasz sklepik mógłby poratować się w biedzie? Onby za miesiąc czy dwa, czy nawet trzy oddał te pieniądze, oddałby z pewnością, aby znów kto inny w razie potrzeby skorzystał z nich. A takich oddziałów, jak wasz jest u nas we wsi 4-ry, a w miasteczku 10, a może więcej. Gdyby więc każde dziecko zaczęło do takich skarbonek składać, to nazbierałoby się nie dla jednego tylko sklepiku. Może nawet byłoby czasem i 200 zł., a za to już i maszynę do warsztatu możnaby czasem kupić. W szkole będziecie przez pięć lat, więc każde z was złożyłoby sobie całe dwa złote. Prawda, jak to mało się wydaje? a pomyślcie tylko, porachujcie, ile z tych pieniędzy może być pożytku? Ja wiem, że niejedno z was mogłoby dwa razy tyle złożyć, a może i jeszcze więcej. Taki sklepikarz nawet nie domyśliłby się, że to poratował go 3 oddział, a kiedyindziej 4 oddział. I byłoby tak, jak każe Pismo św.: nie wiedziałaby lewica, co czyni prawica. Tylko mybyśmy sobie tutaj w szkole cieszyli się z tego, że poratowaliśmy potrzebującego. Jaki dobry jest Pan Bóg, że nauczył ludzi tej wspólnej pracy, że pozwala wspólnymi siłami takich dobrych rzeczy dokonywać. I to właściwie bez żadnej straty w pieniądzach. Nawet więcej, z zarobkiem. Bo te wasze pieniądze wrócą do was, gdy skończycie szkołę. Nic, ani jeden grosz nie przepadnie, dostaniecie z powrotem wszystko, ale już w większej gromadzie, jako kilka złotych i do tego jeszcze kasa doda wam kilkadziesiąt groszy za to, że temi pieniędzmi mogła innym, bardzo potrzebującym dopomagać.

Na wyższym stopniu nauczania możnaby operować już większymi sumami, opowiedzieć o budowie dróg, mostów, o wielkich przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych,

którym takie drobne, napozór nic nie znaczące oszczędności pozwalają podejmować ogromne prace, prace bardzo kosztowne, a koniecznie potrzebne dla miasta, dla wsi, dla całego państwa.

W szkołach średnich należy zaznajomić młodzież z instytucją szkolnych kas oszczędności w całej Polsce, z przejawami takiej samej pracy młodzieży szkolnej zagranicą. Gdy zaś uczniowie i uczennice zrozumieją już znaczenie małych instytucyj, należy im przedstawić potrzeby państwa, któremu też niezbędne są kapitały. Dziś musi zagranicą szukać państwo kredytów, płacąc wielkie procenty, bo w kraju wielu bardzo ludzi woli chować pieniądze po kufrach, zamiast dać je do kas oszczędnościowych, które tyle już razy pomagały państwu i będą pomagały, byleby ruch oszczędnościowy rósł w Polsce.

Ta metoda postępowania rozwiązuje też sprawę lokowania pieniędzy szkolnych kas oszczędności. W pierwszych latach nauczania należy dobierać tego rodzaju instytucje, aby nieść pożytek miejscowej ludności, miejscowym przedsiębiorstwom czy warsztatom. Jest to dla ułatwienia propagandy wśród młodzieży nieodzownem.

Dopiero wtedy, gdy pojęcie państwa będzie dla młodzieży doskonale zrozumiałe, gdy będzie ona operowała już dobrze w matematyce milionami i miliardami, należy zachęcać ją do lokowania oszczędności w wielkich instytucjach, przyczem trzeba będzie wyjaśnić młodzieży znaczenie papierów wartościowych i rolę tych papierów w gospodarczym życiu państwa.

W akcji oszczędnościowej w większych szkołach, a więc zawsze i bez wyjątku w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych, należy szczególnie mieć na uwadze sprawę jednolitego postępowania całego nauczycielstwa względem młodzieży.

Nie należy tego rozumieć w ten sposób, że wszyscy nauczyciele muszą być entuzjastami akcji oszczędnościowej, ale wszyscy muszą rozumieć jej znaczenie, godzić się na nią, co więcej pochwalać przejawy oszczędności w rozmowach z młodzieżą.

W wyborze zaś tej osoby, która na terenie gimnazjum, czy średniej szkoły zawodowej będzie opiekowała się szkolną kasą oszczędności, należy koniecznie kierować się tą zasadą, aby to była osoba, wierząca w skuteczność propagandy osz-

czędnościowej i rozumiejąca jej wagę, a zarazem stosująca swoim osobistym postępowaniem zasadę oszczędności. Młodzież nie znosi pracy nieszczerzej — a byłaby to praca nieszczerza, gdyby szkoła narzuciła komuś prowadzenie akcji opartej na takiej idei, której on sam nie uznaje, a więc nie ma do niej zaufania. Taka jednostka na kierownika szkolnej kasy oszczędności się nie nadaje, gdyż nie tylko samej kasy nie postawi na odpowiednim poziomie, ale w ogóle w dziedzinie wpływu wychowawczego będzie żadna, a może nawet ujemna, o ile chodzi o wynik jej pracy.

Młodzież z pewnością wybierze z pośród siebie do zajmowania się zbieraniem składek oszczędnościowych tylko takie jednostki, które istotnie chcą oszczędzać. Ale tym przedstawicielom młodzieży trzeba będzie koniecznie pomagać, przede wszystkim 1) w terminowym zbieraniu oszczędności, 2) w prowadzeniu dokładnej i wiernej ewidencji wkładów, po 3) w rozdzielaniu mareczek po klasach i prowadzeniu odpowiedniej książki, 4) w przygotowywaniu miesięcznych wykazów.

Kwestje obliczania gotówki należy odrazu tak postawić, że obliczają co najmniej 2, a jeszcze lepiej 3 osoby, gdyż wtedy pomyłki są wykluczone, a przy sprawach pieniężnych pomyłek być nie może. Do tego należy młodzież wdrażać od najmwcześniejszych lat.

Sprawę wycofywania wkładów trzeba w pierwszej chwili ustalić wyraźnie, aby nie stwarzać sobie niepotrzebnych kłopotów na przyszłość i nieporozumień i kwasów. Aby jednak dzieci wiedziały, że one, nie kto inny, są właścicielami składowanych oszczędności, wskazaną jest rzeczą uznać możliwość wycofywania wkładów z tem ograniczeniem, że likwidacja rachunku oszczędności jest możliwa tylko z chwilą opuszczenia szkoły. Można też postawić granicę, od której dziecko może wycofać część oszczędności, np. wśród młodzieży materialnie słabej 5 złotych, silniejszej 20 zł., a suma wycofana nie może przekraczać 20% całości. Rzecz jasna kierownik kasy będzie mógł i będzie winien nakłaniać młodzież, aby wcale nie wycofywała, ale ograniczyć się tylko do perswazji, zakazów w tych warunkach używać nie wolno.

Tego rodzaju metody postępowania są konieczne tam, gdzie wiemy, że dzieci składają pieniądze na różne sprawy

bieżące np. imieniny rodziców, wycieczki zbiorowe, wydatki koleżeńskie w okresie matury i t. p. Taka metoda grozi co prawda sporadycznym wycofywaniem części kapitału, ale z drugiej strony przyzwyczają młodzież do życia się z instytucją, uczy ją istotnego gospodarowania swoim zaoszczędzonym groszem. Wystarczy nam przypomnieć sobie moment ogłoszenia „Pożyczki Narodowej“, gdy instytucje uczniowskie, albo poszczególne jednostki, właśnie ze swoich kont oszczędnościowych pokryły koszty zakupienia obligacji.

Są do dnia dzisiejszego ludzie, którzy albo lekceważą szkolne kasy oszczędności, albo uważają je za niepożądane, a nawet wprost szkodliwe ze względów pedagogicznych.

Lekceważenie pochodzi stąd, że w przekonaniu tych ludzi szkolne kasy oszczędności nie są zdolne odegrać poważniejszej roli w dziedzinie gromadzenia pieniężnych sum zaoszczędzonych. Taki pogląd jest absolutnie błędny. Nikt nie ma zamiaru ani najmniejszych przypuszczeń, że młodzież jakimiś zawrotnymi sumami będzie zasypywała instytucje oszczędnościowe. W ogóle sumy pieniężne nie są wcale celem tej akcji i każdy, kto choć trochę zdaje sobie sprawę z zagadnień wychowawczych, nie powinien kompromitować się takimi przypuszczeniami. Sumy pieniężne przyjdą, przyjdą niewątpliwie, ale nie w tej chwili, chociaż od tych właśnie osób, dla których zakłada się szkolne kasy oszczędności.

Akcja instytucji oszczędnościowych na terenie szkół, więc dzisiaj u nas P. K. O. i Komunalnych Kas Oszczędności przede wszystkim, jest par excellence akcją wychowawczą, w której na szarym końcu stawia się sprawę materialnego znaczenia dziś złożonych sum. W pierwszym rzędzie chodzi o to, aby młodzież w ogóle nauczyła się oszczędzać, aby żyła się z tem pojęciem, aby je sobie przyswoiła, i w tym celu tworzy się obecnie pewien system nauki oszczędzania. Dochożą nas wieści, że w niektórych krajach pojawiają się wnioski o wprowadzenie do szkół osobnego przedmiotu pod nazwą nauka oszczędności.

Polskie władze oświatowe zrozumiały istotne znaczenie tej akcji, czego dowodem jest następujący dokument:

7 sierpnia 1925 r.
N. P. U. 7622—25 O. Prez.

Do

Kuratorjów Okręgów Szkolnych, Dyrekcyj i Kierowników Szkół
wszelkich stopni i rodzajów tudzież do całego nauczycielstwa.

Praca Rządu nad ugruntowaniem podstaw gospodarczych
Państwa wymaga bardzo silnego poparcia ze strony całego
społeczeństwa, aby mogła otrzymać pożądane wyniki.

Społeczeństwo musi z całą energją poprzeć wysiłki Rządu
i stworzyć szeroką podstawę dla jego prac i zabiegów. Ta
akcja wymaga uświadomienia i propagandy. Terenem propa-
gandy w tej doniosłej sprawie o znaczeniu ogólnopaństwowem,
obchodzącej zarówno wszystkich obywateli Państwa, musi się
stać także szkoła, oczywiście w granicach, które są dostępne
dla umysłów młodzieży i w postaci, odpowiadającej zadaniom
ideowym i wychowawczym szkoły.

Młodzież szkolną należy więc objąć propagandą oszczęd-
ności t. j. niewydawania grosza na rzeczy niepotrzebne; po-
winna ona poznać niebezpieczeństwo wywozu waluty polskiej
zagranicę, wywozu w jego najrozmaitszych przejawach, po-
czynając od kupna owoców, przywożonych z dalekich krajów
kończąc na wycieczkach zagranicę Państwa; młodzież wresz-
cie powinna zrozumieć doniosłe znaczenie samowystarczalności
ekonomicznej Państwa i konieczność popierania rodzimej wy-
twórczości.

Zadaniem niniejszego okólnika jest właśnie zwrócenie
uwagi na tę ważną dziedzinę propagandy gospodarczej, która
powinna być podjęta w najbliższym czasie zarówno w doraź-
nych celach polityki gospodarczej Rządu, jak i w zasadniczem
dążeniu do związania szkoły z życiem społecznem dla wycho-
wania uświadomionych obywateli Państwa.

Dla rozpoczęcia powyższej akcji w związku z okólnikiem
moim w sprawie popierania przemysłu ojczyznego w szkolni-
ctwie... polecam zorganizować we wszystkich szkołach pań-
stwowych (publicznych) i prywatnych w pierwszym dniu

nadchodzącego roku szkolnego, gdyby to było niemożliwem,
w dniach najbliższych pouczenia młodzieży o potrzebie popie-
rania rodzimej wytwórczości.

Młodzież szkół wszelkiego typu i stopnia z początkiem
roku szkolnego, a więc w chwili, gdy z racji dorocznych za-
kupów szczególnie dużo zainteresowana jest produktami prze-
mysłu, winna otrzymać wyjaśnienie o ważności popierania
przemysłu ojczyznego i o ile możności takie wskazówki, jakie
mianowicie fabryki w Państwie zaspokajają przedewszyst-
kiem potrzeby młodzieży szkolnej. Należy tu wziąć pod uwagę
nie tylko materiały piśmienne i książki ale także te wszystkie
wyroby i produkty (ubranie, bielizna, zabawki), które młodzież
zakupuje zazwyczaj w większej ilości z początkiem roku
szkolnego. Należy przytem uświadomić młodzieży potęgę, jaką
mogłaby stworzyć w tej dziedzinie jednolita akcja trzech i pół
miljonów dzieci szkolnych w Polsce, oraz szkody, jakie mogą
wyniknąć z obojętności w tej samej liczbie młodzieży wobec
potrzeb gospodarczych Państwa i wobec szkodliwego importu
zagranicznego.

Przez pozytywne działanie szkoła zczasem wytworzy
z młodzieży nie tylko poważnego odbiorcę produktów rodzime-
go przemysłu, ale także propagatora idei odbudowy przemysłu
i unikania wywozu waluty polskiej zagranicę. Propaganda ta
wpłynie niebawem także na najbliższe otoczenie młodzieży.
Oczywiście stanie się to pod warunkiem, jeśli, czego należy
oczekiwać, szkoła i nauczycielstwo przyświecać będzie młodzi-
ży dobrym przykładem pod tym względem i przypominać bę-
dzie przy każdej sposobności, nie tylko raz do roku, młodzieży
ten wielki obowiązek wobec własnego Państwa.

Minister — *St. Grabski.*

Na podstawie tego okólnika przyjęły się u nas szkolne ka-
sy oszczędności, a propagowanie ich na całym terenie naszego
Państwa nie jest niczem innem, jak praktyczną metodą ucze-
nia oszczędności.

Władze oświatowe nieprzerwanie do dnia dzisiejszego po-
budzają pracę szkół w tym kierunku, aby młodzież nie tylko
uczyła się, ale także chętnie uczyła się oszczędności.

Najwyraźniej widać to poparcie władz szkolnych — jak stwierdza prezes Związku Śląskich Kas Oszczędności M. Tułacz — śląskie województwo, gdzie naczelnik Urzędu Szkolnego w Katowicach, dr. Kupczyński polecił wprowadzić szkolne kasy oszczędności na całym terenie województwa śląskiego. W ten sposób każda szkoła w tem województwie winna w oparciu o Komunalną Kasę Oszczędności, lub P. K. O. utworzyć u siebie szkolne kasy oszczędności, będące w ewidencji inspektoratów szkolnych, względnie referentów oszczędnościowych przy tychże inspektoratach, którzy o pracach swych donoszą referentowi oszczędnościowemu w Urzędzie Szkolnym w Katowicach.

Dzięki temu Okrąg Szkolny Śląski posiada dzisiaj około 900 szkolnych kas oszczędności, obejmujących do końca r. szk. 1932/3 młodzieży 38.498 z ogólną sumą wkładów 1.991.000 zł.

Jeżeli przy podobnych zarządzeniach naszych władz szkolnych stworzymy jeszcze niezbędną literaturę propagandową dla młodzieży i instrukcyjną dla nauczycielstwa, pokryje się Polska wkrótce gęstą siecią szkolnych kas oszczędności, które przez przeżycia i procesy myślowe ogromnie oddziałają na tworzenie charakterów młodzieży, a także w dziedzinie gromadzenia oszczędności mogą odegrać pewną rolę.

Naturalnie taksamo jak programy naukowe wymagają okresu próby, wymagają doświadczeń, zanim ustali się je, taksamo i w tej sprawie potrzebna jest usilna praca myślowa, wymiana poglądów, aby naprawdę dobrą rzecz stworzyć.

Niewątpliwie wyrobienie cnoty oszczędności wpłynie poważnie na zmianę charakteru narodowego i to zmianę w znaczeniu dodatniem. Wątpię, aby ktoś mógł się poważnie obawiać, że pod wpływem akcji szkolnych kas oszczędności wyrosną Polacy, miłujący nadewszystko złoto i kochający się w materialnem użyciu życia, że takich Polaków będzie cała masa. Szkoła działa całym swoim aparatem, działa na podstawie etyki katolickiej, uczy odróżniać dobro od zła. Cnota oszczędności jest tylko jednym fragmentem tego charakteru Polaka, jakiego dziśiejsza polska szkoła chce wychować.

Ogólne zasady winny przejawiać się także w dziedzinie stosunków pieniężnych. I napewno więcej będzie korzyści z tej polskiej młodzieży, która zacznie się uczyć oszczędzać naprzód ołówki, pióra, papier, atrament, potem będzie rozumiała obowiązek oszczędzania sukni, ubrania, książek, obrazów, w dal-

szym etapie zdrowia rodziców, czasu, później dobra społecznego w postaci ławek, drzwi, przyrządów gimnastycznych i wszystkiego, co jako pomoce szkolne służy całej szkole, a dopiero wówczas naprowadzi się myśl tej młodzieży na to, że również z drobnych sum pieniężnych, jakimi ona w swoim szczupłym zakresie dysponuje, można stworzyć pewną pomoc dla szerokich rzesz społeczeństwa przez dostarczanie im choćby najdrobniejszej części tych olbrzymich sum, jakie składają się na stworzenie źródeł kredytu, nieodzownego dla życia gospodarczego naprzód ich wsi, czy tych małych miast, potem ich własnego powiatu i województwa, a wreszcie całego państwa.

Jest to niewątpliwie program bardzo rozległy i naprawdę trudny, bo tylko taka całość nauki oszczędzania daje pewność, że młodzież wychowa się w kulcie dla dobra moralnego, a pieniądze będzie uważała wyłącznie za jeden ze środków, mogących temu dobru służyć.

Jeżeli zaś zaniedbamy podkreślanie oszczędności tak szeroko rozumianej i zacieśnimy ją tylko do kwestji złota i pieniędzy, wówczas wpływ akcji oszczędnościowej w dziedzinie podniesienia moralnego jednostek będzie albo żaden, albo co gorsza może być przeciwdziałaniem temu dodatniemu rozwojowi charakteru.

W państwie zaś takim jak Polska, w państwie, którego cała kultura na przestrzeni tysiąca lat była i jest harmonijnym akordem z zasadami wiary katolickiej, tylko tego rodzaju akcja da pożądane wyniki, jako zgodna z naturalnym rozwojem ducha narodowego.

Można natomiast poważnie zastanawiać się nawet z pewnem przerażeniem, czy uda się w szybkim czasie dopiąć wykształcenia w nas takiej cnoty oszczędności. Przecież ten program musi ktoś realizować, a wiemy dobrze, kto będzie go realizował: nauczycielstwo. Czy stać je będzie na tyle prawdziwej ofiarności, aby taką cechę w młodzieży wyrobić. Czy stać je będzie w powodzi nadmiernych prac, w istotnie ciężkich warunkach na tyle pogody, tyle wiary, tyle nieustępliwej wytrwałości, ile tak pojęta akcja wychowawcza będzie wymagała.

Bo wiecznie obowiązującą w pedagogji jest prawda, że tylko tego nauczysz, co sam nietylko umiesz, ale także co sam wy-

znajesz, co sam z pełną wiarą i chętnie stosujesz w swoim osobistym życiu.

Stawiając więc tego rodzaju program, równocześnie wołamy do całego nauczycielstwa: wzbudzajcie w sobie te wszystkie cechy, wzbudzajcie w sobie ich umiłowanie, żyjcie tak, jak młodzież nauczać będziecie, bo tylko wtedy owocna dla Polski i łatwa wśród młodzieży będzie wasza praca.

Laik, nie znający pracy nauczycielskiej, albo człowiek zły nie umiejący wierzyć w dobre cechy bliźnich gotów bardzo sceptycznie, jeśli nie z ironją zapatrywać się na powodzenie tej akcji.

Dla złych i niewiernych nie posiadam lekarstwa.

Ci zaś, którzy świata nauczycielskiego nie znają, niech będą pewni, że nauczyciel z powołania a tych mamy Bogu dzięki wielu, nauczyciel, kochający młodzież, a przez nią cały naród i jego zewnętrzną formę, państwo, umie znaleźć w sobie taką moc ducha, jakiej w nim nie podejrzewają najznakomitsi znawcy psyche ludzkiej. W warunkach najcięższych, przemęczony i wyczerpany pracą, gdy tylko znajdzie się przy swoim warsztacie, wśród swojej młodzieży, odnajduje nagle i siły i humor i zapał i entuzjazm i dzieli się tą najlepszą swoją częścią z młodem pokoleniem. Taki nauczyciel potrafi najtrudniejszy program realizować.

Naturalnie i na niego przychodzą chwile nadmiernego wyczerpania, naturalnie nie wszyscy nauczyciele są sobie równi, ale praca pedagogiczna trwa lata, praca ta jest zbiorową, więc w sumie odrobi się i swoje obowiązki i jeden za drugiego spełni to, co warunki spełnić innemu przeszkodziły.

Trzeba tylko ten program spopularyzować, rozpowszechnić i zabrać się, zabrać się w całej Polsce jak najprędzej do systematycznej, uzgodnionej w tym kierunku pracy.

PROPAGANDA OSZCZĘDNOŚCI.

V.

W rozwoju ruchu oszczędnościowego pierwszorzędne znaczenie ma propaganda jako skcja zjednywania ludzi i zjednywania kapitałów dla organizacji oszczędnościowej. Każdy kto rozumie znaczenie oszczędności dla urobienia charakteru i jej rolę w gospodarczem życiu Państwa, winien też pamiętać, że bez silnej propagandy, bez tego co nazywa się reklamą, bez agitacji rozumnej i nieustannej bardzo powoli przyswoją sobie masy społeczne cechę oszczędności i bardzo nikłą odgrywać będą rolę w gospodarczem życiu kraju zbyt powolna kapitalizacja, gdyż kapitalizacja poważna może powstać tylko przy silnym ruchu oszczędnościowym.

Niewątpliwie propaganda pociąga za sobą pewne koszty, może nawet dość duże w pierwszej chwili, ale one stokrotnie się opłacą, gdyż właśnie w dziedzinie propagandy powtarza się ten objaw, który widzimy przy pieniądzu; jak słuszne jest powiedzenie: „Pieniądz robi pieniądz“, tak jeszcze słuszniejsze: „Propaganda tworzy propagandę“.

Są bowiem różne rodzaje propagandy, z których najważniejszy — nazwijmy go propaganda istotna — powstaje z innych rodzajów.

Nie trudząc się na stworzenie zbyt subtelnych nazw, podzielimy propagandę na następujące działy:

- 1) Propaganda techniczna.
- 2) Propaganda żywego słowa.
- 3) Propaganda drukowana.
- 4) Propaganda muzyczna, kinowa, radjowa.
- 5) Propaganda istotna.
- 6) Propaganda konkursowa, premjowa i ubezpieczeniowa.

Techniczną propagandą będą te wszystkie urządzenia techniczne, które zachęcają do składania pieniężnych oszczędności, które ułatwiają to składanie i czynią je miłym i przyjemnym. Do tego rodzaju propagandy należą takie sprawy, jak lokal, personel biurowy, różne udogodnienia.

Lokal powinien być tak położony, aby klient miał go w pobliżu, jak to się mówi pod ręką, właśnie w tej chwili, gdy ma pieniądze. Dlatego to w Niemczech, we Francji, w Ameryce dla propagandy oszczędności wśród warstw robotniczych, albo wprost zakładano fabryczne kasy oszczędności, znajdujące się na terenie fabryki, albo umieszczano składnice oszczędnościowe jako biuro inkasowe tuż obok fabryki. W ten sposób robotnik czy robotnica po wypłacie tygodniowych zarobków wychodząc z budynku fabrycznego, napotykał natychmiast nie restaurację czy gorszego gatunku szynk, ale gościnnie otwarte biuro kasy oszczędności, które nietylko przyjmowało jego ciężko zarobiony grosz, ale ratowało go przed nieprzezornym wydaniem pieniędzy.

W wielkich kasach winien ten lokal być tak przestronny, aby klient mógł się w nim swobodnie poruszać, aby nie było ścisku, w razie zaś gdy musi czekać na swoją kolej, aby mógł jakieś ciekawe pisma przejrzeć, niekoniecznie sprawozdania kasy, choć te z obowiązku winny się tutaj znajdować, ale także zajmujące perjury, pisma ilustrowane, czy zdrowy humor.

Kwestja godzin urzędowania jest także bardzo ważna. Na wsi np. niedziela i święto są właściwymi porami funkcjonowania kasy, albo późny wieczór po zakończeniu gospodarskich zajęć. W dzielnicach fabrycznych winna być otwartą kasa oszczędności w godzinach południowych, po zamknięciu fabryki, lub po wyjściu rannej zmiany. Jednym słowem nie trzeba kasy oszczędności traktować w sposób biurokratyczny, ale budzić ją do życia wtedy, gdy ogólne warunki tego wymagają.

Mam nadzieję, że nie obrażą się pracownicy kasy oszczędności, jeśli wśród tych technicznych środków propagandy i ich umieszczę. Nie sądźcie, panie i panowie, że tylko wy życie i ci klienci. I owe mury, w których upływają długie godziny waszej pracy również mają swoje życie, a ileż tego życia jest w owych książeczkach oszczędnościowych, czy w tych arkuszach z mareczkami! Cały ten aparat z wami, a w wielkiej mierze dzięki wam ma swoje bujne, pełne życie.

Także i dzięki wam! Dzięki personelowi dobrze dobrane-mu, dzięki pracownikom pełnym uprzejmości i pogody, odgrywającym rolę przyjaznego doradcy staje się kasa oszczędności dla klientów miejscem miłym, przyjemnym, do którego warto zajść.

Wiemy przecież, że amerykańskie kasy oszczędności w niektórych stanach urządziły specjalne biura porady dla pań w dziedzinie gospodarstwa domowego, że z gospodyniami omawiano budżet domowy, wskazując tańsze źródła zakupu, doradzając pewne zmiany w urządzeniach kuchni, strojach — jednym słowem kasa oszczędności dopomagała szukać źródeł tejże oszczędności.

Taką samą techniczną propagandą było to, co wprowadziły niektóre niemieckie kasy oszczędności, wysyłając do domów swoich klientów specjalnych urzędników, aby zainkasowali tygodniowe, czy miesięczne, zależnie od uprzedniego porozumienia — oszczędności. Był to doskonały sposób zmuszenia do tego, aby ze skarbonki można przecież chociażby drobną sumę wyjąć i wpisać na rachunek osoby interesowanej. Trudzić bardzo uprzejmego, specjalnie wyszkolonego inkasenta, aby otworzył... pustą skarbonkę, przecież to ogromny wstyd i nietakt!

Ta sprawa pewnej serdeczności personelu kasy w stosunku do klientów, to naprawdę sprawa ogromnej wagi. Nikt nie chce, bo nie może zaprzeczyć, że w dzisiejszych ciężkich czasach w trudnych warunkach bytu niełatwo zdobyć się na uśmiech, gdy nieraz przytłaczają kłopoty — ale takie zapamiętywanie nad samym sobą, aby tylko instytucji swojej pomóc w jej pożytecznej akcji, jest ze wszech miar wskazane i celowe. A może będzie ono łatwiejsze, jeżeli każdy w pracy swojej będzie sobie uświadamiał, że ona jest jedną z tych milionowych kropli, z których składa się posuwanie coraz wyżej i wyżej całego narodu i całego państwa.

Również formą technicznej propagandy są owe mareczki, które i u nas się przyjęły, a które młodzież szczególnie ta najmłodsza, z całą rozkoszą i upodobaniem zakupuje, bardzo często traktując je jako piękne obrazki. Niech więc te mareczki nie tracą swej barwnej szaty, a kartony niech śmieją się do młodzieży wizerunkami najpiękniejszych regionalnych zabytków architektonicznych.

Wszelkie udogodnienia, zachęcające ludzi do oszczędzania, stanowią ten rodzaj propagandy, ponieważ przyczyniają się do spopularyzowania idei oszczędności i pociągając ludzi ku odpowiednim instytucjom, zmuszają ich do systematycznego, a przynajmniej częstego oszczędzania.

Najpospolitszy i często bardzo trudny jest drugi i trzeci rodzaj propagandy: propaganda słowem żywym i drukowanym.

Trudność tych rodzajów propagandy polega na tem, że zbyt często uprawiają go ludzie, którzy nie znają słuchaczy, nie starają się wnikać w ich psychologję, a ułożywszy sobie zdala od nich szereg myśli, wypowiadają je bez względu na reakcję ze strony słuchaczy. Taka propaganda może nie-raz zniechęcić zamiast pozyskać nowych wyznawców idei oszczędności.

A jednak jest ona bardzo ważna, bo najpospolitszym sposobem porozumiewania się ludzi między sobą jest nie co innego, lecz właśnie mowa. Dlatego też instytucje oszczędnościowe, używając tego środka, winny zwrócić uwagę na dobór osób przemawiających.

Muszą to być ludzie, umiejący zrozumieć, a jeszcze więcej wyczuć audytorjum, muszą to być ludzie o wielkim zasobie wiedzy w swoim przedmiocie, umiejący o nim dużo i ciekawie opowiedzieć, mogący wyjaśnić wiele wątpliwości, z jakimi do nich zwrócą się słuchacze. Pod żadnym pozorem nie wolno powierzać przemówienia o dodatnim znaczeniu oszczędności i jej doskonałych skutkach jakiemuś utracjuszowi, chociażby najznakomiciej przemawiał, nie wolno wysyłać na mównicę człowieka, o którym dana okolica wie, że nie zasługuje on na szacunek, gdyż wtedy podważa się zaufanie i do samej instytucji, organizującej zebranie, i naraża się na niepowodzenie podejmowaną akcję. Lepiej w takim wypadku wogóle zrezygnować z zebrania, niż zużywać moc energii dla wyników albo problematycznych, albo ujemnych.

O ile ma się przed sobą zgromadzenie ludzi nieinteligentnych, lub półinteligencji, wówczas koniecznie należy połączyć przemówienie z obrazami świetlnymi. W tych warunkach można sobie pozwolić na dłuższą prelekcję, w przeciwnym razie ciekawy i obrazowy — ale tylko taki — sposób mówienia nie powinien trwać dłużej niż 20, maximum 25 minut.

Kwestja, gdzie i kiedy przemawiać, jest ściśle związana z warunkami lokalnymi. Należy w akcji propagandy wejść w stosunki z rozmaitemi instytucjami oświatowo-kulturalnymi i w programie ich działalności pomieścić odpowiednie punkty akcji oszczędnościowej.

Słowo drukowane w dzisiejszych warunkach musi szukać specjalnych sposobów, o ile ma odgrywać rolę jako propaganda oszczędności.

Specjalne wydawnictwa winny być dwojakiego rodzaju: 1) teoretyczne i sprawozdawcze, przeznaczone przede wszystkim dla tych, którzy już w ruchu oszczędnościowym tkwią, którzy stanowią uświadomioną i świadomie twórczą w tej dziedzinie część społeczności oszczędzającej i 2) beletrystyczno-opisowe, przeznaczone dla szerokich rzesz albo jeszcze nieuczestniczących, albo zaczynających dopiero uczestniczyć w ruchu oszczędnościowym.

Wydawnictwa teoretyczne muszą odpowiadać ogólnym zasadom prac naukowych, a więc o nich specjalnie mówić nie trzeba. Tak samo sprawozdania mają ustalony szablon i nasze instytucje oszczędnościowe naogół trzymają się obowiązujących w tej dziedzinie zasad. Może tylko należałoby życzyć sobie, aby perjodyczne wydawnictwa, dające pewne zestawienia i porównania cyfrowe, unikały takich niedokładności, jak zestawianie w jednej i tej samej tabeli cyfr z różnych, a nie tych samych okresów działalności, dlatego, ponieważ dla jednej, czy dwóch instytucyj są tylko częściowe zestawienia. W tym wypadku lepiej pominąć tę instytucję czy ten kraj, który nie dostarczył odpowiednich wykazów, albo dać dwie tabele, pomieszczając w jednej tych, którzy dostarczyli wszystkich cyfr, w drugiej dać obraz niekompletny, podkreślając, że jest on tylko fragmentem.

W sprawozdaniach rocznych, przeznaczonych siłą rzeczy dla szerszego ogółu, możnaby postarać się poza suchymi zestawieniami cyfrowymi o jakiś barwny obrazek, dotyczący codziennego życia instytucji. Nie jest to rzecz konieczna, jednak niewątpliwie uczyniłaby te suche sprawozdania miłszemi dla szerokiego ogółu.

Utwory beletrystyczne mogą w propagandzie oszczędności odegrać olbrzymią rolę. Podać komuś piękną nowelę, czy powieść, w którą będą wplecione w sposób umiejętny, a więc jako

naturalne następstwo fabuły, drobne passusy o oszczędności, to naprawdę byłaby rzecz wspaniała. Ale taka powieść czy nowela musi koniecznie spełniać jeden warunek: musi to być naprawdę beletrystyka. Nie jakaś rzecz naciągana, sztuczna, gdzie z każdego rozdziału widać, jak autor sili się nagiąć akcję do tego, aby móc wspominać co kilkanaście, czy kilkadziesiąt wierszy o oszczędności, o jej znacznym i zbawiennym wpływie na ludzkość!

Jest jeden poważny szkopuł, który utrudnia autorom wyzyskanie oszczędności przy utworach literackich, mianowicie to, że jej owoce pojawiają się dopiero po dłuższym szeregu lat, a akcję tak długo ciągnącą się trudno przedstawić.

A przecież wśród „ciulaczy“ nie jeden mógłby nadawać się na bohatera żywej, prawdziwej powieści i to nietylko dla młodzieży. Kto wie, czy nie zawiniły tutaj instytucje oszczędnościowe, nie specjalnie nasze, ale na całym świecie, gdyż niewątpliwie nie szukały one tego rodzaju formy propagandy, nie zwracały się do utalentowanych pisarzy z odpowiednimi propozycjami.

Sądzę zaś, że nawet nie stwarzając, i właśnie nie stwarzając specjalnej powieści oszczędnościowej, czy też noweli, można wśród epizodów zwyczajnego utworu literackiego rozsiać tyle zachęcających obrazów, propagujących oszczędność, że zupełnie nie trzeba by się kusić o stwarzanie bohaterów, służących tej idei, a mimo to utwór spełniłby rolę propagatora oszczędności, gdyż nasuwałby czytelnikowi myśl o tej cnocie. Ale trzeba koniecznie z autorami nawiązać kontakt, trzeba im dostarczyć materiałów, trzeba wypłacić im honorarium, nawet więcej, trzeba ułatwić wydanie utworu.

I w prasie codziennej i w periodykach niewiele spotykamy śladów propagandy oszczędności. Wiemy, że np. amerykańskie instytucje oszczędnościowe utrzymują kontakt z prasą i prowadzą za jej pośrednictwem propagandę, ale nie wyłącznie w formie inseratów, ani „złotych myśli“, ale poprostu przy odpowiednich wiadomościach wpłatają drobną uwagę. Naprzykład przy notatce: „Z kradzieży“ albo „Pożar“ dają taką prostą wzmiankę: Gdyby okradziony (albo pogorzelec) był posiadał rachunek oszczędnościowy — tu wymienia się nazwę i adres odpowiedniej instytucji, — nietylko nie straciłby trzymanej w domu niepotrzebnie gotówki, ale miałby teraz na poweto-

wanie strat odpowiedni fundusz, nie uciekając się do jakiegś pożyczki“.

Tę formę propagandy przez prasę codzienną i periodyczną należy jeszcze uzupełniać propagandą zapomocą afiszów i broszur. Zarówno afisze i broszury muszą bardzo żywo przemawiać do widza i czytelnika, a co ważniejsze muszą sporadycznie zjawiać się przed jego oczyma i od czasu do czasu silnemi rzutami wdzierać się do jego myśli. Niewątpliwie ta forma propagandy jest kosztowna, ale kosztowna tylko chwilowo, przyczem owoce jej tem będą obfitsze, im bardziej będzie ta akcja planowa i systematyczna.

P. K. O., jak również ale to znacznie rzadziej, — niektóre instytucje oszczędnościowe na prowincji starają się już od kilku lat posługiwać prasą codzienną, jako terenem propagandy oszczędności i, szczególnie P. K. O. należy przyznać tę zasługę, iż szeregiem krótkich artykułików, czasem wierszy, mogła zaciekać i jeżeli nie pozyskać dla siebie natychmiast nowego klienta, to w każdym razie zanierosować go i zmusić do myślenia o oszczędzaniu. Naturalnie w tej metodzie propagandy należy postarać się o dobre pióra, umiejące treścią notatki zmusić czytelnika do uwagi, zdolne zachować umiar (nie należy np. pisać hymnów na cześć „wszechmocnego złota“) i tak bogate w pomysły, aby monotonią nie zabijać czytelnika. Lepiej od czasu do czasu przerwać serję notatek, niż jedną niefortunną zniechęcić poszczególne jednostki.

Rzecz jasna, że i owe notatki i broszury a przedewszystkiem afisze powinny stanowić poszczególne fragmenty ale jednej i tej samej całości. Szczególnie tam, gdzie niewiele czytają szerokie kręgi społeczne, należy w afiszu widzieć jakby wstęp do zrozumienia walorów oszczędności. Ale i dla innych mają one wielkie znaczenie. Zarówno na młode pokolenie, jak na masy robotnicze i włościańskie, na świat rzemieślniczy i drobne kupiectwo działają afisze dodatnio. Szczególnie afisz gustowny, wyraźnie przedstawiający ideę oszczędności jest niezbędny dla pierwszego zainteresowania tem zagadnieniem, dla rzucenia przed duszę widza pierwszej myśli o istnieniu oszczędności. Ale po tym afiszu — należy to ciągle podkreślać — musi przyjść żywe słowo czy ciekawa broszura, najlepiej w gromadzie czytana, aby efekt afisza był całkowity.

W dobie dzisiejszej coraz silniej zaznacza się rola kinematografu jako czynnika ważnego w najrozmaitszych dziedzinach propagandy. To prawda, że w bardzo wielu wypadkach odgrywa kinematograf wpływ wychowawczo ujemny, co jest winą nie tylko wytwórni i właścicieli kin, ale także całych społeczeństw i ich rządów. Nie tu miejsce zajmować się tą sprawą. Wskażemy natomiast na to, że organizacje oszczędnościowe, a mianowicie Międzynarodowy Instytut Oszczędnościowy w Medjolanie postarał się o wyzyskanie kinematografu jako środka propagandy oszczędności. Na międzynarodowym kongresie kinematografii wychowawczej i naukowej w Rzymie w kwietniu 1934 roku uczestniczyli przedstawiciele Międzynarodowego Instytutu Oszczędnościowego i opracowali szereg referatów, wygłoszonych na jednej z sekcji Kongresu. Jak wynika z powyższej rezolucji, która wzywa kasy oszczędności całego świata, zgrupowane w Instytucie, do „posługiwania się w sposób szerszy i więcej systematyczny filmami dla rozwoju ich akcji wychowawczej“¹⁾, Instytut posiada gotowe filmy, propagujące oszczędność i to „w wydaniu całkowicie dostosowanym do kraju w którym mają być wyświetlane“. Wobec tego należy czem prędzej wykorzystać tę okoliczność i w propagandzie oszczędności używać tego filmu, ewentualnie postarać się o dalszą produkcję w tym względzie.

Czy używanie antraktów podczas przedstawień w kinematografach byłoby wskazane dla propagandy oszczędnościowej, należy wątpić, gdyż zarządy kin tak nadużywają tej formy reklamy, że zaczyna ona tracić swoje znaczenie. Raczej ograniczyć się do specjalnych przedstawień z dostarczonym z Medjolanu filmem, który — o ile odpowiada on istotnie warunkom propagandy w Polsce — należałoby obwozić po całym kraju.

W miarę rozpowszechniania się radja i wzrostu liczby radiosłuchaczy, rośnie też znaczenie tego urządzenia technicznego jako środka propagandy.

Dotychczas ruch oszczędnościowy wyzyskiwał dla swoich celów radjo w takim stopniu, który śmiało można cyfrowo wyrazić przez zero. Bo napewno nikt nie będzie twierdził, iż użycie radja w dniu 31 października jest... realizowaniem propagandy

1) „Oszczędność“, dwutygodnik poświęcony sprawie organizacji oszczędności w Polsce. Warszawa, Nr. 10, 31 maja 1934 r., str. 159.

oszczędności zapomocą radja. Jeżeli ktoś poważnie odnosi się do zagadnienia wewnętrznej kapitalizacji, nazwie ten wypadek odruchem, czy jak kto chce, ale nie punktem programu radiowej propagandy. Ten program jeszcze nie istnieje.

Nie trzeba z tego powodu załamywać rąk, obowiązkiem natomiast podstawowym jest, stwierdziwszy pewien brak, wyteńczyć siły, aby mu zaradzić, aby go koniecznie usunąć.

Kwestja propagandy radiowej, tak samo jak propagandy przez codzienną prasę wymaga solidarnego załatwienia jej przez wszystkie, ale to koniecznie wszystkie instytucje oszczędnościowe. Czy robi to Związek Związków Komunalnych Kas Oszczędności, czy Centralny Komitet Oszczędnościowy, to rzecz zasadniczo obojętna, w każdym razie ktoś musi się do tego zabrać i przeprowadzić akcję porozumiewawczą w celu zgodnego współdziałania.

Przy wszelkiej akcji, mającej za zadanie scentralizować poszczególne komórki, należy się liczyć z istniejącymi warunkami i tak przeprowadzić centralizację, aby stworzyć harmonję, unikając wszelkich zadrażeń.

Może najwłaściwszy byłby podział całej Polski na tyle „okręgów oszczędnościowych“, ile istnieje rozgłośni. Istniejące u nas 4 Związki Kas Oszczędności porozumiałyby się które miejscowości będą należały do Warszawy, które do Wilna, do Krakowa, Lwowa, Poznania, Torunia, Łodzi, Katowic.

Każda rozgłośnia miejscowa omówiłaby z przedstawicielem ruchu oszczędnościowego całoroczny program propagandy oszczędności tak, aby przynajmniej dwa razy w miesiącu, a więc razem z 31 października, 25 razy do roku mieli słuchacze krótki materiał propagandowy oszczędności. Sfinansowanie tego należałoby do wszystkich kas danego okręgu tak, aby słabsze kasy miały prawo do omówienia ich pracy 2 razy do roku, silniejsze finansowo wpłacałyby wyższe stawki, mając za to częstsze o sobie wzmianki.

Centralna instytucja w Warszawie obsługiwałaby i swój okrąg i dawałaby ustaloną ilość razy do roku zestawienia ogólne, wymieniając szczególnie działalność tych instytucji i kas czy związków, które prowadzą propagandę radiową w poszczególnych rozgłośniach Polski. W ten sposób na akcję Warszawy wpłacałyby umówione opłaty kasy okręgu Warszawskiego, po-

nadto te — nazwijmy je okręgowe centrale, które będą prowadziły podobną akcję na terenie swej rozgłośni.

Możliwe, że kasy oszczędności i spółdzielnie oszczędnościowe będą wolały inny podział i inne rozgraniczenie czynności. W każdym razie zabrać się do ustalenia tych spraw czas już najwyższy, naprawdę czas na to, aby wykorzystać radio jako czynnik propagandy oszczędnościowej.

Dochodzą nas słuchy, że dzisiaj coraz częściej zakłada się aparaty odbiorcze i po wsiach, że już nietylko miasta, ale i wieś korzysta z dobrodziejstw tego wynalazku. A przecież ożywić wieś i zjednać ją dla ruchu oszczędnościowego to jedno z najważniejszych, a tak trudnych zadań. Niechaj i radio zacznie oddawać swe usługi w tej sprawie.

Wolno nam spodziewać się, że ze strony władz Polskiego Radja myśl ta spotka się z gorącym aplauzem, że z całą gotowością przyjdzie radio z pomocą w tej sprawie. Kwestja pobudzenia i rozpowszechnienia ruchu oszczędnościowego jako podstawowego warunku kapitalizacji wewnętrznej jest tak dla państwa ważną, dla jego gospodarczego rozwoju i zdobycia mocarstwowego stanowiska tak istotną, że napewno zarząd Polskiego Radja bardzo chętnie otworzy dla tej propagandy swoje rozgłoszenie i ułatwi wyzyskanie całego aparatu radiowego dla dobra Polski.

Na czynnikach zaś organizujących ten rodzaj propagandy będzie spoczywał inny, bardzo poważny, ale też i bardzo zaszczytny obowiązek, przygotowanie odpowiednich prelekcji i zdobycie utalentowanych prelegentów.

Odrzuć trzeba sobie powiedzieć, że nie będzie to sprawa bardzo łatwa. Wprawdzie istniejąca u nas prasa oszczędnościowa może się pochwalić szeregiem piór, jednak w tym wypadku trzeba będzie zwrócić specjalną uwagę na kwestję słuchaczy. Gdy pisze się artykuł do tygodnika, czy miesięcznika, wiadomo nam, że piszemy go dla ludzi przeważnie znających kwestję oszczędności, rozumiejących jej wagę, jednym słowem piszemy do swoich. W tym wypadku trafiamy na grunt nieprzygotowany. Tu trzeba będzie naprzód pozyskać sobie radjосłuchaczy, dosłownie: sobie. Prelegent będzie obowiązany stworzyć pewien system przemawiania: Nie od razu o oszczędności i cyfrach oszczędnościowych, o nie! Prostu trzeba będzie ułożyć jakieś ciekawe opowiadanie, najlepiej dotyczące tego powiatu,

czy tego województwa, w którym znajduje się rozgłosnia. I dopiero za trzecią, czy czwartą prelekcją dotknąć istoty oszczędności. Nie trzeba się spieszyć. Dlatego mówimy ciągle o programie akcji propagandowej, aby w nim można było pomieścić tak, jak w uczniowskim wypracowaniu, wstęp, trwający nie raz dwie czy trzy prelekcje, a dopiero po wstępie przejść do samego zagadnienia. Zawsze trzeba pamiętać, że obowiązuje prelegenta ciekawy, obrazowy sposób przemawiania nie pozbawiony humoru, językiem zrozumiałym dla przeciętnego słuchacza, że nie wolno prelegentowi znudzić radjoodbiorców, ani zniechęcić. Prelekcje wstępne stać się winny tą cudowną różdżką, nęcącą radjосłuchaczy, sprawiającą, że chętnie będą słuchali przemówień.

W opowiadania swoje będzie prelegent umiejętnie wplatał zdrową reklamę tych kas oszczędności, które należą do danego okręgu, wcale nie zadawałajac się cyfrowymi zestawieniami, te może nawet w zupełności pominąć, będzie natomiast w miarę sił i możliwości dawał jakieś drobne obrazy np. obraz lokalu, pomocy kredytowej w jakimś ciekawym a groźnym wypadku, albo przedstawi rozmowę urzędnika kasy z klientami, naturalnie urzędnika bardzo uprzejmego, można kilka wesołych rysów rzucić o młodych ciułaczach, nawet czasem wyrazi zachwytu można skierować pod adresem młodzieży, która w tej instytucji składa swoje oszczędności, można dać obraz robotnika, który stale i wytrwale gromadzi dla swojej przyszłości drobne sumy. Jednym słowem propaganda musi mieć charakter ciekawych, prawie porywających opowiadań, aby się stała naprawdę pożytecznym czynnikiem w tem dziele, któremu nasze kasy oszczędności służą i będą służyły.

W dziale muzyki posiadamy szereg hymnów oszczędnościowych¹⁾. Pierwszy stworzyła Italia, której hymn ułożył Gino Valori, a za jego przykładem poszedł szereg innych krajów. Ma więc hymn oszczędnościowy Francja (autor G. Grendemain, przełożony na polski przez J. Kaweckiego), ma Austria (H. Giebisch) i Anglja (D. M. Stuart) i Belgja (G. Conrady) mają i Czesi (Prof. žipek), nasz hymn oszczędnościowy napisał M. Czerwiński (który też dokonał przekładu obcych hymnów osz-

1) „Przegląd Oszczędnościowy“ Nr. 3, rok 1934, str. 285 do 295 teksty, str. 296 i 297 nuty i tekst Polskiego Hymnu Oszczędnościowego.

zczędnościowych), a szarmonizował T. Adam. Nie przesądzać dalszego rozwoju powstawania tych hymnów, można i należy produkować już istniejące, chociażby dla tego celu, aby wśród wielu wrażeń uderzały słuchaczy także wrażenia dźwiękowe, aby również stało się rzeczą powszechnie wiadomą, że o zdobycie cnoty oszczędności staramy się nie tylko my, ale i ludy całego świata. Ta świadomość przyczyni się do poważniejszego traktowania sprawy oszczędności i doda bodźca w usiłowaniach poszczególnych działaczy i instytucji, aby w tym wysiłku oszczędności zapewnić naszemu krajowi odpowiednio poważne przez wyniki i zaszczytne miejsce.

Przejdźmy teraz do propagandy najważniejszej, będącej wynikiem realnym wszelkich rodzajów propagandy. Jest nią ten rodzaj, który nazwalibyśmy propagandą istotną. Tą propagandą jest samorzutne oddziaływanie wyników akcji oszczędnościowej, nie przez powołanych do tego i uproszonych propagatorów, lecz sam fakt istnienia i rozwoju instytucji oszczędnościowych, sam fakt napływania tych setek i dziesiątek ludzi, uczestniczących w ruchu oszczędnościowym.

Cechą propagandy istotnej jest to, że ona nie wzywa nikogo i nie namawia, nie moralizuje, nie wskazuje żadnych dróg postępowania, ona tylko mówi, że coś się dzieje, że istnieje postęp, ona podkreśla zalety i dobre strony zarówno organizacji oszczędnościowej, jak przejawy garnięcia się do niej coraz liczniejszych tłumów, obejmowania przez nią coraz to nowych kręgów społecznych.

Często nie zdajemy sobie sami sprawy z tego, jak olbrzymie znaczenie dla rozwoju instytucji oszczędnościowej, a przez nią dla oszczędności w ogóle ma sam fakt należenia do tego ruchu najrozmaitszych sfer społecznych. Trzeba tylko choć trochę dopomóc, aby z tych grupy zrobić czynnik żywej propagandy, podsunąć im pewne czynności, które właśnie przez nie wykonane, wykonane w ich środowiskach będą miały nieporównanie większe znaczenie, niż wykonane przez inne osoby. Każda kasa oszczędności mogłaby postarać się o zorganizowanie „Koła przyjaciół“, złożonego z przedstawicieli różnych środowisk. Zadaniem tych przyjaciół byłoby informowanie kolegów o wzroście danej instytucji o zaufaniu, jakie ona posiada, a czego wyrazem są powierzane jej fundusze, o akcji społecznej tej instytucji, o sumach, złożonych przez członków danego biura, fabry-

ki, szkoły i t. p. Naturalnie dostarczenie takich wykazów obciążałoby tę instytucję oszczędnościową, ale chyba nie byłoby zbyt trudne.

Propaganda istotna na rzecz oszczędności odbywa się często bez wiedzy tej instytucji, która reprezentuje gromadzenie pieniędzy w danej okolicy. Jednak przeczuwać jej istnienie i pragnąć go winni ci wszyscy, którzy kierują akcją oszczędnościową. Toteż obowiązkiem ich jest ułatwiać powstawanie tej propagandy, chociaż nie będą mogli sprawdzić, czy ona rzeczywiście powstaje, czy będzie miała powodzenie. Natchnąć więc trzeba wszystkich tem przeświadczeniem, że przez sam fakt składania oszczędności spełniają tylko część społecznego obowiązku, że winni się starać o jak największą ilość naśladowców. W tej dziedzinie nie słowem, lecz postępowaniem ogromnie dużo sprawi personel biurowy, wywołujący ten nastrój wśród klienteli, który istnieje między dobrymi przyjaciółmi, który sprawia, że przywiązujemy się do tych, którzy nam dobrze życzą, z którymi jest nam miło.

Bardzo słusznie urządził się od kilku lat kursy dokształcające pracowników oszczędnościowych, a w tych kursach poważne miejsce zajmuje zapewne zagadnienie propagandy, przy czem jak najsilniej należy podkreślić, że dobry stan kasy, jej solidność, odpowiednie traktowanie interesantów, wśród których należy zdobyć czynnych propagatorów oszczędności, są najlepszym i najbardziej niezawodnym rodzajem propagandy.

Z całą pewnością możemy twierdzić, że w miarę rozwoju naszych instytucji oszczędnościowych ulepszą się także i metody propagandy oszczędności w naszym państwie.

Dziś są one w powijakach, dziś posiadamy Centralny Komitet Oszczędności, posiadamy Związek Związków Komunalnych Kas Oszczędności, posiadamy Wydział Propagandowy P. K. O., ale nie posiadamy jeszcze brdzo wielu rzeczy, że wspomnę tylko takie sprawy, jak brak odpowiedniej ksiąźnicy, zawierającej niezbędne materiały, brak badań naukowych nad kwestją oszczędności, a sporadycznie pojawiające się publikacje w tej dziedzinie — to tylko wyraz tężyzny naszej, naszej dojrzałości myślowej i talentów gospodarczych, które tylko trzeba zorganizować, skupić i ich nieraz rozbieżnym wysiłkom nadać charakter akcji skoordynowanej.

Jest to kwestja przyszłości. Z biegiem czasu niewątpliwie uregulują sprawę propagandy nasze instytucje oszczędnościowe, może nawet w placówkach silniejszych pojawią się specjaliści referencji propagandowi na wzór Wydziału Propagandy P. K. O., którzy dadzą mocy i życia nieskoordynowanym dziś wysiłkom w tej dziedzinie.

Jeszcze jeden mamy rodzaj propagandy, propagandę konkursową, ubezpieczeniową i premjowaną, o której pomówimy na innem miejscu.

JAKICH MOTYWÓW UŻYWAĆ W PROPAGANDZIE.

VI.

Chcąc naszą propagandę uczynić skuteczną, musimy przestrzegać pewnych zasad ogólnie uznanych, starych jak świat, a więc zawsze mających niezmiennie ważne znaczenie.

Do takich prawd należą następujące zasady:

1) Propagować pewne rzeczy może tylko ten, kto sam stosuje je w życiu osobistym.

2) Przedmiot propagandy musi być propagującemu doskonale znany w tym zakresie, w jakim chce on propagandę uprawiać.

3) Aby propaganda była odpowiednio zrozumiana i odczuta, należy używać motywów zrozumiałych dla słuchaczy, wziętych z ich codziennego życia, z ich środowiska.

Mówiąc np. do robotników fabrycznych, można im wskazać na znaczenie zbiorowych wysiłków, które doprowadziły do stworzenia ogromnej siły warstwy robotniczej. Każdy robotnik oddzielnie stanowi drobinę, niemal zero w walce o byt, w zmaganiu się z warunkami życia. Ale ta drobina zjednoczona z mnóstwem jej podobnych w organizację zawodową, potrafiła wywalczyć dla swojej grupy poważne stanowisko w społeczeństwie i w całym szeregu wypadków zwycięstwo w walce z potężnym kapitałem. Takie samo zwycięstwo osobiste stoi przed nim w wypadku zastosowania oszczędności w życiu codziennym. Śmieszne napozór, groszowe oszczędności dają w sumie poważny kapitał. Są ludzie, którzy w walce o byt czekają na loterię, ale są także tacy, którzy biorą się z życiem za bary i przez oszczędność zwyciężają. To prawda, że trzeba odmawiać sobie przez szereg lat pewnych przyjemności, do których się przywykło, ale to samo, a może i większe

zadowolenie daje świadomość zwycięstwa nad samym sobą i jaśniejsza myśl o przyszłości. Iluż to robotników w różnych krajach przez własną oszczędność pobudowało sobie małe coprawda, ale własne domki, z których nie wypędzi ich właściciel w czasie bezrobocia.

Albo taki sławny człowiek i wynalazca Stephenson! czemuż on był, jak nie zwyczajnym górnikiem, który grosz do grosza gromadził na książki, na naukę, aż wreszcie po szeregu lat stał się sławnym na cały świat wynalazcą maszyny parowej. Popatrzcie na to, co w Ameryce działo się przez dziesiątki lat. Prawie każdy tamtejszy robotnik stawiał się drobnym kapitalistą nie inną drogą, jak przez oszczędność. I nasi polscy robociarze tam dochodzili do drobnych majątków. Czyż my tutaj u siebie nie potrafimy zdobyć się na tę samą oszczędność, którą tam z taką doskonałością umiemy uprawiać? Tam, u obcych potrafimy gromadzić pieniężne oszczędności i przyczyniać się przez to do stwarzania ogromnych kapitałów, którymi obraca obce życie gospodarcze, a naszemu, polskiemu życiu nie dopomożemy, tworząc drobne, własne swoje sumy?

Robotnik polski umiał dla swojego państwa czynić wiele, umiał w okresie niewoli prowadzić tajną, niebezpieczną robotę, w chwilach zbrojnej walki oddał całą swoją osobę i życie własne, teraz, gdy chodzi o stworzenie materialnej niepodległości i potęgi jego państwa, musi umieć dopomóc mu w tworzeniu własnych kapitałów, musi przez swoją oszczędność. Te drobne dla każdego z nas sumy, gdy staną się powszechnymi, stworzą ogromne masy pieniędzy, nieodzowne dla uwolnienia naszego gospodarczego życia od obcych kapitałów. Robotnik potrafi stanąć w rzędzie tych, którzy codzienną oszczędnością doprowadzą do wytworzenia w Polsce własnej pieniężnej potęgi, a przez to, jeśli nie do całkowitego uwolnienia naszego państwa od pożyczek zagranicznych, to napewno od wyzysku przez obcy kapitał zagranicznych rzadko przyjaciół, bardzo często lichwiarzy.

Jaki wspaniały przykład dają nam robotnicy niemieccy: Jeszcze na długo przed wojną istniały tam przy szeregu fabryk fabryczne kasy oszczędności dwojakiego rodzaju: jedne przyjmowały składki w dowolnej wysokości, każdorazowo oznaczanej przez wkładcę, inne w porozumieniu z administracją fabryk potrącały z urzędu drobną część tygodniowego

zarobku, przelewając ją na rachunek każdego robotnika. Toteż nie znali tam robotnicy w tak tragicznej jak u nas formie niezaopatrzonej starości.

Zależnie od stosunków lokalnych należy znaleźć jeden czy kilka przykładów, stwierdzających, że ruch robotniczy na polu gospodarczym także ma swoje nienadzwyczajne, ale w pewnym zakresie triumfy. Może być to kooperatywa, czy spółka handlowa, czy chociażby sklepik, założony przez robotnicę lub robotnika z jego własnych oszczędności. Taki przykład, wzięty z najbliższego otoczenia będzie zawsze najbardziej wartościowym argumentem.

Wtedy też wezwanie do uprawiania systematycznej oszczędności, która po latach da materialne efekty dla uczestników tego ruchu, nie będzie tylko literackim zwrotem, ale znacznie silniejsze wywrze wrażenie na słuchaczach. Jeżeli są już w tej okolicy robotnicy, mający swoje książeczki oszczędnościowe, należy się z nimi porozumieć i poprosić, aby albo sami zabrali głos, wzywając do oszczędności, albo przynajmniej pozwolili powołać się na ich osoby, jako wzór zrozumienia wielkiej akcji oszczędnościowej.

Inne argumenty wytoczy mówca wobec chłopów. Opowiadają, że chłop polski jest bardzo konserwatywny, że odznacza się nieufnością do obcych, nieznanymi ludźmi, że jest długo niezdecydowany, nim jakieś działanie podejmie.

Dlatego do niego najlepiej mówić obrazami historycznymi i to, wziętymi z jego świata, jeżeli możliwe ze świata najbliższych mu wsi, w każdym razie ze stanu chłopskiego.

Napewno z ciekawością będzie słuchał o zamierzonych dziejach Siemiatycz z roku 1780, o Kockach, gdzie powstały pierwsze nie tylko w Polsce, ale na całym świecie chłopskie „kasy pożyczkowe“, które nie były niczem innym, jak kasami oszczędności i pożyczek. Tylko w tych dawnych czasach ks. Jabłonowska dała kapitał zakładowy w sumie 1.500 złotych, dziś sami chłopci zastępują księżnę i zaczęli groszowe swoje oszczędności zbierać, aby wspólnymi siłami stworzyć taką instytucję, która początkowo będzie ich ciężko zapracowane pieniądze chroniła przed złodziejem i pożarem, a potem, gdy cała gromada, cała gmina zacznie jednakowo nieść swoje drobne oszczędności do tej kasy, powstaną takie sumy, że starczy ich na udzielanie pożyczek najbardziej potrzebującym.

Polska w czasie niewoli umiała tworzyć te rzeczy. Wiemy, że pod zaborem austriackim doskonale rozwijały się kasy najprzód Raiffeisena, potem Stefczyka, w których chłopci potrafili nagromadzić ogromne, jak na nędzną Galicję, sumy. I w dawnym Królestwie Polskim były próby wciągnięcia chłopów do akcji oszczędnościowej przez „gminne kasy“, które jednak związane z obcymi instytucjami rządu rosyjskiego nie mogły pozyskać sobie szerszego zaufania i gromadzić chłopskich oszczędności na większą skalę.

A ileż to potrafili zrobić chłopci pod zaborem pruskim, których piaski dzięki stosowaniu nawozów sztucznych dają nieraz lepsze plony, niż czarnoziem w innych dzielnicach Polski. Ale tam jeli się oni organizować i przez swoje instytucje oszczędnościowo-pożyczkowe zdobywać kapitały, potrzebne na szeroko zakrojoną akcję melioracyjną.

W tem miejscu lepiej będzie opowiedzieć historję jednej czy kilku miejscowości z podaniem powiatu i województwa, o ile możności na mapie pokazać, jeżeli będzie mapa pod ręką, i podać cyfry z poszczególnych lat, ilustrujące stan oszczędności i udzielonych pożyczek z przeznaczeniem ich na meliorację czy komasację. Można podać też historję spółek drenacyjnych i t. p.

I w Polsce powtórnie niepodległej nie zamarły wysiłki wsi w dziedzinie gromadzenia pieniężnych oszczędności. To prawda, że budujące się państwo wymagało od swych obywateli wielkich nakładów materialnych, to prawda, że na przestrzeni przeszło 200 tysięcy kilometrów kwadrat. była Polska zniszczona pożogą wojenną, ale twardy jest ten naród polski i twardy jest polski chłop.

Na terenie 9 województw centralnych i wschodnich rozrosły się po wojnie kasy pożyczkowo-oszczędnościowe. Od chwili ustabilizowania waluty mnożą się one nieustannie. Podczas gdy w roku 1925 było 58, w roku następnym wzrasta ich liczba przeszło czterokrotnie (237), w roku 1927 prawie podwaja się (441), to samo jest w roku 1928 (700), odtąd wolniej, ale jednak stale rosną one, więc w roku 1929 mamy tych kas 824, a w następnym 870, potem 879, a w roku 1932 883. Dzięki pomocy Państwowego Banku Rolnego, a gdzieś indziej Komunalnych Kas Oszczędności operują one dość wielkimi funduszami, ale najbardziej wartościowe są wkłady oszczęd-

nościowe chłopów w tych instytucjach. Te wkłady początkowo wynoszą drobną stosunkowo sumę 13.200 zł., a więc przeciętnie zaledwo 210 złotych na każdą kasę, ale już w rok później ta przeciętna wynosi 945 złotych własnych oszczędności chłopskich w każdej z 237 kas, w roku zaś 1927 podnoszą się chłopskie oszczędności równo o 1.000 złotych do 1.945 na każdą kasę i rośnie ta suma nieustannie, chociaż — jak wiemy — są to lata kryzysu, lata klęski materialnej, a co najgorsze lata niewiary ludzi we własne siły. A jednak tam, gdzie organizacja oszczędnościowa powstała, rosną te oszczędności. Rosną, bo wprowadzono taką zasadę w większości kas gminnych, że każdy członek z otrzymanej pożyczki pewną część pozostawia na swoim rachunku oszczędnościowym. Nie jest to metoda najszczęśliwsza, jednak taką stosuje się przeważnie w tych latach ciężkich warunków gospodarczych. Tak więc powoli rośnie przeciętna suma chłopskich oszczędności w roku 1928 do 3.200 zł. na każdą kasę, w roku 1929 do 5.300 zł., w roku 1930 do 7.300 zł., w roku 1931 do 8.800 zł., wreszcie w roku 1932 do 9.000 złotych. Nie wyglądają te sumy imponująco, ale budzą one śmiałą nadzieję na przyszłość szczególnie, gdy uwzględnimy dzisiejsze zubożenie wsi, naprawdę trudne warunki materialne i tę smutną okoliczność, że propaganda oszczędnościowa na wsi nigdy jeszcze nie była systematyczną.

O ile w przyszłości przyjmą się audycje radiowe, jako jedna z form propagandy oszczędności, nie zabraknie w nich z pewnością od czasu do czasu w pogadankach wzmianek o kredytach, udzielonych przez instytucje oszczędnościowe na pewne działy gospodarki wiejskiej, przyczem nietylko odgrywać będzie rolę wysokość tego kredytu, ile nazwa gminy i wsi, położonej właśnie w okręgu danej rozgłośni.

Ponadto przy każdej sposobności należy na wsi przekonywać o bardzo szkodliwym objawie, zwanym tezauryzacją. Walkę z tą chorobą trzeba będzie prowadzić z wielkim uporem i nie zrażać się chwilowymi niepowodzeniami, na które zresztą zgóry trzeba być przygotowanym, szczególnie gdy podejmujemy walkę z wadą bardzo rozpowszechnioną i od dawien dawna uświęconą na wsi.

Pragnąc zjednać dla idei oszczędności gospodynie domu, czy to będą panie domów miejskich, czy kobiety wiejskie, zwrócimy uwagę na ich rolę jako kierowniczek budżetu domowego.

One czynią zakupy, one decydują o stopie życia codziennego, one wydają największą część dochodów całego domu w olbrzymiej większości naszych domowych gospodarstw. I dlatego też rola ich w gospodarczym życiu kraju jest ogromna, a niestety niewyzyskana. Co jest przyczyną tego? Oto w Polsce nie nauczyliśmy się jeszcze oceniać znaczenia gospodarczego rozwoju kraju. Mówi się dużo o tem, ale bez należytego zrozumienia, bez tej kardynalnej świadomości, że w gospodarczym życiu kraju, każdy dom, każda rodzina to bardzo poważna pozycja, a w tej pozycji pierwszorzędna jest rola kobiety jako osby, decydującej o zużywaniu kapitałów.

Pod tym względem różnimy się bardzo od krajów cywilizacji zachodniej. Tam, na zachodzie, w Niemczech, Anglii, Francji, każda kobieta wie, a przynajmniej olbrzymia ich większość, że jej postępowanie, jej zakupy przyczyniają się do podniesienia gospodarczych placówek, do zapewnienia bytu różnym warsztatom rzemieślniczym i fabrycznym. Powszechnie znaną jest rzeczą, że w przeszłym wieku kobiety angielskie zdecydowały o wielkim rozwoju przemysłu tekstylnego w Anglii, ogłosiwszy i przeprowadziwszy zdecydowany bojkot importowanych materiałów na suknie i ubrania. Jeżeli chodzi o zbiorową akcję kobiet, widzieliśmy i gdzieindziej podobną i to niedawno. Pamiętamy, jak energicznie przed kilku laty kobiety niemieckie poparły po rewolucji hitlerowskiej akcję uwolnienia Niemiec od materialnej i duchowej przewagi żydów. Jeżeli więc takie ogromne znaczenie posiadają w dziedzinie gospodarczego życia kobiety w innych krajach, czyż nie możemy i my zdobyć się na to, aby nasze kobiety odegrały podobną rolę najpierw w dziedzinie oszczędności?

Wspomnieliśmy na innym miejscu, że niektóre kasy oszczędności w Ameryce urządziły u siebie biura porady dla pań domu, wyszukując dla nich tańsze źródła zakupu, wskazując na możliwe w pewnych działach domowego gospodarstwa redukcje i oszczędności, omawiając razem z niemi budżet domowy.

Jeżeli naśladowanie Ameryki pod tym względem mogłoby się wydawać dla nas zbyt trudne, to w każdym razie nie jest rzeczą nieosiągalną zdobyć się na to, aby każda pani domu czy w mieście, czy na wsi, posiadała u siebie skarbonkę, od której kluczyk będzie w Kasie Oszczędności. Nikt nie zaprzeczy, że jeśli nie codziennie, to przynajmniej raz w tygodniu może

olbrzymia większość pań domu zaoszczędzić kilka czy kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt groszy z wydatków przy zakupach. Te, które mają silną wolę, niech sobie poprostu powiedzą, że to, co wytargują z ceny, albo koszt tego produktu, który zdecydowała dzisiaj „zaoszczędzić“ to znaczy nie kupić go, niech wrzuci do skarbonki. Skarbonka oszczędnościowa mogłaby naszym paniom oddać nieocenione usługi, jako pierwszy etap w przyzwyczajaniu do oszczędności nie tylko pań, ale całego społeczeństwa. Gdyby ten ruch ogarnął większą ilość domów, a komitety propagandy postarają się o to, wtedy instytucja oszczędnościowa dla wygody pań będzie w umówionych terminach posyłała do domów swego inkasenta, który kluczem, będącym stale w tej instytucji, otworzy skarbonkę, a zawartość jej zapisze na konto danej osoby. Nasze panie wprowadzą tę inowację, jeżeli trafi im do przekonania ten взгляд, że sprawa ta i dla kraju i dla nich samych ma istotnie wielkie znaczenie. Nieraz przychodzi chwila, gdy posiadanie pewnego zapasu gotówki jest konieczne. Otóż przez odkładanie drobnych sum można dojść do takiego niewysokiego zapasu gotówki. Ale odkładając te drobne sumy, muszą panie domu powiedzieć sobie, że zbieranie ich trwać będzie przez czas dłuższy, bo tylko wtedy doprowadzą one do poważniejszych wyników w postaci dziesiątek czy nawet setek złotych.

Na jednym z zebrań Pań Domu pod protektorem Pani Prezydentowej, odbytem na Zamku w tym roku omawiano bardzo szeroko sprawę znaczenia kobiet w gospodarczym życiu Rzeczypospolitej. Stwierdzono tam, że w obrocie gotówkowym państwa w ciągu jednego roku 1932 suma pieniędzy, która przeszła przez ręce pań domu w ich gospodarstwie domowym stanowiła ogromną pozycję 8 miliardów zł. Gdyby była rozbudzona u nas akcja oszczędności, możnaby przecie z tych 666 milionów miesięcznie, jakie wydają nasze panie, bez wielkiego uszczerbku zaoszczędzić jedną setną część — a ta stanowiłaby olbrzymią sumę: 6 milionów 666 tysięcy zł. oszczędności z nadwyżką, i to co miesiąca. Ten przykład należy naszym paniom wciąż przypominać.

Przy tej sposobności dobrze będzie zilustrować, do jakich sum urastają drobne składki przy tej stopie procentowej, jaka obowiązuje w danej instytucji. U nas obowiązującym procentem przy wkładach oszczędnościowych jest 5 albo 4 rocznie.

Otóż tam, gdzie obowiązuje 4% przy półrocznej kapitalizacji składane do skarbonki co tygodnia zaledwo 5 groszy dadzą po 2-ch latach oszczędzania 5 złotych 33 grosze, po 3-ch latach 8 zł. 15 gr., po 4-ch — 11 zł. 09 gr., po 5 latach 14 zł. 13 gr., po 6-ciu przeszło 17 złotych, po 7-miu około 20 złotych 60 groszy, po 8-miu prawie 24 zł. a po 10-ciu latach te drobne, zdawałoby się nic nie znaczące oszczędności dadzą 31 zł. 25 gr.

Albo inny przykład: W pokoiku pani domu stoi na szafce skarbonka, do której codziennie wrzuca gospodyni jedną monetę 2 groszową. Ot poprostu taki sport, dla przekonania się, jak długo potrafi robić to systematycznie, codziennie. Co pewien czas zanosi skarbonkę do Kasy Oszczędności i znowu próżną stawia w zwyczajnem miejscu i uparcie, bez przerwy, dzień po dniu wrzuca do niej taką — zdawałoby się — śmiesznie małą 2-groszową monetę. A przecież te drobnutkie sumy, umieszczone na 4% przy półrocznej kapitalizacji dadzą po 2-ch latach 14 zł. 98 groszy, po 4-ch latach 31,14, po 6-ciu już ponad 48 zł. po 8-miu latach przyniosą 67 złotych, a w połowie 12-go roku dadzą ponad 100 złotych!

Gdyby zaś która z pań zdecydowała się tą metodą składać codziennie po 5 groszy już z końcem 6-go roku miałyby, nie przy 4% ale przy 3% i półrocznej kapitalizacji przeszło 110 złotych. Proszę osobiście się przekonać.

A przecież wiemy, że oprócz tej systematycznej raty oszczędnościowej nie wyłączone byłyby wypadki naturalnie wyjątkowe, ale może i nie bardzo rzadkie, gdy ta drobna suma powiększałaby się nieznacznie.

Ponadto trzeba pamiętać, że tak samo jak w państwie dobrze zorganizowanem minister skarbu nadaje ton całemu życiu gospodarczemu, tak samo w domu system oszczędzania, stosowany przez ministra finansów domowych, to znaczy przez panią domu, oddziałalby mimowoli na wszystkich poddanych, nie wyłączając męża, i poddani ci może nie zaraz, nie w pierwszych miesiącach, czy w pierwszym roku, ale powoli wciągnęliby się w ten ruch oszczędnościowy i staraliby się być podobnymi do matki i żony.

Gospodyniom wiejskim warto przypomnieć, że oszczędność na wsi nie będzie nowością w Polsce. Tam, gdzie istniał surogat polskiego rządu mianowicie Wydział Krajowy we Lwowie, zainicjował Dr. Fr. Stefczyk w roku 1890 „Spółki Oszczędności

i Pożyczek“, które później rozpowszechniły się pod popularną nazwą Kas Stefczyka. Była to oszczędnościowa organizacja czysto chłopska, w której gospodynie wiejskie odegrały wielką rolę, jak również gospodarze przez realizowanie hasła oszczędności. Z małych początków w Czernichowie pod Krakowem rozszerzyła się instytucja kas na cały kraj, a pod patronatem Wydziału Krajowego zdołała zgromadzić około 70 milj. koron na około 140 tys. książeczek. Więc nie opowiadajmy, że oszczędność na wsi jest rzeczą niemożliwą. Jest ona trudna, ale przy umiejętnej propagandzie, przy zrozumieniu i, o ile możliwości dobrej woli potrafimy robić rzeczy jeszcze trudniejsze. Trzeba przedewszystkiem nauczyć wieś, że pieniądze złożone w kasie są o wiele pewniejsze niż złożone w domu. Kasa odpowiada za nie całym swoim majątkiem, często majątkiem całego powiatu, czy miasta, czy państwa (P. K. O.) tak, że najpewniejszy swego majątku pieniężnego jest ten, który zamknął go w Kasie Oszczędności, skąd w chwili potrzeby wydobędzie nie tylko złożone w niej pieniądze ale i procent, który od nich z biegiem lat urośnie. Wypadki katastrofalne, jak wojna, nie powinny zbyt przerażać, gdyż jest czas w takich burzach przynajmniej część kapitału wycofać, możliwe zaś straty pieniężne nie są w żadnym stosunku do korzyści, jakie oszczędzanie w ciągu lat przyniesie.

Napewno różne kataklizmy, które nas osobiście mogą w ciągu tych lat spotkać, przeżywalibyśmy spokojniej i bardziej pogodnie nie tylko dlatego, że byłaby w naszym rozporządzeniu skromna suma oszczędności, ale również i dlatego, że bylibyśmy wciągnięci w system ograniczania się i odmawiania sobie niejednego. Dlatego też w żadnym wypadku nie ma tak wielkiego znaczenia zwyczaj oszczędzania, jak zwyczaj ten stosowany przez panią domu. Ona wychowywałaby w tej oszczędności, w zrozumieniu jej potrzeby całe pokolenia, cały naród.

Jak propagować oszczędność wśród inteligencji? Ponieważ żyje ona w całości niemal po miastach, dlatego oprócz się trzeba na miejskich stosunkach i wskazywać rozmaite dziedzi-ny, w których można robić oszczędności. Jeżeli na przykład ktoś kupuje dwie gazety codziennie, niech od czasu do czasu kupi jedną, ale zaoszczędzoną kwotę niech koniecznie wrzuci do skarbonki, jeżeli bywa 4 razy na miesiąc w teatrze, niech jed-

norazowy koszt tej przyjemności przeznaczy na oszczędności; zamiast kilku pobyków w kawiarni, niech wydatek ten od czasu do czasu zaoszczędzi; jeśli ma dość silnej woli, niech zarzuci palenie, niech przestanie używać alkoholu, ale niech to wszystko będzie rachunkiem, niech zawsze niewydana suma nie pozostanie w kieszeni, ale znajdzie się na książeczce kasy oszczędności. Taka polityka oszczędnościowa zapewni mu możliwość oddania z nawiązką tym instytucjom kulturalnym, na których robi oszczędności.

W agitowaniu wśród inteligencji należy bardzo silnie podkreślać znaczenie oszczędności jako środka, wiodącego do wytworzenia własnych, rodzimych kapitałów, nieodzownych w obrocie pieniężnym państwa. Ale te oszczędności musi się gromadzić w instytucjach publicznych, bo tylko wtedy wejdą one w ogólny obieg i staną się środkiem podniesienia ogólnego stanu materialnego Polski. Te oszczędności wytworzą polskie kapitały, mające olbrzymie wprost znaczenie i dla wewnętrznego życia gospodarczego i, o czym w akcji oszczędnościowej rzadko myślimy, dla prestiżu państwa na zewnątrz przez mocne postawienie jego stanu gospodarczego.

Należy też uwzględnić społeczną akcję instytucyj oszczędnościowych, która tylko dlatego była możliwa, ponieważ te instytucje zdołały zgromadzić pokaźne sumy prywatnych oszczędności, ponieważ swoją mądrą polityką finansową stworzyły poważne kapitały własne, których tyle razy użyły na powołanie do życia bardzo wartościowych zakładów jak szkoły, przytułki, muzea, szpitale, lub do podtrzymania życia takich instytucyj już istniejących. Dla przykładu można wymienić, że Muzeum Przemysłowe we Lwowie, to owoc ofiarności Galicyjskiej Kasy Oszczędności.

Prowadząc propagandę oszczędności wśród inteligencji danego miasta, należy w miejscowej, lub najbliższej instytucji oszczędnościowej przestudjować jej sprawozdania za kilka lat i przytoczyć sumy, jakie oddała na akcję społeczną, ponadto wskazać na jej akcję kredytową, która ułatwiła różne formy życia społecznego.

Akcja kredytowa kasy oszczędności może dla inteligencji, szczególnie urzędniczej stanowić również jeden z motywów pobudzenia oszczędności. Są ludzie, którzy nie potrafią zaoszczędzonych pieniędzy odłożyć, gdyż zawsze znajdują lokatę, nawet

celową, która jednak w końcowym efekcie ani nie stanowi kapitalizacji wewnętrznej, ani nie powiększa rozporządzalnych sum instytucyj kredytowych. Dlatego tacy ludzie muszą nieraz zacząć od końca; kupić plac czy mały domek, a na to kupno zaciągnąć dług, którego raty będą solidnie spłacane. Ci sami ludzie, którzy nie potrafiliby z miesięcznych dochodów odłożyć poważniejszej sumy, znajdą konieczne raty na spłatę długu, czy weksli na termin. Naturalnie mowa jest tylko o osobach solidnych, które nie zawiodą pokładanego w nich zaufania instytucji oszczędnościowej. Jest to co prawda dla tych osób kosztowna forma wciągania ich niewydanych sum do obrotu pieniężnego instytucyj kredytowych, bo trzeba niepowrotnie opłacić procenty od pożyczki, ale przynajmniej tą drogą dokonywa się wzrost ich indywidualnego majątku. Ponieważ zaś pożyczki mogą zasadniczo otrzymywać tylko członkowie danych instytucyj, a więc w kasach oszczędności członkowie ruchu oszczędnościowego, więc tą drogą inteligencja, pragnąca korzystać z pomocy finansowej kas oszczędności, stanie się uczestnikiem tego ruchu, otwierając swoje konta w kasach oszczędności.

Na terenie miast również trzeba nieraz podkreślić szkodliwość tezauryzacji dla gospodarczego rozwoju państwa szczególnie, jeżeli się ma do czynienia z półinteligencją, która narówni z ludnością wiejską choruje na brak zaufania do instytucyj finansowych i którą trzeba odpowiednimi środkami powoli, systematycznie wiązać z życiem tych instytucyj.

Jeden szczegół powinni mieć na myśli propagatorzy idei oszczędności wśród inteligencji. Dążąc do zjednania inteligencji dla tej idei, należy unikać rywalizacji między poszczególnymi instytucjami, gdyż ta walka rywalizacyjna może zniechęcić ludzi, zamiast ich pozyskać dla oszczędności. Toteż wobec ludzi, mających zawsze pewne pojęcie o działalności różnych instytucyj finansowych, należy w sposób jaknajbardziej obiektywny mówić i o obcych instytucjach i o swojej, nie wyrażając zbyt dobitnie swojej życzliwości dla jednej z nich, a już zawsze i wszędzie wykluczyć trzeba zatajenie jakiegokolwiek instytucji, czy jej działalności, gdyż, nie mówiąc o niemoralności takiego postępowania, zemści się ono wcześniej lub później, ale zawsze przyniesie wyniki nieprzyjemne nie tylko dla propagatora, ale co ważniejsze dla instytucji, którą on reprezentuje, a bardzo możliwe, że także dla idei oszczędzania.

Przechodząc do propagandy oszczędności wśród młodzieży szkolnej, trzeba sobie odrazu powiedzieć, że musimy młodzież podzielić na dwie przynajmniej grupy: młodszych i starszych. Do młodszych szczególnie przemówią momenty emocjonalne. W tym celu należy im opowiedzieć o tem, jak to miło jest, gdy nawet taka młoda osoba, jak każde z tych dzieci, potrafi coś dobrego zrobić, gdy może sobie powiedzieć, że nie tylko starsi są pożytecznymi ludźmi, ale i oni, młodzi także. Tacy zaś młodzi bardzo wiele mają możności być pożytecznymi przez oszczędność, której nauczyć się może każdy bez wyjątku, kto tylko umie myśleć. Naprzykład piszesz stalówką i dziwisz się: Ledwo czwarty czy piąty dzień piszę nią, a już taka popsuta. Jeszcze wczoraj pisała dość ładnie, a dziś już stawia takie grube, brzydkie kreski. Przyczyną tego był brak oszczędności z twojej strony, brak myśli o oszczędzaniu. Gdy zanurzasz pióro w kałamarzu, należy myśleć i pamiętać, że silne uderzenie o dno niszczy stalówkę, a przecież możnaby długo posługiwać się nią, gdybyś oszczędnie jej używał. Zmień sposób zanurzania pióra w kałamarzu a zaoszczędzisz rodzicom wydatków i pomożesz im w ten sposób. Tak samo myśl zawsze, gdy używasz gumy, ołówka, gdy piszesz zadanie. Napisawszy brzydko, nieuważnie musisz drugi raz przepisać pracę i zamiast zużyć dwie strony, zużywasz 4-ry. Tak dzień po dniu, tydzień po tygodniu — policz, ile zeszytów więcej musisz kupić dzięki twemu niedbalstwu, dzięki brakowi oszczędzania. A gdybyś był oszczędny, pisałbyś porządnie, i kajet, który zapisałeś w ciągu tygodnia, wystarczyłby na dwa.

I w innych sprawach nie przestrzegasz oszczędności, narażając rodziców i starszych na wydatki. Jak myślisz, czy za wodę z wodociągu płacą rodzice czy nie? Ileż to razy nie zakręcisz porządnie kranu? Ile razy zostawisz niezgaszone światło w pokoju. Za to wszystko rodzice zapłacą. Gdy zaś będziesz pamiętał wciąż o tem, pomożesz im, gdyż rachunki za wodę, za elektryczność będą mniejsze.

Warto też opowiedzieć dzieciom o takich samych jak one młodych dziewczynkach z Gandawy w Belgji, które każdego roku składały oszczędności w swojej miejscowej kasie, a pod koniec roku szkolnego z tych swoich uskładanych sum zakupywały wspólnie materiały i szyły bieliznę i ubranka dla biednych dzieci.

Ogromnie imponuje młodzieży, jeżeli ma ona świadomość, że własnymi wysiłkami zdołała dopomóc rodzinie, czy jakiemuś warsztatowi pracy, a już nie posiada się z radości, gdy przekona się, że uratowała od nędzy i upadku. Dla wywołania tego radosnego nastroju należy zebrać odpowiednie dane w miejscowej instytucji oszczędnościowej, o ile ta udziela drobnych pożyczek i wykazać, że wśród pozycji miejscowej kasy, czy spółdzielni kredytowo - oszczędnościowej są takie, które pokryła kasa z oszczędności młodzieży. Nadzwyczaj dobre wrażenie robi, jeśli wśród uczniów będzie choć jeden właściciel, lub właścicielka takiej sumy, którą kasa pożyczyła pewnej osobie. Między pożyczkami pod zastaw papierów można znaleźć także 30 i 50 złotych pożyczki, a w szkołach średnich często dochodzi młodzież do takich i wyższych sum. Te drobne napozór pozycje nieraz otrą ły i w najtrudniejszej chwili są ratunkiem przed groźnymi burzami.

Starszej młodzieży należy uświadomić szczególnie dwa momenty: oszczędzanie serc i nerwów rodziców przez solidną pracę w szkole, przez spełnianie regulaminu szkolnego. Ten serdeczny stosunek do rodziców i troska o to, aby ich chronić przed zmartwieniami, jest specjalną formą oszczędności, którą rozwijać i głęboko wpajać należy w otwarte głowy i gorące serca. Taką oszczędność potrafią stosować ci, którzy nie tylko ustami powtarzają przykazanie: czcij ojca twego i matkę swoją, ale i rozumem ją pojęli i w sercu ją wyznają. Taka oszczędność daje człowiekowi prawdziwą radość życia, bo daje mu świadomość, że staje się pożytecznym codziennie, że jest naprawdę słońcem dla swoich najbliższych i najdroższych.

Drugi motyw, który niewątpliwie trafi do przekonania starszej młodzieży, to znaczenie ich pieniężnych oszczędności dla państwa, znaczenie i dla dnia dzisiejszego i dla wielkiej przyszłości.

W tym celu należy przedstawić młodzieży, na czem opierają się stosunki kredytowe, i wskazać na ruch oszczędnościowy, jako najpewniejszy sposób kapitalizacji wewnętrznej. Na przykładzie wielkich instytucji prywatnych np. Żyrardów, Elektrownia Warszawska, hutnictwo i górnictwo Górnego Śląska, należy wykazać, jak olbrzymie sumy wypłacamy zagranicy za udział jej kapitału w naszym życiu gospodarczym, jak nieproporcjonalne procenty płacimy za pożyczki inwestycyjne,

a musimy je zaciągać, gdyż kapitałów własnych wewnątrz kraju nie mamy. Z państw świeżo po wojnie powstałych o ileż od nas lepiej sytuowana jest pod tym względem taka na przykład Czechosłowacja, której oszczędności pieniężne, nagromadzone w kasach, wytworzyły silny rodzimy kapitał. I my z czasem dojdziemy do posiadania silnych podstaw materialnych, gdy przyzwyczaimy się do tego, że gromadzenie oszczędności w instytucjach publicznych w kasach i bankach, nie jest tylko zabezpieczeniem osobistego dobra, ale jest nieodzownym i niezbędnym warunkiem zdrowych stosunków kredytowych w państwie. Nasze młode Państwo nie może oglądać się nieustannie na pomoc obcych. Duma narodowa nie powinna pozwolić nam na to, aby wciąż szukać zagranicznych pożyczek, trwoniąc nierozważnie te siły materialne, jakie sami posiadamy. Bo jednak posiadamy także materialną finansową siłę. Gdybyśmy tylko zechcieli żyć naprawdę oszczędnie przez kilkanaście lat, zdołalibyśmy zaoszczędzić takie kapitały, że wystarczyłyby one na wzmocnienie tętna życia naszych zakładów rzemieślniczych, przemysłowych, handlowych, a co ważniejsze wystarczyłyby na uwolnienie się w ogromnej mierze od zagranicznego kapitału, który bardzo często traktuje Polskę, jak zamorską kolonję, ciągnąc z nas nieprawdopodobne zyski. Należy też postawić młodzieży żądanie, aby ona stała się propagatorem nowego ruchu w Polsce, zmierzającego do stworzenia swoich własnych kapitałów i stawiającego jako program przyszłości konieczność uwolnienia się od pieniężnej niewoli u obcych. Rola młodzieży, jako czynnika agitującego za oszczędnością może być bardzo wielka, jeżeli zdołamy zapalić ją do tej myśli i pozyskać jej czynną pomoc w tem trudnem, ale wielkiem dziele.

I nie tylko na dziś, na chwilę obecną ma ruch oszczędnościowy wśród młodzieży doniosłe znaczenie. To pokolenie, przyzwyczajone od zarania swych lat do myśli o kapitalizacji wewnętrznej, śledzące zawczasu za rozwojem gospodarczych stosunków państwa, wszedłszy w życie starszego społeczeństwa, wniesie z sobą tę troskę, wniesie zwyczaj oszczędzania i przez to zaszczerpiiony w niej za lat młodzieńczych zmysł oszczędności rozszerzać się będzie także na inteligencję całą, pozyskując coraz to nowych i stałych wyznawców idei oszczędności.

KONKURSY OSZCZĘDNOŚCI.

VII.

U nas bardziej niż u innych narodów stosować należy konkursy, jako środek spopularyzowania idei oszczędności i wciągnięcia do tej akcji jak najszerszych warstw. Niestety nie jesteśmy narodem oszczędnym i tak długo, dopóki oszczędność nie stanie się wśród nas cechą pospolitą, dopóki nie przekształcimy naszego charakteru narodowego w ten sposób, że jedną z jego właściwości będzie oszczędność, dopóty będziemy musieli w propagandzie wynajdywać takie sposoby, które pociągać będą jak najszersze tłumy do akcji oszczędnościowej i nieustannie uczyć je tej cechy i przyzwyczajać do systematycznego oszczędzania. Pamiętać jednak trzeba, że, jeśli mają one spełnić pomyślnie to wychowawcze zadanie, jeśli mają naprawdę zaważyć na szali wychowania nowego charakteru Polaka, to zasadniczą ich cechą musi być systematyczność — nie rosnąca jak najwyżej suma zaoszczędzonych pieniędzy, ale nawet przy minimalnych pozycjach cyfrowych systematyczność oszczędzania.

Ta okoliczność utrudnia niewątpliwie instytucjom oszczędnościowym szerokie stosowanie konkursów, ale tem niemniej obowiązkiem ich jest pamiętać o tem, że w swej działalności mają one poza zadaniem czysto finansowem, także cele wychowawcze, dla których warto zrzec się szybkiego wzrostu poszczególnych, a nielicznych kont, byleby z biegiem lat doprowadzić do powszechnie obowiązującej zasady oszczędzania. Nie śmiem twierdzić, że ta powszechność oszczędzania będzie także finansowo lepszym interesem, ale nie śmiem tylko z tego powodu, ponieważ dotychczasowej propagandy nie

stosowaliśmy w sposób odpowiedni, ponieważ byliśmy w niej jeśli nie niedołążni, to w każdym razie bardzo skąpi.

Wiemy, że zagraniczne instytucje oszczędnościowe przeznaczają na propagandę pokaźne sumy z własnych dochodów, u nas na ten cel idą fundusze bardzo nieznaczne. Zmianę pod tym względem można od kilku lat zaobserwować także u nas, może więc świadomość znaczenia propagandy rozpowszechni się i w Polsce, a wtedy potrafimy napewno nie gorzej od obcych wysoko postawić kwestję naszych oszczędności.

Dlatego też system konkursów trzeba o ile możliwości rozszerzyć tak, aby on objął różne warsztaty społeczeństwa i, przyciągając je do kas oszczędności, nauczył tej cnoty na stałe.

Trzeba przyznać, że i P. K. O. i Komunalne Kasy Oszczędności idą już w tym kierunku i stwarzają podstawy do wykształcenia oszczędności w społeczeństwie.

Są jednak jeszcze w tej dziedzinie poważne luki i trzeba starać się usunąć takowe. Najbardziej zaniedbana jest oszczędność na wsi. Nawiązanie stosunków z organizacjami społecznymi, pracującymi na wsi, mogłoby stanowić wstęp do postawienia tej akcji na szerokiej płaszczyźnie. Czy da ona rezultaty upragnione, szczególnie w dzisiejszych warunkach, przy nieustalonych jeszcze stosunkach gospodarczych, gdy rentowność gospodarstw wiejskich jest pod znakiem zapytania, trudno przesądzać. Ale kto myśli o przebudowie duszy narodu, kto chce w charakterze narodowym wypiełgnować nową cechę, temu nie wolno patrzeć na swoje cele przez pryzmat dnia dzisiejszego. Dzisiejszy stan fluktuacji skończy się niezawodnie, a ta chwila uporządkowania stosunków i zdobycia pewnej równowagi gospodarczej winna nas zastać już przygotowanych do realizowania, nie propagowania dopiero w znaczeniu wstępnem idei oszczędności. Więc już dzisiaj należy zacząć tę akcję, już dziś należy czynić pierwsze kroki celem przeszczepienia na wieś powszechnego pędu do oszczędzania i gromadzenia tych oszczędności w kasach publicznych.

Wśród wielu różnych sposobów propagandy niech więc nie zabraknie także konkursów przeznaczonych przedewszystkiem dla wsi. Znany jest powszechnie głód ziemi naszego chłopca. Należy więc w konkursach obmyślić warunki pozyskania wsi przez wysunięcie tego ideału. Np. członek kasy,

oszczędzający systematycznie przez 5 lat co najmniej po 50 groszy tygodniowo, (gdy poprawią się stosunki, można będzie podwyższyć tę normę), zdobywa prawo uczestniczenia w losowaniu o otrzymanie bezpłatnie jednej morgi ziemi położonej w jego wsi. Może będzie wskazane ustalić zasadę, że kwota 50 groszy może w jednym tygodniu być niższa, ale jeśli nie uzupełni się jej do zwykłej normy w ciągu najbliższych 3-ech tygodni, traci się prawo uczestniczenia w konkursie.

Inny konkurs powinien dotyczyć szkół wiejskich. Ale tutaj trzeba by przekonać nasze instytucje finansowe o wielkiem znaczeniu i istotnej materialnej także wartości grosza. Niestety nasze P. K. O. i K. K. O. nie uznają mareczek groszowych, a przecież przyzwyczajanie społeczeństwa do oszczędzania najdrobniejszych kwot byłoby olbrzymią pomocą w nauczaniu oszczędności. Pojęcie oszczędzonego grosza w znaczeniu dosłownem nie zdobyło sobie jeszcze u nas prawa obywatelstwa, dlatego też z takim trudem rozwijają się nasze kaptaty wewnątrz kraju.

To koniecznie trzeba zmienić, koniecznie, szczególnie dla wiejskich oszczędności trzeba wprowadzić groszowe marki, chociażby to miało narazie bardzo podnieść koszty propagandy i dodać wiele kłopotliwej roboty kasjerom. Gdyby ta zasada znalazła uznanie, wtedy powiatowe kasy oszczędności mogłyby ogłosić następujący konkurs:

Szkoły powszechne wiejskie, w których 50% młodzieży podczas ostatnich 3-ech lat nauczania (na 5, 6 i 7, albo na 4, 5 i 6 stopniu) uczestniczy w gromadzeniu oszczędności, zdobywają prawo przedstawienia dwojga uczniów (jednej dziewczyny i jednego chłopca) z pośród ciułaczy, którzy zużyli w tym czasie najmniej ołówków, piór i zeszytów. Kandydaci ci muszą jednak w ciągu tych 3 lat doprowadzić stan zaoszczędzonych groszy przynajmniej do 100. Wtedy z pośród przedstawionych kandydatów zarząd kasy, ewentualnie w obecności przedstawicieli wsi, uczestniczących w konkursie, wylosowuje, albo wybiera jednego względnie dwoje kandydatów, którzy na koszt tej kasy będą przez jeden rok kształcili się w najbliższej niższej szkole rolniczej.

Odrzuć należy sobie powiedzieć, że będzie to konkurs bardzo kosztowny ze względu na jego propagandę. Trzeba bowiem we wszystkich szkołach wywiesić odpowiednie plakaty,

osobną odezwą trzeba pozyskać kierowników szkół i całe nauczycielstwo, może wygodniej byłoby wysłać jednego delegata kasy, który objędzie większość szkół i spopularyzuje taki konkurs w powiecie, po wylosowaniu trzeba będzie wydrukować afisz z imieniem i nazwiskiem szczęśliwych zdobywców losu i postarać się o to, aby ten afisz znalazł się we wszystkich szkołach, urzędach pocztowych, zarządach gminnych i t. p. lokalach w każdej wsi na terenie danego powiatu. Mimo jednak tych ciemnych stron tego pomysłu koniecznie trzeba z takim czy temu podobnym konkursem wystąpić i to nie dopiero wówczas, gdy skończy się trwające obecnie przesilenie gospodarcze, ale już teraz zaraz, tak, aby wieś przygotować do wielkiej akcji oszczędnościowej.

Przestańmy lekceważyć drobne oszczędności, bo jednak one, te groszowe pozycje dadzą właściwą bo najpowszechniejszą podstawę wewnętrznej kapitalizacji, gdy zdołamy tak przeprowadzić propagandę, że oszczędzanie stanie się zjawiskiem codziennem również na wsi.

Józef Supiński¹⁾ podkreśla to właściwe nam lekceważenie drobnych pozycji w naszych osobistych budżetach i dla przykładu przypomina, że jedna owca we Francji dawała minimalny dochód zaledwie 20 centymów — prawda, jak śmiesznie mała suma, na nasze pieniądze około 7 groszy, ale w bilansie francuskim te drobnutkie sumy stanowiły równocześnie poważną pozycję 120.000.000 franków! Jeszcze raz powołam się na Czechosłowację, która drobnymi oszczędnościami doprowadziła do wytworzenia potężnego kapitału w kraju, wyrażającego się w sumach oszczędnościowych 5.391.000.000 złotych w roku 1933.

Jednak ten plan kształcenia oszczędności wsi byłby niepełny, gdyby obejmował tylko wiek szkolny. Należy koniecznie za pośrednictwem tych stowarzyszeń, do których należy młodzież wiejska, czuwać nad nią w dalszym ciągu i propagować oszczędność przez ogłaszanie odpowiednich konkursów. W wyborze organizacji, z którymi należy porozumieć się o nawiązanie kontaktu i współdziałania z instytucjami oszczędnościowymi, należy kierować się przede wszystkim ich żywotnością. Czy

1) Józef Supiński: Dzieła 5 tomów. Warszawa 1883, tom II, str. 145.

to będzie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, czy Strzelec, czy Ochotnicza Straż Pożarna, czy Sokół, czy jakakolwiek bądź inna organizacja, idźmy do niej, jeżeli tylko gromadzi ona pokątną liczbę młodzieży u siebie. Gdyby nauczycielstwo wiejskie nie było już zaangażowane w szkolnych kasach oszczędności i tak bardzo eksploatowane dzisiaj w pracy politycznej, można by wyzyskać kursy dokształcające, do których młodzież jest obowiązana. Ale to będzie możliwe tylko w takich wsiach, które posiadają kilka sił nauczycielskich.

Konkurs dla tej starszej już młodzieży będzie polegał na oszczędzaniu większych sum po 20 czy 30 groszy tygodniowo. Jeżeli we wsi jest na miejscu jakaś kasa, sprawa będzie łatwa, gdzie jej nie ma, można rozciągnąć sporadyczność składania na okresy dwutygodniowe. Taki konkurs powinien obejmować wiek aż do pełnoletności, a nagród może być kilka, przyczem los wskaże, kto jaką nagrodę wygra. Nagrodami będą: worek nawozów sztucznych, tańsza maszyna rolnicza, (sieczkarnia, pług), czy co inego, ale zawsze z oprawionym i oszklonym dyplomem i odznaką w tym celu, aby taki ciułacz miał zewnętrzne, wyszczególniające go ślady odznaczenia, które pośrednio będzie też stanowiło wcale nie drugorzędny moment propagandy oszczędności.

Tak samo należy z władzami wojskowymi wejść w porozumienie i przez czas pobytu chłopca wiejskiego w wojsku przypominać mu nieustannie o cnocie oszczędności. Zawsze na dekadowe wypłaty należy, jeśli to możliwe, posłać do koszar inkasenta, a przynajmniej odpowiedni afisz propagandowy. Tutaj nie należy stawiać zbyt wysokich wymagań co do wysokości składek oszczędnościowych, jedynie domagać się systematyczności. A więc w każdą dekadę choćby najdrobniejsza sumka musi znaleźć się czy w formie gotówki, czy naklejonych mareczek, zależnie od ustalonych z władzami wojskowymi form oszczędzania. Ta akcja będzie koniecznie połączona z pewnym konkursem. Może on posiadać następujące warunki:

Każdy żołnierz, składający w każdą dekadę pewną sumę, choćby 5 czy 10 gr., ma prawo uczestniczyć w rozlosowaniu nagród, które odbywa się w grudniu, albo czerwcu tego roku, gdy żołnierz ma opuścić czynną służbę w armji. Nagrody są trzech rodzajów: 1) najniższe w formie podwojenia, czy potrojenia nagromadzonych oszczędności dla tych, którzy dopiero

w wojsku zaczęli systematycznie oszczędzać, 2) ci, którzy uczestniczyli w akcji oszczędnościowej przez cały czas swego pobytu w wojsku, a przedtem przynajmniej przez 3 (4) lata w czasie pobytu w szkole lub na kursach dopełniających posiadali swój rachunek oszczędnościowy i nie zlikwidowali go całkowicie, otrzymując nagrody wartości 100 czy więcej złotych wszyscy, a 3) szczęśliwy wybrańiec losu (czy szczęśliwi wybrańcy jeśli fundusze kasy pozwolą) nagrodę wartości 1.000 czy więcej złotych, odpowiadającą ich zamiarom życiowym; jeśli będzie tym szczęśliwym wybrańcem chłopak, pragnący pracować w rzemiośle, należy dopomóc mu w założeniu warsztatu, jeśli w handlu, ułatwić mu stworzenie własnej placówki, ewentualnie sfinansować podróż po najważniejszych ośrodkach danej gałęzi życia gospodarczego, celem wykończenia fachowego przygotowania; jeżeli wybrańcem losu będzie syn małorolnych rodziców, zakupić mu maszynę rolniczą lub powiększyć inwentarz żywy, czy martwy, stosownie do jego życzeń. Najwyższy zaś rodzaj nagród będzie przeznaczony dla tych, którzy co najmniej 10 lat uczestniczyli w ruchu oszczędnościowym, a więc przez czas swego pobytu w szkole wiejskiej, po wyjściu z niej i przez cały okres służby wojskowej. Uczestnik tego konkursu winien wykazać się, że przynajmniej przez pierwsze 3 lata jego oszczędności wzrastały nie mniej niż 3 — 4 razy do roku, przez następne 3 lata nie mniej niż 2 — 3 razy w roku, przez 2 lata przynajmniej 1 — 2 razy w roku, wreszcie przez czas służby wojskowej systematycznie w każdą dekadę. Między poszczególnymi etapami możliwy jest okres martwy, trwający jednak nie dłużej jak 2 lata.

Między takich ciułaczy należałoby rozdzielić już cenniejsze nagrody np. osadę rolną — o ile zgodziłyby się dopomóc w tej sprawie instytucjom oszczędnościowym władze państwowe — z gruntów państwowych, do tego parę koni i jedną krowę z wozem siana, czy inną nagrodę w tym rodzaju.

W tym wypadku nietylko kasa oszczędności, ale państwo wyraziłoby swoje uznanie dla tak wytrwałej cnoty oszczędzania.

Nie należy lękać się, że kandydatów, którzyby wytrzymali tak trudne warunki konkursu, będzie nadzwyczajna ilość. Tem niemniej nasze kasy oszczędności celem pozyskania wsi dla swej idei winny koniecznie o takim czy podobnym konkur-

sie pomyśleć. Nie od rzeczy byłoby ustalenie przez wszystkie organizacje oszczędnościowe stworzenia specjalnego funduszu konkursowego, który mógłby powstać przez odkładanie co roku pewnej sumy w mniejszych kasach małych, w dobrze sytuowanych większej, co pozwoliłoby powiatowym i wojewódzkim kasom sfinansować takie konkursy i spopularyzować w prasie i specjalnych wydawnictwach.

Trzebaby również pomyśleć o specjalnych konkursach dla młodzieży żeńskiej. Już i zagranica urządzała gdzieś konkursy posagowe. W dobrym można i należy naśladować i obcych.

Warunki takiego konkursu mogłyby być następujące: każda dziewczyna, uczestnicząca czy to w szkolnej kasie oszczędności czy w innej przez 10 lat jest uprawniona do otrzymania sumy 5-kroć większej niż wynoszą jej oszczędności systematyczne, nie dorywczo składane wielkie sumy, ale właśnie te drobne, co 2 tygodnie przynajmniej przynoszone do kasy grosze. Rachunek prawdopodobieństwa wykazuje tak groźne dla kasy następstwa, że trzeba zadowolić się tem, iż tylko co 50 kandydatka otrzyma i to już według wskazówki losu upragnioną nagrodę. Gorycz zawodu możnaby osłodzić przez nadzieję wylosowania za 2, 3 czy 4 lata upragnionej nagrody, o ile klientka będzie nadal uczestniczyła w ruchu oszczędnościowym, ale uczestniczyła systematycznie.

Dla inteligencji mógłby konkurs wyglądać w ten sposób: kto przez 4 lata oszczędza co miesiąc 15 — 20 — 25 złotych, nabywa prawa uczestniczenia w rozlosowaniu nagród pieniężnych od 50 złotych w górę, przyczem prawo to trwa nieprzerwanie tak długo, jak długo wpływają jego oszczędności. Podjąć z tych oszczędności można nie wcześniej jak po pierwszym losowaniu, i nie więcej jak $\frac{1}{12}$ całej sumy w ciągu jednego roku. Kto przekroczy którykolwiek z tych warunków, nie może nadal uczestniczyć w losowaniu tych nagród.

Gdyby fundusze kasy pozwalały, należałoby jeszcze dodać jedną nagrodę: dla najstarszych klientów kasy, uczestniczących w ruchu oszczędnościowym, ale w ten sposób, że ich kapitał zaoszczędzony z roku na rok powiększa się przynajmniej o jeden złoty plus %.

Nie wspomniałem o konkursach już wprowadzonych, które wszystkie są dla propagandy oszczędności pożyteczne, ale

wychowawcze znaczenie mają tylko te, które wymagają systematyczności w składaniu oszczędności. Szczególnie ważny jest konkurs wśród służby domowej, który swoim znaczeniem sięga daleko poza tę sferę.

Wartoby pomyśleć o konkursie dla pań domu. Należałoby wśród wymagań postawić składanie oszczędności nie rzadziej niż jeden raz w tygodniu, jednak wysokość wpłat powinna być nieograniczona, nawet w tym wyjątkowym wypadku należałoby dopuścić składki mniejsze niż jeden złoty. Trwanie konkursu należy rozciągnąć minimum na 3 lata. Kwestja nagród i ilość ich winna być rozstrzygnięta zgodnie z warunkami instytucji oszczędnościowej i osobistymi zamiłowaniem przyszłych wybranych losu.

Do propagandy konkursowej należą też i wszelkie ubezpieczenia połączone z oszczędnością, które można pochwalić się możemy i my, a które bardzo są popularne w pewnych państwach europejskich.

Naprzykład Anglja i Irlandja dla dopomożenia państwu w czasie wielkiej wojny wprowadziły u siebie tak zwane certyfikaty oszczędnościowe, które albo można nabyć od razu, płacąc 12 szylingów i 6 pensów, albo zakupuje się karton i w miarę możliwości nalepia się na nim 6 pensowe znaczki; po nalepieniu 25 takich znaczków dostaje się ów certyfikat, który inni kupują za gotówkę. Ten certyfikat upoważnia okaziciela do podjęcia po 12 latach 1 funta szterlingów (wartość 20 szylingów). Jak bardzo cieszy się wzięciem ten pomysł, będący w zasadzie pewną formą ubezpieczenia na niewielką sumę jednego funta szterlingów, zaświadczył rok 1931. Wtedy to National Savings Comitee, będący instytucją kierowniczą wydawania certyfikatów oszczędnościowych w Anglji, zakupił i ofiarował królowi Jerzemu taki certyfikat, tem jednak szczególny, że nosił on liczbę porządkową 1.000.000.000.

Miljardowy certyfikat!

W ubiegłym roku w Niemczech wprowadzono książeczki oszczędnościowo - ubezpieczeniowe. Kasa Oszczędności — według tego pomysłu — jest właściwie pośrednikiem między swoim klientem a Towarzystwem Ubezpieczeniowym. Klient wpłaca swoje oszczędności, jak zwykle, z chwilą zaś gdy dojdą one do sumy 50 rentmerek, kasa zwraca się do Towarzystwa Ubezpieczeniowego i w razie, gdy ono przyjmie klienta, kasa

wręcza mu książeczkę oszczędnościowo - ubezpieczeniową, na którą dokonywa klient w dalszym ciągu wpłat, ale z tem ograniczeniem, że zarówno wpłata, jak zwrot musi być wielokrotnością 10 rentmerek. Cała kalkulacja polega na tem, że ubezpieczenie w każdym kwartale wynosi tyle, na ile opiewały oszczędności z końcem poprzedniego kwartału. Procenty od oszczędności wystarczą z nawiązką na opłacenie składki ubezpieczeniowej, nie przenoszącej 3,5% danej sumy. Przy tym systemie właściciel książeczki oszczędnościowo - ubezpieczeniowej ma ogromne udogodnienia: jest ubezpieczony na sumę równą jego oszczędnościom, ale maximum 10.000 rentmerek, którą wypłaci się upoważnionej osobie w razie jego śmierci, przyczem może w ustalonych granicach dysponować całym swoim kapitałem, a za to wszystko płaci tylko procentami, które otrzymuje Towarzystwo Ubezpieczeniowe, ponieważ zaś stopa % w Niemczech zwykle przenosi 4, więc reszta pozostaje na dobro klienta.

U nas wprowadziła ubezpieczenie na życie i przeżycie P. K. O. z tą różnicą, że nie stanowią one osobnego rachunku oszczędnościowego, ale P. K. O. jest równocześnie tem Towarzystwem Ubezpieczeniowym, które ściągą od ubezpieczonego miesięczne, czy kwartalne raty zgodnie z zawartą umową. Należałoby tylko życzyć sobie, aby obliczenia P. K. O. tak skorygowano, że ubezpieczający się na 1.000 złotych otrzyma polisę na taką sumę, nie na dziewięćset kilkadziesiąt, bo to jest w znaczeniu propagandowym ujemne, że ten kto ubezpieczy się na 3.000 zł. będzie miał na polisie wymienioną tę sumę, a nie niższą o przeszło 150 złotych. Są to rzeczy drobne, pewne niedociągnięcia, ale niemiłe i należy ich unikać w interesie samej instytucji.

Z pomysłów P. K. O. zasługuje na pokreślenie pomysł wkładów premjowanych, które tem są szczególnie ważne i zasługują na uznanie, że kształcą one systematyczność oszczędzania, odgrywają więc ważną, dodatnią rolę w akcji wychowawczej, jaką kasy oszczędności spełniają. Uczestnicy tego rodzaju oszczędzania mogą co pewien czas wygrać tyle, ile

potrzeba do uzupełnienia ich sumy na książeczce do wysokości 1.000 złotych. W ten sposób co miesiąca składane 7 złotych, procentują, powiększają kapitał, a oprócz tego o ile zachowana jest systematyczność oszczędzania dają możliwość dość pokaźnej wygranej. Nic dziwnego, że ten rodzaj oszczędzania cieszy się wielką popularnością. Komunalne Kasy Oszczędności upominały się o takie samo uprawnienie, jednak nowa ustawa o K. K. O. nie wymieniła go niestety wśród czynności tych Kas.

OSZCZĘDNOŚĆ W TRADYCJI I LITERATURZE.

VIII.

Jakkolwiek oszczędność zakresem swoim sięga i w dziedzinę wychowawczą i w dziedzinę gospodarczą, to jednak w literaturze nie znalazła zbyt wielu wyznawców, którzyby ją obrali za temat swoich prac. Ani utorzy ekonomji, ani pedagogji, ani przedstawiciele literatury pięknej nie zajmowali się zbyt często tem zagadnieniem. Nie jest też ustalona sprawa, kiedy wyraz ten pojawia się w naszym języku. Nie mówi tego ani Linde, ani Brückner. Tem niemniej jednak znajdujemy to pojęcie u naszych autorów, niekiedy nawet staje się oszczędność specjalnym tematem ich prac. Niektóre z nich postaramy się tu przytoczyć, o innych damy bibliograficzne wzmianki.

W tradycji, której wyrazem są przysłowia i przypowieści, dość często znajdujemy pojęcie oszczędności.

W „księdze przysłów“¹⁾ umieścił Samuel Adalberg cały szereg ludowych powiedzeń i przysłów, związanych z tem pojęciem. I tak u Jana (John) Monety (Moneta) w dziele „Enchirion Polonicum oder Polnisches Handbuch“, Breslau, Thorn, Leipzig 1763 III Auflage i tego samego autora: „Polnische Grammatik“, Breslau 1786, w rozdziale: „Polnische deutsch erklärte Sprichwörter“ znalazł następujące powiedzenia:

Kto przestrzega oszczędności, ma dla siebie i dla gości, a także: Największa intrata oszczędność.

U Andrzeja Maksymiljana Fredry w „Przysłowia mów potocznych“, Kraków 1659: nie rychła na schyłku oszczędność.

1) Samuel Adalberg: Księga przysłów, przypowieści i wyrażeń przysłowiowych polskich. Warszawa 1889 — 1894.

W „Satyrach“ Krzysztofa Opalińskiego, znanego autora z XVII wieku: nie rychło, powiadają, oszczędność, gdy na dnie same drożdże pozostają.

Podobnie mówi Dawid Pilchowski ¹⁾: próżna oszczędność na dnie.

Grzegorz Knapski ²⁾ przytacza szereg przysłów: Oszczędnością i pracą ludzie (ludy) się bogacą. Oszczędność wielki dochód.

W starożytnych przypowieściach z 15, 16 i 17 wieku, zebranych przez K. W. Wójcickiego (Warszawa 1836) napotkał Adalberg następujące powiedzenie.

Oszczędność z szczodrobliwością, szczodrobliwść miesza z oszczędnością. „Maczaj palec, a ubędzie, kto oszczędny, z panem siedzie“. „Czego ojciec oszczędził, to syn przemarnował“. „Kto nie oszczędza swego, mniej jeszcze cudzego“ albo „Kto nie oszczędza swego, rzuci się do cudzego“. „Nie wczas oszczędzamy, gdy do dna dobieramy“. „Oszczędzaj, dłużej będzie“. „Kto nie oszczędza i na swym nie przestaje, musi cudzego pożądać“. (Wzięte z Ernesti Johannes: Polnisches Handbüchlein Schweidnitz, 1689 i nieznanego autora: Lekarstwo na uzdrowienie Rzplitej, Kraków 1649).

Podobny zbiór wydał nieznany autor w Warszawie w roku 1851 pod tyt.: „Przysłowia i zdania moralne“. Czytamy tam ³⁾:

Grosz do grosza będzie kwota; Jest też pod słońcem — mówią — czarny dzień każdego, dobrze to biały pieniądz mieć do dnia czarnego; Kto nie oszczędza swego, mniej dba o cudze; Lepiej mało mieć niżli nic; Lepiej mieć niż pożyczać; Mało do mała, uczyni wiele; Młody nabywaj, stary zużywaj; Mrówki nas uczą potrzebę uprzedzać; Nierychła na schyłku oszczędność; Oszczędzaj, dłużej będzie; Oszczędność z szczodrobliwością podzielać należy; Nie wyrzucaj nic, choć mniej potrzebne, nie żałuj dać, gdzie trzeba i drogiego. Pieniędźmi mądry władnie, głupi im służy. Ziarnko do ziarnka, zrobi się miarka. Ucieka nędza przed tym, kto oszczędza.

1) Lucjusza Anneusza Seneki Listy do Lucyljusza. Wilno 1781.

2) Thesauri polono- latino- graeci Gregorii Cnapii e Soc. Iesu. Tomus III continens adagia Polonica selecta et sententias morales ac dicteria faceta honesta latine et graece reddita. Cracoviae. 1632.

3) Str. 26, 29, 38, 42, 49, 53, 54, 63, 71, 74, 105.

Jest to samo przysłowie gdzieindziej w formie nieco rozwiniętej: Ucieka nędza przed tym kto oszczędza, ale kto trwoni, wkrótce ją dogoni.

Wśród prozaików i poetów naszych dopiero w późniejszej dobie naszej literatury spotykamy się z tem pojęciem pod dzisiejszą nazwą oszczędności. Jednak już zapowiedź jego zjawia się w czasach dzisiejszych. Ciekawa rzecz: przecież Skarga znał to pojęcie, przecież stworzył instytucje, które były zapowiedzią akcji oszczędnościowej — a jednak w sposób wyraźny nie użył nigdy tej nazwy, ani w jego „Kazaniach Sejmowych“, ani w „Kazaniach na Niedziele i Święta“ nie spotykamy ani razu wyrazu oszczędność. Natomiast do „umiarkowania“ wzywa często, narzeka na naszą rozrzutność, jak mybyśmy teraz powiedzieli: na brak oszczędności.

Tosamo widzimy u jego współczesnych. Mówią, jak nam czytającym się wydaje, o oszczędności, ale jej nie nazywają tem imieniem. Naprzykład w „Exorbitancje“ Karnkowskiego ¹⁾ czytamy takie zdanie: Prosi was matka wasza, Rzeczpospolita, ręce przed wami składa i podnosi. Zmiłujcie się nad sobą, nie dajcie jej przyjść in direptionem, auferte mala actionum vestrarum: upór, zaparcie, hardość, presumcję, pychę, wielomówstwo, a na miejsce vitiorum niech nastąpią cnoty: abstinentia, humilitas, mansuetudo, cultus et reverentia erga seniores! — co na dzisiejszy język przetłumaczone znaczy: Prosi was matka wasza Rzeczpospolita, ręce przed wami składa i podnosi. Zmiłujcie się nad sobą, a nie narażajcie jej na rozdrapanie! Usuńcie wady waszych czynów: upór, nieustępliwość, hardość, uprzedzenia, pychę, wielomówstwo! a na miejsce wad niechaj przyjdą cnoty: wstrzemięźliwość, pokora, łagodność, dobroć i szacunek względem starszych. Czyż ta abstinentia — wstrzemięźliwość, nie jest jednym z głównych warunków oszczędności tak dalece, że gotowiśmy ją z oszczędnością identyfikować?

Może istotnie było tak, jak mówi Wielka Encyklopedia, może istotnie pogardzano w tych czasach oszczędnością i dlatego wyraźnie o niej się nie mówi.

1) Ignacy Chrzanowski: Kazania Sejmowe Piotra Skargi. Warszawa 1912, na str. 93.

W roku 1606 pojawiło się „Votum“ nieznanego szlachcica, w którym¹⁾ znajduje się też dziełko, tak zatytułowane: O wolności Rzeczypospolitej albo szlacheckiej. Książka godna ku czytaniu. Przed tem od niemałego czasu od Pana Andrzeja Wolana Sekretarza K. J. M. pisana. A dopiero nowo z łacińskiego języka na polski przełożona od Stanisława Dubingowicza (1606). W rozdziale 13, zatytułowanym: prawa ku zawściąganiu zbytu w wolnej Rzeczypospolitej wielce są potrzebne, czytamy:

„Wszyscy mądrzy jednostajnie się na to zgadzają, że we wszystkich rzeczach pospolitych dwie przedniejsze zawsze były zarazy, to jest: łakomstwo i zbytek. Bo oszczędność i powściągliwość obywatelów, wielkie pomnożenie wszystkim uczyniły, tak tym przeciwne występki, albo wielkie upadki na Rzeczpospolitą przyniosły, albo ku zgubie wiecznej przywodziły. Bo jako umysł żadnemi powabami zlej chciwości nie zmięczony, a ciała oszczędną żywnością i pracą utwierdzone, czynią męża czerstwe i prędkie ku zabierzeniu ojczyzny niebezpieczności — tak, którzy się od zbytku rozpuszczają, a roskoszami się w niewolę podają, gnuśny a leniwy żywot i żadnym pożytkom ojczyzny nie służący, prowadzą“.

Wspomina więc ten autor o oszczędności, która wraz z powściągliwością „wielkie pomnożenie wszystkim uczyniła“.

Kiedy zaś studjujemy dzieła tak poważnego autora, jak Andrzej Frycz - Modrzewski, przekonywamy się, że działanie tej cnoty nie jest mu obce, że uznaje on za dodatnie wstrzymywanie się od pewnych niekoniecznych wydatków, albo niepotrzebnych, a gromadzenie zaoszczędzonych tą drogą sum na inną, jak to nazywa „potrzebną rzecz“. Jednak nie nazwie tego sposobu postępowania oszczędnością.

Mówi on tak²⁾:

Ty o to stoisz, aby żaden prostego stanu człowiek, chociażby też i jaki poważny, albo jaką godnością ozdobiony, jedno przeto iż nie szlachcic, nie chodził w złotym łańcuchu, abo w jakim kosztownem suknie, abo futrze: jeślibyś to uczynił dla

1) Wydanie Kazimierza Józefa Turowskiego. Kraków 1859, na str. 64.

2) O naprawie Rzeczypospolitej. Wilno 1770, str. 576, na str. 198 wiersz 7 od dołu.

Rzeczypospolitej, to jest dla tego, aby żaden na rzecz niepotrzebną nakładu nie czynił, któryby na rzecz potrzebną chowan być miał, tedybyś sam na się pirwej to prawo ustanowił, którybyś się za miłośnika, stróża, a obrońcę Rzeczypospolitej popisował.

Widać z tego, że w literaturze, a więc prawdopodobnie i w mowie potocznej wiek XVI i XVII nie używa jeszcze nazwy oszczędności, chociaż pojęcie jej zna i wartość uznaje. Dopiero w wieku XVIII zdobyła sobie ta nazwa prawo obywatelstwa nie tylko wśród ludu, nie tylko w dziedzinie przysłów, — gdzie już w wieku XVII powtarza się nieraz, ale i w literaturze pięknej. Wymownym tego przykładem jest wiersz Ignacego Krasińskiego (1735 — 1801) p. t. „Oszczędność“, który prawie w całości przytaczamy:

Naucz, panie Aleksy, jak to zostać panem?

Nie o takim ja mówię, co wysokim stanem

I wspaniałym tytułem dumnie najeżony

Albo jaśnie wielmożny, albo oświecony,

Co tydzień daje koncert, co dzień bal w zapusty,

A woreczek w kieszeni maleńki i pusty:

Ale o takim mówię, co w czarnym żupanie

I w bekiesie wytartej rano na śniadanie

Skosztowawszy z garnuszka piwa z serem ciepło,

Lub wczorajszą pieczonkę przypaloną, skrzeplą,

Na saneczkach łubianych do Lwowa się wlecze

Trwożny, czy z prowizyjką panicz nie uciecze:

A tymczasem w szkatule dębowej, okutej

Nowy więzień pośpiesza na pańskie reduty....

..... — Nie każdy bogatym

Urodził się, lecz szczęście nie zawisło na tem,

Owszem według mnie, zawdy szczęśliwi są tacy,

Których nie los wzbogacił ale skutek pracy.

Ten, co jechał do Lwowa na saniach łubianych,

Ażeby dostał zysku bogactw pożądaných,

Zbyt je drogo zapłacił. Na co sobie szkodzić?

Na co zbiory, jeżeli nie mają dogodzić?

Dla nas są, nie my dla nich. Niech dogodzą miernie.

Ten, co żądze w zapędach rozpущa niezmiernie,

Świata się nie nasyci; jak ów, który stękał

że nie stało narodów, któreby ponękał.
 Mówmy więc, o czym pierwsze mówienie się wszczęło:
 Zostać panem największe, prawda, to jest dzieło.
 Cnota teraz za złotem. Tak i przedtem było,
 Ale nie, nie tak złoto, jak teraz mamilo.
 Cokolwiek bądź, powtarzam, com mówił. A zatem
 Poznaj się na szelągach, a będziesz bogatym.
 Z małych się rzeczy wielkie sklejaą i wznoszą,
 Z szelągów się, nie złota, ubodzy panoszą,
 Nim się skleci z odrobin małych pieniędzy złoty.
 Nad miedzią zastanowić trzeba nam się póty,
 Póki ten lichy kruszec srebru nie wyrówna,
 Od srebra aż do złota praca niewymowna.
 Pierwsze kroki najcięższe. Skoro złoto błysnie,
 Do kruszcu wybornego podlejszy się ciśnie:
 Łatwo już reszta idzie. Tak początek mały
 Z pracą, czuciem, staraniem rośnie w kapitały.
 Trzeba więc czcić szelągi. Nieznaczone wydatki,
 Potoczne ujścia, te są utraty zadatki.
 Zbierał Piotr, z arend żydów prznosił i zsadzał,
 Ten ciemnił poddanych, ten w percepcie zdradzał,
 Niedbały na rozkazy ściśle jegomości
 Wziął pięćdziesiąt gumieny, sto plag podstarości.
 Nieustannie powtarzał, co rano przykazał,
 Codzień nowe rozkazy i pisał i mazał,
 Do gumien, obór, stodoł porozsyłał sługi,
 Chodził rano i wieczór, gdzie wracały pługi.
 Jedne zyski wyprosił, a drugie wyfukał,
 Zwiózł wcześniej, sprzedał dobrze i kupca oszukał.
 Rok się skończył: perspektywę gdy z ekspensą liczył,
 Poszedł handel z intratą i jeszcze pożyczył.
 — To pewnie były zbytki? — Żle jadł, źle się nosił.
 — Pewnie w święta? — I to nie, w dom gości nie prosił.
 — Może jejmość? — Zawdy siedziała nad przędzą,
 Przy niej kapłony tuczą i pieczenie wędzą.
 — Cóż tę stratę przyniosło? — Szelągi i grosze!
 Nie znał się na nich, dawał, upuszczał potrosze,
 Zrobiły się z nich złote, tynfy i talary.
 I tak za małe fraszki, za drobne towary
 Wyszła suma; a ten, co poddanych uciskał,

Pracując, stracił jeszcze, zamiast coby zyskał.
 Nie tak czynił pan Michał, on — posłuchać proszę —
 Dobrze znał tynfy, talary, ale znał i grosze,
 Znał szelągi. — Któż ich nie zna? — Ale nie, nie znacie,
 Nie jest to znać, kto małej nie zabiega stracie...
 Pierwszy szeląg schowany, co się w grosz pomnożył,
 Ten grunt milionowej fortuny założył.
 Złoto się samo strzeże, miedź wstrzymać należy.
 Czerwony złoty siedzi, ale szeląg bieży,
 Trzeba go mieć na oku, a gdy zbieg uciesze,
 Zwracać nazad, bo drugich za sobą wywlecze.
 Tak mówił nasz pan Michał, co krocie zachował.
 — Nic też nie jadł? — Jadł dobrze, sobie nie żałował.
 Żył uczciwie, wygodnie, chociaż nie wspaniale,
 Lepsze miał wino w kubku niż inny w kryształ.
 Tuczniejszy jego kapłan, niż pańskie bażanty,
 Wydawał on, gdzie trzeba, ale nie na fanty,
 Nie na fraszki, co z wierzchu lśnią się, wewnątrz puste,
 Nie na zbytki kosztowne lub modną rozpustę.
 Brał rzeczy, jak brać trzeba i mierzył istotą.
 Znał on, co jest pożąta, znał co szczere złoto.
 Tym sposobem zgromadził, wspomógł się i użył
 Godzien szczęścia, bo na nie gruntownie zasużył.
 Nad nasz polysk prostotę ja dawną przenoszę.
 Niegdyś za naszych ojców rachowano grosze.
 Trzymały się też lepiej. Szły w liczbie na kopy;
 Bogatsze były pany, majątniejsze chłopcy.
 Teraz modniejszą jakąś przywdzialiśmy cnotę,
 Rachujem na talary, na czerwone złote...
 Wstydzimy się szelągów, złota trzosi nosim.
 Cóż potem, kiedy z lichwą ledwie je uprosim?
 Albo czyniąc bezwstydną zyskowi ofiarę,
 Przedajemy za złoto ojczyznę i wiarę!
 Zły to handel, o bracia, nikt na nim nie zyska.
 Choć ostatnia potrzeba gnębi i przyciska,
 Lepiej być i żebrakiem, ale żebrać z cnotą,
 Niż siebie i kraj wieczną okrywać sromotą...
 Chcieć być, czem być nie można, duma to jest podła.
 Chcemy bogactw, wróćmy się do dawnego źródła!
 Niechaj się każdy zbytków niepotrzebnych strzeże;

Nie szpeci wstrzemięźliwość i proste odzieże.
Lepszy szeląg z intraty, chociaż jest miedziany,
Niż pieniądz złotostemplny, ale pożyczany.
Takiemi się ojcowie nie obciążywali,
Po szelągu, po groszu oni rachowali
I mieli co rachować. My, z pozoru drodzy,
Choć tysiące rachujem, jakeśmy ubodzy.

Nieco młodszy od Krasickiego, minister skarbu Księstwa Warszawskiego, Tadeusz Matuszewicz, tak wypowiedział się podczas obrad Sejmu 11 grudnia 1811 roku ¹⁾:

„Kiedy świętość grosza publicznego obecną jest zawsze sercu i umysłowi memu, kiedy wspomnę, że ręka robocza, ujmując go własnej potrzebie, własnemu nieraz wyżywieniu, by go ponieść w hołdzie ojczyźnie, ach! zaiste nie zamilczę, i owszem silniej głosu dobędę, abym uszanował tę wielką prawdę, że pierwszym źródłem zasilenia skarbu jest oszczędność, jest odcięcie tego wszystkiego, co jest zbytecznem, lub niepotrzebnem“.

Wracając do poezji, przytoczymy między innemi drobne utwory Stanisława Jachowicza, który rozumie głębiej oszczędność i każe się domyślać, że widzi w niej wielki czynnik moralnego podniesienia ludzi. Dlatego niekoniecznie należy stosować formę oszczędzania przez składanie groszy, można też inaczej ją objawić.

Dała mi złotówkę Mama,
Bym zobaczył panorama.
Idę ulicą Miodową,
Aż tu starzec z siwą głową,
Obraz nędzy i rozpaczy,
Prosi o wsparcie bogaczy.
Przeszli dumnie ci i owi —
Nic nie dali nędzarzowi.
Tak mi się go żal zrobiło,
Że choć nowość widzieć miło,
Wyrzekłem się jej dla cnoty
I dałem starcowi złoty.

1) Dzieła poetyczne wierszem i prozą Juljana Ursyna Niemcewicza w Lipsku 1840. Tom 12 na str. 172.

Lecz kto jestem, jak się zowie,
Nikt się odemnie nie dowie;
Bo mi Mama mówi: „Synu,
Nie chełp się z dobrego czynu“.

Mały chłopak odmówił sobie przyjemności, aby zaoszczędzić starcowi bólu, a złożył złotówkę w ten sposób w najpewniejszej skarbnicy Tego, Który za dobre nagradza. Bóg odplaci mu to kiedyś i w tem i w przyszłym życiu.

Mówi też gdzieindziej Jachowicz ¹⁾:

Grosz oszczędzony
Przerabia się w miliony

Natomiast uosobiona „Pszczółka“ powiada:

Ten ma, kto składa ²⁾

Oszczędność:

Pracuj nawet w poniedziałki,
Nie pij wina, ni gorzałki,
Co oszczędzisz składaj w skrzynię,
Potem zrachuj, jak rok minie ³⁾.

Dziś przebrzmiały niektóre z tych wskazówek, zamiast skrzyni mamy coraz lepiej organizujące się kasy oszczędności, banki i różnego typu spółdzielnie.

Majątek — mówi znów Jachowicz — od 2-ch słówek zależy: pracowitość i oszczędność. Nie trwoń napróżno ani pieniędzy, ani czasu, użytkuj z nich należycie, a staniesz się bogatym ⁴⁾.

Albo znów:

Oszczędzać gotowego,
Lepiej, niż szukać cudzego ⁵⁾

Z tego samego zapewne czasu pochodzi utwór niewskazanego autora, przytoczony w jednej z prac o oszczędności ⁶⁾.

1) Stanisław Jachowicz: Książka dla rzemieślnika. Warszawa 1855 na str. 39.

2) tamże str. 40.

3) Ibidem str. 51.

4) Ibidem str. 68.

5) Ibidem str. 79.

6) Stanisław Jaromin: Szkolne Kasy Oszczędności. Kraków 1909 na str. 74.

Konik polny, co swój cały
Wpółśród lata czas prześpiewał,
Tak był na zimę zgłodniały,
że wiatr tylko nim powiewał.
żeby też odrobina jaka
Z muchy lub robaka!
Nic zgoła!

A więc idzie, płacze, woła,
U skrzętnej mrówki kołace.
— Pożycz mi, pożycz, powiada,
Kilka ziarenek dla sąsiada,
Jakem konik, tak zapłacę,
By tylko sierpień zawitał,
I procenty i kapitał.

Mrówka na to: — Opatrz Boże!

Ja nikomu nie pożyczam;
Do wad moich to zaliczam
Nawet i najmniejszych może.

Ale już mnie nie naprawisz.

Raczej odpowiedz mi na to:

Co robiłeś całe lato,

że się dziś zebraniem bawisz?

— Tak w dziennej, jak w nocnej dobie

Wciąż śpiewałem bezustanku.

— Śpiewałeś? dobrze kochanku,

Teraz skakaj, tańczuj sobie!

Kto nie zna pracy, ani oszczędności,

Nie nauczył się na czas przezorności,

Musi się poznać z niedostatkiem, głodem,

Czego ta bajka jasnym jest dowodem.

Na terenie Wielkopolski w II połowie ubiegłego wieku działało poznańskie towarzystwo oszczędnościowe „Złota Skarbona“, którego kartony do nalepiania znaczków 10 fenig. miały taki wierszyk na okładce:

Tak, jak Warty sine wody, jak Wiselki fale szare,
Tak też płyną życia doby i nadchodzą lata stare.
By nie doznać, dziecię lube, wielu bólów i goryczy,
Umknij złemu, co na zgubę dybie Twoją, źle ci życzy,
I za młodu, dziecię moje, zbieraj, ciuľaj skrzętnie, snadnie,
Gromadź grosze, poświęć znoje, a cię bieda nie owładnie.
Gdy zaś groszy tych się zbierze, że trojaka już posiędziesz,
Kupuj znaczek w dobrej wierze, że na starość coś mieć będziesz.
Ot już jeden w książce świeci, wlepisz drugi, trzeci, piąty,
A gdy szósty zapal wznieci, to wnet będzie już dziesiąty.
Jest już marka, będzie więcej, gdy dwie marki już uzbierasz,
Pracuj dalej, wciąż goręcej, patrz, do wyżyn się już wdzierasz,
A gdy trzecią już mieć będziesz, ze Skarboną się tem zbratasz,
Szczyty marzeń już posiędziesz, imię swoje tem w nią wplatasz.
Tak, „Skarbona“, moje dziecię jest to kasa nad kasami!
Idź więc do niej, idźże przecie, złóż doń książkę ze znaczkami.
Kiedy przyjdzie zaś potrzeba sięgnąć do niej, wziąć grosiwa,
Przyznasz tedy, nazwa „Złota“ dla Skarbony jest właściwa.

Nie mamy zamiaru w niniejszej pracy dać pełny, wyczerpujący obraz „oszczędność w literaturze“ — może to być wdzięczny temat dla badacza literatury. Rzucamy tylko, jak w szkicowniku, rysy, aby wskazać, że pojęcie to głęboko tkwi w naszej duszy i jako takie znajduje swe odbicie w literaturze.

Aby jednak Czytelnik nie miał wrażenia, że tylko poezja dotyka tego przedmiotu, wskażemy drobne wyjątki u naszych prozaików wieku 19 i 20.

Bolesław Prus tak mówi w „Kronikach“¹⁾:

Oszczędność jest to taki stan gospodarstwa, przy którym wydaje się mniej, aniżeli zarabia i skutkiem którego w kieszeni coś pozostaje na przyszłość.

Oszczędność jest warunkiem dobrobytu i jedną z dźwigni postępu...

Oszczędność także jest jednym z czynników moralności i wiedzy...

1) Bolesław Prus: Kroniki. Warszawa 1895, str. 416, patrz str. 356, wiersz 4-ty zgóry i następne.

Oszczędność wreszcie jest sztuką tak trudną jak naprzykład taniec, mówienie obcemi językami, jazda konna i t. d.

Ponieważ ten, kto chce, aby dzieci jego dobrze tańczyły, uczy je wcześniej tańca; ten więc, kto pragnie, aby dzieci jego oszczędzały, niech je również wcześniej do tego przyzwyczajają...

Bodajby i dla nas nadeszła epoka, w której powiemy sobie:

Cnota jest oszczędność, hańbą — rozrzutność.

Juljusz Kaden-Bandrowski¹⁾ w dziele p. t.: „Miasto mojej matki“ w obrazku p. t. Skarbonka (Rozprawa o miłości i oszczędności zakończona wnioskiem), opisawszy, w jakich okolicznościach dostał jako małe, kilkoletnie dziecko pierwszy pieniądz, tak opowiada dalej:

Ojciec wysłuchawszy całego wypadku powiedział po zupie: „Więc nagle, tak ni stąd ni zowąd, masz całego centa?!“²⁾.

— Pierwszy to raz chyba zdarza się na świecie — mówił ojciec, — żeby taki mały chłopiec miał już swoje własne pieniądze! Będziemy się musieli nad tem poważnie naradzić.

Narada odbyła się po obiedzie na bujaku. Prowadził ją wskazujący palec ojca, rozumnie nad nosem uniesiony. Okazało się, że sprawa bynajmniej nie jest tak prosta, jakby się na pierwszy rzut oka zdawało. Mój cent mógł kupić cukierków z sokiem — za centa. Mógł kupić dla mnie tureckiego miodu — za centa. Albo śliwkę cukrzaną na patyku. Albo figę. Albo makagiga.

Nie spodziewałem się, że jestem bogaty.

Można było też za niego dostać różnych „stałych“ przedmiotów.

— Trwalsze to o wiele od jedzenia. Bo cóż? zjesz i zapomnisz. A przedmiot nie przemienie i będzie sobie trwać.

Za centa można mieć farbkę żółtą, białą, zieloną, cielistą, granatową. Karmin niestety kosztował już dwa. Można też dostać nici, co prawda kiepskich, ale zawsze nici.

1) Juljusz Kaden-Bandrowski. Miasto mojej matki. Warszawa 1925, stron 163 plus 1, na str. 39 i następnych.

2) Była to moneta zdawkowa w zaborze austriackim, odpowiadająca naszej 2 groszówce.

Z tego wszystkiego wynikło nareszcie, że można centa wydać odrazu na jedzenie, czy też na jakiś przedmiot, albo można go schować i zaoszczędzić — żeby sobie rósł...

Nie rozumiałem jak będzie rósć? którą? wierzyłem wówczas, że jedyną rzeczą, która naprawdę może rósć, jest chleb świętojański. Chleb świętojański rósł, bo miał pestki. Pestki „zasadzało się“ w ziemię i po kilku dniach wypuszczały białe korzonki. Cent nie miał pestek.

Wątpliwości te śmiało obalił mój ojciec. Cent wyrośnie, — niech tylko ma spokój i ciemno, ciepło i niech nie będzie sam. Nie może mu się nudzić! — Gdzież cent może mieć spokój, ciemno i gdzie się może nie nudzić?

Uznałem, że pod dywanem. Ojciec uważał, że nie, że miejsce takie czeka na mego centa w skarbonce.

Jeżeli go nie wydasz, — powiedział z namaszczeniem, — a postanowisz zaoszczędzić, w skarbonce sobie wypocznie, potem się zagrzeje, inne centy, a może nawet guldeny¹⁾ zaczną go namawiać, żeby się raczył pocić. Choć my ludzie nie będziemy tego widzieć, cent pociemku zacznie się pocić, grubieć, aż z jednego zrobią się dwa, trzy, cztery, pięć, dziewięć. Może dziesięć? Wtedy stanie się niklowym. Nikłowy wysiedzi srebrnego. Srebrny wysiedzi już cały, wielki placek, to znaczy guldena.

— Ale potem dalej, nic się już nie da wysiedzieć?

— Potem gulden — przewidywał ojciec — jak dobrze się zasiądzie, dobrze się zastanowi, może wygrzeje dukata?!

— Za sto lat?!

— To zależy od tego czy mu się nie będzie nudzić.

— A co cent wysiedzi za miesiąc?

— Za miesiąc już tak może zgrubieć, że się z niego dwa zrobią. Wtedy już będzie można kupić karminu. A po kilku miesiącach może kilka karminów?...

Tłumaczenie to trafiło mi odrazu do przekonania. Widziałem przed sobą dwie drogi: Drogę rozkoszy, gdybym sobie kupił cukierki, lub drogę rozsądku, jeżeli centa schowam do skarbonki.

A tu jeszcze do tego ta skarbonka!

1) Moneta srebrna, zawierająca 100 centów.

Stała zawsze na biurku obok kałamarza, przy kościanym sztylcie. Grzechotały w niej srebrne guldeny, szeleściły papierki, były tam podobno także złote sztuki, ale były i zwykłe „proste“ centy.

— Posłuchaj — zawołał ojciec, wstrząsając mi skarbonką nad uchem, drobne szemranie tuż przy ścianie — słyszysz?... takie niecierpliwe. Małym pieniądzom zawsze się tak spieszy, — jak dzieciom.

Była z wypalanej gliny, prawie tak duża, jak ludzka głowa. Miała nawet wszystkie ozdoby głowy, z tyłu włosy, sprzodu twarz uśmiechniętą...

Z najnowszej twórczości literackiej przytoczymy następujące. W nr. 22 (str. 279) z 30 listopada 1930 dwutygodnika „Oszczędność“ pojawił się przytoczony niżej wiersz, którego autor znany jest niewątpliwie Redakcji „Oszczędności“.

Oszczędzaj!

Oszczędzaj grosze, z nich miliony rosną...
Z zaoszczędzonych groszy, jakby z ziarna,
sianego skrzętnie w żyzną rolę wiosną,
zbierze w przyszłości plon dłoń gospodarna.

Nie braknie nigdy w domu twoim chleba,
gdy w nim oszczędność z pracą gospodarzy,
grosz oszczędzony znajdziesz, gdy potrzeba,
albo nieszczęście jakie ci się zdarzy.

Radosne chodzić będzie twoje dziecię,
na ustach żony uśmiech rzadko zgaśnie,
otwartą drogę będziesz miał po świecie —
— czem ją zdobędziesz? — Oszczędnością właśnie.

Spokój pod dachem twoim się rozgości,
z szacunkiem ludzkim spotkasz się dokoła...
— Wiedz, że na świecie cnota oszczędności
zapewnić ci jasną przyszłość zawsze zdoła.

Z groszy twych domy czas zbuduje wielkie,
gościńce widne przez twój kraj ułoży,
zaludni ludźmi pracy warsztat wszelki,
w każdym zakątku dostatek rozmnoży.

Oszczędzaj z myślą, że twój cel daleki,
że dzień, co przyjdzie, plon pracy twej zbierze,
aby twe dzieci kiedyś, w przyszłe wieki
rzekły, żeś kochał je naprawdę szczerze.

A kiedy z groszy, ofiar twej wygody
kraj już zakwitnie dostatkiem i szczęściem,
będzie w twe ślady szedł niejeden młody
i grosz w K. K. O. składał coraz częściej.

Za inicjatywą Międzynarodowego Instytutu Oszczędności w Medjolanie poszczególne kraje biorą na siebie coroku obowiązek ułożenia hymnu oszczędności i sharmonizowania odpowiedniego utworu muzycznego. I Polska ma również taki hymn, ułożony przez Mieczysława Czerwińskiego, sharmonizowany przez Dr. Tadeusza Adama.

Polska Pieśń o Oszczędności.

Wokoło wszędzie praca wre,
Miód słodki zbiera pszczoła...
I człowiek trudu swego plon
Gromadzi w pocie czoła.

Gdy pełen ul — nie grozi pszczołom głód,
Choć już pod śniegiem łąka cała...
Oszczędzaj wciąż, by bieda nie pukała
Do twych wrót.

* * *

Niech każde z nas, jak pszczołek rój
Od świtu przez dzień cały
Swej pracy skrzętnie zbiera plon,
Czy duży jest, czy mały...

Do kłosa kłos usilnie zbieraj, wciąż,
Gdy plon przyniesie żyto złote,
Zroś czoło swoje znoјnej pracy potem,
Naprzód dąż!

Włoski hymn oszczędności.

(słowa Gino Valori'ego, przekład M. Czerwińskiego).

Już dnieje i nocy
Rozsnuwa się cień,
Nie wiemy, co wróży
Budzący się dzień...

Czy niesie pogodę
Czy burzę i grom?
Czy wejdzie z nim radość,
Czy smutek w nasz dom?

Spójrz w księgę natury:
Najlichszy jej twór
Posłużyć ci może,
Człowiecze, za wzór

Gdy rankiem do pracy
Zawoła cię dzwon,
Nie żałuj wysiłku,
By zebrać swój plon.

Niech słońce ozłaca
Twe trudy i znój,
By lotu nie zniżył
Zwycięski duch twój!

Lecz pomnij o jutrze —
Przestrogi to głos,
Byś później nie biadał,
Że skrzywdził cię los...

Bo przecież nie wiemy,
Co kryje się tam,
Co czeka wędrowca
Już jutro u bram...

A biada każdemu,
Kto ruszył, jak stał,
I sakwy swe puste
Na drogę tę brał.

I na nic twe trudy,
Dążenia i znój,
Gdy w pierwszych zmaganiach
Hart złamie się twój!

Zdążajmy więc wszyscy
W nieznana nam dal,
A z sercem radosnem,
Hartownem jak stal.

Ślubujmy najbliższym,
Powtórzmy to w głos,
Że w trudzie i znoju
Wykujem ich los.

A plon naszej pracy —
Dopomóż nam Bóg!
Gromadząc, złożymy
W przyszłości swej próg.

Austrjacki hymn oszczędności

(Hans Giebisch — przełożył M. Czerwiński).

Pan Bóg chętnie błogosławi
Ludzkiej pracy trud i znój,
Kto oszczędza — plon zostawi...
Więc na jutro — dziś się zbrój.

Nie mów: „jakoś wszystko będzie
Los łaskawy sprzyja mi...”
W oszczędności miej orędzie
Bezpieczeństwa przyszłych dni!

Nie wierz zbyt optymistom
O swym losie pomyśl sam...
Miał spoglądać w przyszłość mglisto
Mów: „oszczędzam, a więc — mam“!
Patrz, jak z kropel, z rzek, strumieni
Oceanu rośnie głąb,
Góry piętrzą się z kamieni,
W chmurach ginie skalny zrąb...

Lekko duchy, kpiarze mogą
Gardzić tobą, szydzić, kpić,
że tak długą idziesz drogą.
Ty nie zważaj, naprzód idź!
Przed pokusą broń się śmiało —
Radość chwili krótko trwa...
W przyszłość kieruj myśl zuchwałą,
Bo tam widna przystań twa...

Rolnik w polu w czoła pocie
Orze, sieje, czeka żniw...
Błogosławi Bóg robocie
Wśród szumiących zbożem niw...
A na zimę niestrudzony
Rolnik składa snopy w bróg,
Ty codziennie zbieraj plony,
Byś w przyszłości czerpać mógł.

Czechosłowacka pieśń o oszczędności
(Alois Žipek — przełożył M. Czerwiński).

Do szczęścia dąży każdy z nas
Przez życia trud i znój,
Lecz jaką drogę wybrać masz,
By cel osiągnąć swój?

Któż pewny nam ukaże szlak
Do szczęścia złotych bram? —
Zbierz siły, pracuj, naprzód dąż —
I drogę toruj sam!

Swej pracy skrzętnie zbieraj plon,
Oszczędzaj z całych sił!
Co dziś zdobędziesz, — pomnij to, —
Tem jutro będziesz żył.

Przyszłości trwały buduj zrąb
Na długie życia dni...
Na siebie licz, a jasny cel,
Niech mocy doda ci!

Dzisiejszy dzień przemija w lot —
Na jutro ulóż plan.
Kto umie być przezornym dziś,
Ten losu swego pan!

Oszczędzaj, gromadź, pracuj wciąż
I jasną dolę kuj!
Umocnisz wtedy pośród burz
Ojczyzny byt i swój.

ROZDANIE NAGRÓD.

IX.

Sala aktowa gimnazjum żeńskiego Konopczyńskiej - Sobolewskiej w Łodzi ledwo może pomieścić dziesiątki i setki młodzieży, w olbrzymiej większości ze szkół powszechnych, zebranej na jakieś — widać — wielkie święto, roześmianej, pełnej humoru, wesołej, jak to bywa zawsze u młodzieży.

Gwar tu panuje nieopisany. Chłopcy i dziewczęta w różnym wieku z różnych szkół, witają się z sobą, poznają się wzajemnie, dowcipkują, gawędzą, czasem roześmieje się któryś zbyt głośno, więc inny zaraz krzyczy:

— Cicho, cicho!

Na krzesłach, ustawionych rzędami przez całą salę, skupiły się dzieci, siedząc po dwoje na jednym krześle, opierając się jedno o drugie, a tam, na końcu sali tłoczy się jeszcze większa gromada, zda się, rozstępują się gościnne ściany, aby pomieścić wciąż napływające fale. Na podwyższeniu ustawiono długi stół, zasłany zielonem suknem, przy stole zasiadło grono starszych osób, które, podobnie jak młodzież, rozmawiają półgłosem, czasem, jakby się od tych młodych zarazili, wybuchną śmiechem i znów wracają do dawnych szeptów. Widocznie czekają na kogoś.

Co chwilę jedna ze starszych osób na sali wywołuje jakąś dziewczynkę, lub chłopca i przeprowadza go do pierwszego rzędu krzeseł, gdzie już stoi kilka młodzieńskich postaci, widocznie wyróżnionych z całego tłumu, bo tworzą tutaj odrębną gromadkę.

Wtem oczy wszystkich kierują się ku drzwiom wejściowym. Stała w nich właścicielka pensji, p. Sobolewska, a za nią idzie p. Tomasz Wasilewski, kierownik jednej z łódzkich

szkół powszechnych, i jeszcze jeden mężczyzna, przyprószony siwizną, modremi pogodnemi oczami wodzący po morzu młodziutkich głów i rozjaśnionych twarzy.

— Antek — szturknął w bok małego Sienkiewicza jego serdeczny przyjaciel z piątego oddziału, Dawidowski.

— Czego chcesz! — odburknął Antek, widocznie zbyt mocno „dotknięty“ szturchańcem.

— Idziesz, idziesz — pokazuje palcem na wchodzących.

— Dziadek, jak Boga kocham, dziadek.

I rozpromieniła się ospą zeszpecona twarz małego chłopaka. Widać serdeczny musiał być stosunek między Sienkiewiczem wnukiem, a Sienkiewiczem dziadkiem. Ale na dalsze uwagi nie było już czasu.

Po całej sali poszedł rozkaz: Ćsi! Sala pełna młodzieży od 10 do 17 lat uciszyła się nagle.

Pierwsza zabrała głos Pani Sobolewska.

— Bardzo się cieszę — mówiła donośnie — że w naszej szkole odbywa się pierwsze publiczne rozdanie nagród „Ciulaćcom“. Robotniczy Bank Spółdzielczy, którego jesteście jakby członkami, przez należenie do Koła Ciulaćcy, zwołał was tutaj, aby zrobić przegląd waszych starań, aby wam opowiedzieć swoje radości i smutki, swoją wiarę i nadzieję. Wysłuchajcie więc spokojnie, jakbyście byli już dorośli, tego, co wam dorośli powiedzą, a radość, jaką wam oni sprawią, roznieście po wszystkich waszych domach.

Od stołu prezydjalnego podniósł się wysoki mężczyzna p. Wasilewski.

— Jako wiceprezes Rady Nadzorczej Robotniczego Banku Spółdzielczego, proszę p. Sienkiewicza, aby ogłosił uchwały Łódzkiego Komitetu Krzewienia Oszczędności.

Wezwany podniósł się ze swego miejsca, i, już teraz ocierając pot z czoła, zaczął:

— Pan Wasilewski woli, żebym ja do was przemówił, bo to — powiada — młodzież mnie ciągle słyszy, a Pana nigdy. Prawda to. Więc chociaż nie potrafię tak pięknie mówić, ale choć co niezrozumiale powiem, to wy, dzieci robotników przeważnie, zrozumiecie starego robotnika, albo wam jeszcze lepiej wytłumaczy kolega Dawidowski, czy kolega Lambrecht.

— Dobre ławki robi — odezwał się głos z sali.

— A widzicie — ucieszył się Sienkiewicz — na jego ławkach się uczycie, to i od niego możecie się nauczyć. Widzę, że mamy tu znajomych — zwrócił się do stołu prezydjalnego, a siedzący przytaknęli mu zaraz i z uśmiechem spojrzeli na salę.

— Ale ja nie o tem mam mówić — wróćmy do tematu. Jesteście wszyscy dzięki swoim szkołom członkami Koła Ciulaćcy przy naszym Robotniczym Banku Spółdzielczym i waszemi drobnymi składkami pomagacie nam starszym w rozwoju naszej spółdzielni. Nie wielka ona w porównaniu z wielkimi bankami, czy z P. K. O., albo z K. K. O., wobec tamtych my jesteśmy drobną instytucją. A przecież nie oddalibyśmy jej za żadne skarby, nie zamienilibyśmy jej za nic w świecie na inną, choćby najbogatszą. Bo ten Robotniczy Bank Spółdzielczy to jakby nasze własne dziecko, przez nas wyhodowane, myśmy go własną pracą stworzyli i w czasach bardzo trudnych utrzymali w dobrym zdrowiu. Widzicie tutaj, na to wasze święto przyszedli członkowie Rady Nadzorczej. Macie wśród nich albo robotników, jak pan Dawidowski, który niejednemu z was książki oprowiał, widzicie pana Lambrechta, którego, jak poznaję po głosach, doskonale znacie, bo to on robi wam ławki szkolne, albo, pana Skrzydlewskiego, u którego nie jedno z was będzie może praktykowało, gdy tkactwem się zajmie po skończeniu szkoły. Widzicie też pana Smętkiewicza, znanego w mieście Łodzi majstra kominarskiego, jest tu też p. Franciszek Ostrowski, ślusarz, który może także będzie w przyszłości dla was nauczycielem, widzicie także w naszych władzach nadzorczych dobrych waszych przyjaciół, nauczycieli i dyrektorów, jak p. Wasilewski, p. Stanisław Rózanowicz, p. Dubas, są też ludzie codziennej pracy takiej, jaką w urzędach widzicie, np. obecni tu p. Danielewicz, p. Grzelak. Więc widzicie, że ten nasz bank to dzieło ludzi pracy, dzieło robotnicarzy, którzy jemu powierzają swe fundusze i niemi gospodarują.

Ale ma ten nasz Bank jeszcze coś innego, przez co jest nam taki drogi. Wy, dzieci nasze i wnuki przyszlście do niego i przez swoje kochane Koło Ciulaćcy mówicie, że nasza robota tutaj w tym banku też jest droga dla was, że chcecie wychować się w zasadzie oszczędności, aby kiedyś pokierować tą placówką i, daj Boże jeszcze lepiej, niż my to dzisiaj robimy, rzą-

dzień nią i kierować. I dlatego to stał się dla nas ten bank jakby kawałkiem rodziny i dlatego nie oddamy go nikomu za żadne złota ani skarby.

Wiemy, jak dzisiaj ciężkie są czasy, jak trudno i wam i nam coś zaoszczędzić. A przecież zaoszczędziliście trochę. I tutaj muszę wam się ze wstydem przyznać, że wy młodzi lepiej wyszliście w tym czasie ciężkiego kryzysu, w jakim obecnie znajduje się i nasza Łódź, a z nią i cała Polska i właściwie cały świat. Powiem wam to, ale nie rozpowiadajcie szeroko, bo nam starszym będzie wstyd. Wy jesteście mocniejsi. Wy mieliście w przeszłym roku 131 kół, a teraz 132, w tych kołach w ubiegłym roku było 10.921 młodych ciułaczy, w tym roku 10.974, a u nas nie jest tak dobrze: z 2.080 członków pozostało tylko 1.947, a liczba oszczędzających, nie licząc was także zmniejszyła się z 9.647 na 8.899. Ale mimo to nie martwimy się. Mówimy sobie, przyjdą lepsze czasy, wtedy się wszystko poprawi, a teraz przecież trwamy i żyjemy i pracujemy nienajgorzej. W każdym razie ma nasz bank 2 pozycje, które ciągle i zawsze wzrastają: fundusze własne, które wtedy gdyśmy zaczęli robotę w naszym banku w r. 1925 wynosiły niecałe 460 złotych, w tamtym roku wyniosły już 26.000, a w tym przeszło 28.000. Tosamo jest także z liczbą ciułaczy: w roku 1928 było was 4.000, dziś liczba was dochodzi prawie do 11.000. Dlatego też z nadzieją, z pełną wiarą patrzymy w przyszłość.

Zwyczajem minionych lat z funduszy naszego Banku Łódzki Komitet Krzewienia Oszczędności przyznał dyplomy uznania, dziękując w ten sposób zarządom szkół i nauczycielstwu za wydatną pomoc w krzewieniu idei oszczędności. Niech Państwo przyjmą te znaki naszej wdzięczności i wierzą, że wasza praca da stokrotne owoce.

Po kolei podchodzili parami kierownicy i kierowniczkę szkół ze skarbnikami odpowiedniej szkoły, aby przyjąć pięknie wykaligrafowany, na mocnym pergaminowym papierze „dyplom uznania“ dla łódzkich szkół powszechnych Nr. 31, 104, 123, 128.

— Jeszcze jedna szkoła mówił dalej Sienkiewicz — otrzymała dyplom uznania. Ponieważ jednak otrzymuje go poraz drugi, więc ponadto przyznano jej 100 złotych na jej własne potrzeby. Jest to szkoła dla głuchoniemych, której kierowni-

kiem jest nasz dawny przyjaciel i członek Banku p. Radwański, a pełnym zapału skarbnikiem p. Baran.

Gdy obaj wywołani podeszli do stołu prezydjalnego Sienkiewicz dodał jeszcze: I panom bardzo dziękujemy i prosimy podziękować w imieniu Banku swoim uczniom i uczennicom za gorliwość w oszczędzaniu. Na chwilę szmer zapanował w sali, to młodzież dzieliła się wrażeniami co do wyróżnionego nauczycielstwa, aż p. Wasilewski zawołał:

— Cicho, bo teraz nagrody!

— Hurra! odpowiedziała sala gromkim okrzykiem, ale na podniesienie ręki p. Wasilewskiego za małą chwilę uciszyła się.

— Kochane dzieci! Zwrócił się Sienkiewicz do grupki młodzieży, zebranej przed pierwszym rzędem krzeseł. Żał nam, że w tym roku tylko 10 nagród mogliśmy wam przyznać, ale pociesza nas to, że w coraz to innej szkole znajdujemy takich rzetelnych, prawdziwych ciułaczy, którzy ciąglem oszczędzaniem zasługują na odznaczenie. Niech te 25 złotych nagrody powiększają się wam co roku w dwójnasób, abyście kończąc szkołę mogli dopomóc sobie w stworzeniu własnego warsztatu pracy.

To powiedziawszy wziął do ręki jedną książeczkę oszczędnościową ze stosu 10, przygotowanych na stole i wywoływał po kolei:

— Anna Konieczna, uczennica Gimnazjum żeńskiego Imienia E. Szczanieckiej.

Z gromadki dzieci wysunęła się wezwana cała w kolorach, i pięknie dygnawszy wzięła swoją książeczkę.

Już nie słuchała dalszego szeregu wywoływanych, mimo jej świadomości przechodziły nazwiska Jana Albińskiego z IV-ej szkoły powszechnej, Wiesława Drożdża z 47-ej, Jadwigi Zborowskiej z 20-ej, Eugenji Marchewki z 31-ej, Ryszarda Niemczyka ze szkoły Powszechnej w Widzewie, Jana Frątczaka z 49-ej, Józefa Nollberczaka z 74-ej, Heleny Misiakówny ze 116-ej, Bronisławy Majewskiej z 3-ej Szkoły Powszechnej w Chojnicach.

Anna Konieczna nie słyszała tych wszystkich nazwisk, prawie nie widziała, jak z tej gromadki, do której wróciła po otrzymaniu nagrody, coraz to wysuwało się któreś z dzieci, wracając rozpromienione, pełne triumfu i radości.

Nastąpiła kłopotliwa cisza.

Nagle podbiegła, przeciskając się przez tłum nauczycielka do Hani.

— Haniu, Haniu, ty masz teraz mówić!

Jakby zbudzona ze snu wystąpiła na środek i, mnąc w ręku koniec fartuszek patrzyła na stół prezydjalny, wreszcie przemogła się:

— Bardzo... panom... dziękujemy.

Powoli jednak opanowywała się.

— My — rwały się jej słowa — dzieci robotniczej Łodzi... umiemy chcieć.

Cała sala zamilkła, ustały szepty, wszyscy wpatrzyli się w mówiącą. A ona powoli coraz silniejszym głosem, coraz spokojniej mówiła. —

— Wy, panowie, którzy założyliście ten bank, i nasi nauczyciele kazali nam oszczędzać. Z początku nie rozumieliśmy tego, nie wiedzieliśmy, po co to, ale dziś wiemy dobrze, że to dla nas wszystkich, dla naszego dobra, dla naszych rodziców, dla naszego banku, dla Łodzi całej i dla całej Polski. Rozumiemy, że z tych naszych groszy zbierają się setki, a z nich tysiące, które tak bardzo mogą dopomagać różnym ludziom i warsztatom.

Więc z nagrodami, czy bez nagród będziemy dalej ciułać te grosze, będziemy wam pomagali, abyście mogli ratować potrzebujących.

Urwał się wątek jej myśli. Spuściła oczy, szukała dalszego ciągu mowy, po chwili podniosła głowę i rzuciwszy wzrok na siedzących przy stole nagle odzyskała werwę:

— Niech żyje Robotniczy Bank Spółdzielczy — zawołała pełnym głosem. Niech żyje Polska!

— Niech żyje — odpowiedziała cała sali i bez niczyjej komendy zerwał się śpiew, który podniósł wszystkich na nogi skocznymi dźwiękami Hymnu Narodowego.

Umilkły już tony pieśni, już usiedli wszyscy z powrotem, tylko przy stole prezydjalnym stał stary Sienkiewicz, wodząc oczyma po sali, jakby miłośnie obejmował tę całą młodzież, tę nadzieję i pieścił ją serdecznie.

W tej chwili wstał p. Wasilewski i zakończył zebranie:

— Skorośmy zakończyli swój program, podziękujmy teraz p. Przełożonej Sobolewskiej za gościnne użyczenie nam sali i idźmy każdy do swojej pracy z tą wiarą, że służymy wielkiej

idei, która doprowadzi do gospodarczego uniezależnienia naszego państwa i zapewnienia mu wielkiej przyszłości.

Cała sala ruszyła w stronę wyjścia, ale przedtem każdy chciał zbliżyć się do nagrodzonych, pogratulować im, pocieszyć się wraz z nimi.

A oni rozmawiali właśnie z grupą nauczycielstwa, nagle, jakby na komendę ruszyli do stołu prezydjalnego:

— Chcieliśmy wszyscy panom podziękować, bardzo po-
dziękować.

— Dziękujemy, dziękujemy! rozlegało się coraz głośniejsze.

A kiedy Sienkiewicz, rozczulony tą sceną ucałował najbliższego chłopaka, zerwał się huragan oklasków i okrzyków:

— Niech żyje Bank, niech żyje prezes!

— Niech żyją ciulacze! odpowiadali tamci.

I dobrze im było ze sobą, tym starym, zapracowanym robociarzom z grupą ich wnuków i synów, z tą gromadą Ciulaczy.



OPINJE MĘŻÓW STANU

X.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej¹⁾.

Naród, w którym oszczędzanie stało się przyzwyczajeniem każdego obywatela, buduje swe gospodarstwo na najtrwalszym fundamencie.

I. Mościcki.

Prezes Rady Ministrów²⁾.

Polska, dla której okres zniszczenia wojennego trwał o 2 lata dłużej, niż dla innych narodów Europy, i która musiała odbudowywać swe życie gospodarcze bez żadnych dawnych zasobów oraz tworzyć kapitał własny, zaczynając od początku, — doświadczała najlepiej, jak doniosłe znaczenie posiada rozumna i celowa oszczędność.

W takich zaś okresach, jak obecny okres kryzysu, ciężko doświadczającego wszystkie narody świata, oszczędność dobrze pojęta jest szczególnie ważnym obowiązkiem i nakazem chwili. Wkłady, gromadzone w Kasach Oszczędności i lokaty oszczędnościowe są nie tylko wyrazem uświadomienia ekonomicznego i zaufania społeczeństwa do pieniądza, lecz także akumulatorem energii, który — ułatwiając przetrwanie niepomyślnej konjunktury — ułatwi również i przyspieszy dźwiganie się do nowego, pełnego rozwoju sił gospodarczych.

Aleksander Prystor.

Prezes Rady Ministrów.

1) „Oszczędność“ dwutygodnik, 31.XI.1931, Nr. 20, str. 274.

2) „Oszczędność“ dwutygodnik, 31.X.1932, Nr. 21, str. 247.

Minister Skarbu¹⁾.

... Dla każdego gospodarstwa domowego bądź przedsiębiorstwa oszczędzanie — to gromadzenie rezerw, które umożliwiają przetrwanie okresów trudnych i niepomyślnych, na jakie zawsze trzeba być przygotowanym, lecz które w pewnych sprzyjających warunkach pozwalają na tworzenie trwałych wartości gospodarczych, przynoszących dochód i pomnażających dobrobyt oszczędzającego. Z punktu widzenia interesów zbiorowości oszczędzanie oznacza stały przyrost środków kapitałowych, niezbędnych dla rozwoju gospodarczego Państwa. Im szybciej wzrasta stan oszczędności na książeczkach wkładowych, tem więcej gromadzi się energii, mogącej pracować na pożytek kraju, tem większymi zarazem stają się możliwości łagodzenia przesilen, względnie pobudzania obrotów gospodarczych i zatrudniania rąk roboczych. Tem samem tem mniej koniecznem staje się uciekanie do obcych źródeł kapitałowych.

Stały wzrost wkładów oszczędnościowych w naszych kasach, bankach i spółdzielniach świadczy, że w szerokich masach społecznych Polski rozbudzony już został zmysł oszczędzania. Jednocześnie ostrożna polityka pieniężno - kredytowa Państwa, czuwająca stale nad interesami kapitalizacji wewnętrznej, oraz prace w dziedzinie należytej organizacji aparatu instytucyj, zbierających wkłady, stwarzają w Polsce korzystne warunki dla lokat oszczędnościowych. Te momenty każą się spodziewać, że oszczędności w Polsce w dalszym ciągu będą wzrastać, stwarzając coraz mocniejsze podstawy pod budowę lepszej przyszłości kraju.

W. Zawadzki.
Minister Skarbu.

Warszawa, dnia 20 października 1932 r.

Minister Spraw Wewnętrznych²⁾.

W walce o przyszłość — ten naród będzie pierwszy, który wykształcił wśród swych obywateli zmysł przezorności życiowej.

Bronisław Pieracki.

Minister Spraw Wewnętrznych.

-
- 1) „Oszczędność“ dwutygodnik, 31.X.1932, Nr. 21, str. 247.
2) „Oszczędność“ dwutygodnik, 31.X.1932, Nr. 21, str. 248.

Warszawa, dnia 22 października 1932 r.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych¹⁾.

Wielostronne znaczenie oszczędności w życiu jednostki i społeczeństwa, jej rola doniosła w tworzeniu podwalin niezależności gospodarczej Państwa — to wszystko nakazuje poprzeć najgoręcej wysiłki tych, którzy oszczędzają, jak również tych, którzy wysiłki te zespalają w jedną, oby najpotężniejszą całość.

Wł. Korsak.

Podsekretarz Stanu Min. Spraw Wewn.

Warszawa, dnia 22 października 1932 r.

Minister Skarbu²⁾.

Przyszłość należy do oszczędzających.

Prof. Wł. Zawadzki.
Minister Skarbu.

Prezes Banku Polskiego²⁾.

Człowiek pracy zwykle śpieszy się całe życie do lepszej przyszłości i tym pośpiechem często rujnuje swój spokój, a nawet swe zdrowie. Oszczędność, praktykowana bez przerwy i rozsądnie, ratuje go od tej zmory pośpiechu i niepokoju, bo już po paroletnim wysiłku pozwala mu bez strachu spoglądać w przyszłość.

Dr. Wł. Wróblewski.
Prezes Banku Polskiego.

Prezes Związku Związków Komunalnych Kas Oszczędności³⁾.

... oszczędność w Polsce, to nie własność do rozmiarów niewąstliwego symbolu urosłej plutokracji, to własność conaj-

-
- 1) „Oszczędność“ dwutygodnik, 31.X.1932, Nr. 21, str. 248.
2) „Oszczędność“ dwutygodnik, 31.X.1934, Nr. 19 — 20, str. 266.
3) Z artykułu w dwutygodniku „Oszczędność“, Nr. 19 — 20 z roku 1934, p. t. Rozmyślenia w dniu imienin.

mniej 2½ miliona wkładców, których liczba może się jeszcze ośmiokrotnie powiększyć, (jak choćby w Norwegii) i dać jedynie pewne i mocne podstawy sile gospodarczej Państwa.

Juljusz Zdanowski.

ANGLJA.

Premjer Mac Donald¹⁾).

Zachęcanie do oszczędności winno być troską wszystkich rządów zawsze, a tembardziej w okresie obecnego kryzysu...

Jeśli oszczędność jest rozsądnem ograniczaniem wydatków zbytkownych, a nie zmniejszaniem wydatków zdrowych i pożytecznych, to wzmacnia naród i uszlachetnia charakter obywateli.

Jest mojem najżywszem życzeniem, aby ci, którzy we wszystkich krajach pracują dla doniosłego celu oszczędności, mogli cel swój urzeczywistnić, przyczyniając się do postępu nie tylko swojej ojczyzny, ale całego świata na drodze pokoju, szczęścia i pomyślności.

AUSTRIA.

Prezydent Rzeczypospolitej Miklas.

... Nie jesteśmy jeszcze u kresu kryzysu. Przeciwnie, jesteśmy zagrożeni dalszym rozstrojem gospodarstwa światowego. Tembardziej ze zdwojoną siłą należy podtrzymywać wszystko co łączyć może państwa i narody na tej ziemi. Z tem wiąże się i myśl corocznego obchodu Międzynarodowego Dnia Oszczędności.

... zmysł oszczędności jest i będzie jednym z najważniejszych filarów gospodarstwa, na którym oprzeć się będą mogły w przyszłości dobrobyt i odbudowa wymiany handlowej żywej jak dzisiejsza.

1) „Oszczędność“ dwutygodnik, 31.X.1934 r. Nr. 19 — 20, str. 266.

Ten to zmysł, kierując najszerszemi warstwami społeczeństwa, stwarza kapitał i wywiera wpływ owocny na pracę tak jednostek jak i narodów.

BELGJA.

Premjer Renkin.

... Kasy Oszczędności mogą oddać rzeczywistą usługę, gdy będą przypominać zasady zdrowo pojętej oszczędności, której skutkiem jest zawsze doprowadzenie do obiegu najmniejszych nawet odłożonych sum w celu ożywienia niemi przedsięwzięć i prac, dokonywanych dla ogólnego dobra.

CZECHOSŁOWACJA.

Premjer Udrzal.

Oszczędność nie jest tylko cennym przymiotem człowieka, a ponadto jest zasadą rozsądną, która powinna kierować wszelką działalnością. Oszczędność uczy wstrzeźliwości w wydatkach, pozwala na używanie pieniędzy tylko na cele owocne i potępia marnotrawną rozrzutność.

... Oszczędność siłą rzeczy staje się nakazem chwili. Oszczędność jest w stanie wiele złego naprawić, a conajmniej nauczyć nas doceniać wartości gospodarcze i siły twórcze.

Minister Finansów Dr. Karel Trapl¹⁾).

Oszczędności tworzą kredyt, kredyt umożliwia przedsiębiorczość, dochód z przedsiębiorczości jest podstawą nowych oszczędności. Każdy więc, kto rozsądnie oszczędza, umożliwia pracę innym i powiększa dobrobyt narodu.

1) „Oszczędność“ dwutygodnik, 31.X.1934 r. Nr. 19 — 20, str. 266.

Prezes Czechosłowackiego Banku Narodowego

Dr. Karel Engliš.

Źródłem wszelkiego nowego kapitału pieniężnego jest zarobek i oszczędność. Oszczędność zapewnia lepszą przyszłość każdej oszczędzającej jednostce i jej rodzinie, jak również całemu narodowi. Oszczędność jest źródłem postępu gospodarczego i społecznych możliwości.

Prezes „Svazu“ Czechosłowackich Kas Oszczędności **Dr. Richard Krofta.**

Badając różne środki, za pomocą których świat usiłuje zwalczyć obecny kryzys gospodarczy, widzimy, że one zawodzą, jeżeli się zapomni o tej prawdzie, że jedynie oszczędność tworzy fundamenty zdrowych stosunków gospodarczych. Jeżeli wszędzie zapanuje oszczędność, wówczas powstanie i porządek w całym gospodarstwie. Z porządkiem powróci zaufanie do zobowiązań i chęć popierania wytwórczości. Wzmoczona wytwórczość wywoła znów potrzebę żywszej wymiany dóbr, przez co zwiększą się obroty, zarobki i siła nabywcza ludności.

Prezes „Jednoty“ Czechosłowackich Kas Oszczędności **Ferdinand Menger¹⁾.**

Uczciwego kapitału nie dało się dotąd nigdzie wytworzyć inaczej, jak oszczędnością. Dobrobyt państwa zawdzięcza się mądrymu zarządzaniu sprawami politycznymi i gospodarczymi i nietylko bogactwu jednostek, co staraniom o zamożność całego społeczeństwa, któremu dostarczając pracy i zarobku, umożliwia się oszczędzanie.

FINLANDJA

Premjer Sunila.

... postęp gospodarczy stoi na mocnym i trwałym fundamencie tylko wówczas, gdy fundamentem tym w znacznej mie-

1) „Oszczędność“ dwutygodnik 31.X.1934 r. Nr. 19 — 20.

2) „Oszczędność“ dwutygodnik 31.X.1934 r. Nr. 19 — 20.

rze będą zasoby zaoszczędzone czy to przez obywatela, czy przez poszczególne przedsiębiorstwa. Doświadczenie nauczyło nas w sposób niezbitie przekonujący, jaką wagę ma praca, przedsięwzięta w celu zachęcenia do oszczędności i rozumne oszczędzanie.

ITALJA.

Premjer Mussolini.

W zaciętej woli narodu włoskiego, by pracować i oszczędzać, tkwi pewność jego przyszłości.

LOTWA.

Prezydent Rzeczypospolitej Kiviesis.

... Kryzys ekonomiczny stwierdza, że nietylko niezamożny obywatel musi być oszczędnym, ale że i człowiek zamożny tylko dzięki rozsądnej mierze w swych wydatkach może sprostać swym obowiązkom w stosunku do ludzkości, które ma w związku z posiadanym majątkiem i dzięki tej mierze rozsądnej może się przyczyniać do ożywienia życia gospodarczego swego kraju.

NIEMCY.

Prezydent Rzeczypospolitej Von Hindenburg.

Wytrwałość i praca dostarczają środków, które zapewniają narodowi dobrobyt i wolność — ale pod jednym warunkiem: trzeba administrować temi środkami oszczędnie.

Bez oszczędności i wytrwałości i praca nie dadzą pełnego powodzenia.

Prezydent Konfederacji Motta.

Jednostka, która umie oszczędzać, to jest odłożyć ze swego zarobku rezerwę na dni przyszłe, jest jednostką moralnie i ekonomicznie silną. Przeciwnie — słabym jest, kto zarobek swój trwoni. Ta sama zasada obowiązuje i rodziny i państwa.

SZWECJA.

Premjer Hamrin.

Oszczędność, to dzisiaj nie najmniejszy z obowiązków. Jeden z czynników, który w tych czasach pozwolił mi niejednokrotnie stwierdzić, iż mocne podstawy finansowe naszego kraju zawdzięczamy temu, że poprzednie pokolenia żyły oszczędnie. Dały one mocną podstawę pod naszą zamożność dzisiejszą, z której mimo wszystko, korzystamy.

Każda z licznych książeczek, wydanych przez rozmaite nasze kasy oszczędności nie wykazuje sum wielkich, ale gdy te cyfry dodamy, to otrzymujemy kapitał takiej wysokości, że starczyłoby go na zapłacenie długów państwa i samorządów.

By być dobrym obywatelem, to jest spełnić obowiązek w stosunku do siebie samego, do swej przyszłości, do swej rodziny, do swego sąsiada — trzeba oszczędzać. Jeden z moich poprzedników Fryderyk Thosson tak to określił: Obywatelem pierwszego rzędu jest ten, co w kwiecie wieku odłożył sobie cokolwiek na starość.



283581



TEMATY DO ZADAŃ SZKOLNYCH Z MATEMATYKI

XI.

W pracy szkolnej najłatwiej powiązać zagadnienie oszczędności z rachunkami, czyli matematyką.

Przytoczone tutaj tematy, nadające się zarówno do prac domowych jak klasowych, mogą się niekiedy wydawać dla różnych poziomów zbyt trudne. Powodem tego jest ta okoliczność, że niejeden z nich zawiera w sobie materiał kilku zadań, połączono zaś je tutaj w jedną całość ze względu na to, że każdy nauczyciel sam sobie dobierze tę część zadania, którą będzie uważał za odpowiednią dla swoich uczniów. Autorowi chodziło zaś o to aby podsunąć szereg myśli, aby dać pewne wzory, z których nauczyciel stworzy sobie mnóstwo nowych, stosując szczególnie te momenty, które z lokalnych stosunków doskonale może wydobyć. Zarówno miejscowa kasa oszczędności, czy pewnego rodzaju spółka, jak wreszcie corocznie ukazujący się, a przez swą cenę dla każdego dostępny Mały Rocznik Statystyczny, dadzą całemu nauczycielstwu mnóstwo materiału, który zastosowany w pracach uczniowskich będzie ich oswajał z zagadnieniem oszczędności i podsuwał im sporadycznie myśl o niem.

1) Trzeci oddział szkoły powszechnej wyjął ze skarbonki, do której uczniowie i uczennice składali swoje oszczędności: w pierwszym miesiącu 88 gr., w drugim 1 zł. 75 gr., w trzecim 2 zł. 12 gr., w czwartym 3 zł. 07 gr., w piątym 2 zł. 17 gr. Ile wynosiły jego oszczędności w ciągu pierwszego półrocza?

2) Janek jest chłopcem bardzo nieuważnym. Już jest w 2-gim oddziale, a jeszcze nie nauczył się przynosić porządnie napisanych wypracowań. Pewnego razu pani nauczycielka zrobiła z nim taką umowę: „Dostaniesz smaczne jabłko, gdy za-

oszczędzisz jeden zeszyt. Dotąd codziennie traciłeś jedną stronę, bo musiałeś porządnie napisać to, co brzydko napisałeś w domu". Po ilu tygodniach dostał Janek jabłko, jeżeli w pierwszym tygodniu zaoszczędził 2 strony, a w każdym następnym po 4-ry, cały zaś zeszyt ma 20 stron?

3) Na początku roku szkolnego nauczyciel rozdając po jednej stalówce klasie, mającej 65 uczniów przemówił do nich, prosząc ich, aby oszczędnie używali stalówek, aby sięgając po atrament nie bili stalówką o dno kałamarza, aby nie naciskali zanadto przy pisaniu, a wtedy jedna stalówka wystarczy na trzy tygodnie. Ile stalówek zostało w pudełku, zawierającym 144 sztuk, gdy już po pierwszym tygodniu 27 uczniów poprosiło o nowe stalówki, w 2-gim 22-ch, a 3-cim 12-tu?

4) Na kartonie znajdują się nalepione mareczki oszczędnościowe jednego z uczniów. Z pośród 30 pól, na jakie podzielony jest cały karton, zakleił on już 28. Ile wynoszą jego oszczędności, jeżeli nalepione mareczki idą w tym porządku: 20 groszy, 50 groszy, 20 groszy, 10 groszy, 10 groszy, 10 groszy, 5 groszy, 5 groszy, 5 groszy, 20 groszy, 5 groszy, 5 groszy, 50 groszy, 5 groszy, 5, 5, 5, 5, 50 groszy, 20 groszy, 10, 10, 10, 5 groszy, 10, 5 i 10 groszy?

5) Jadzia i Marysia urządziły wyścig oszczędności. Na kartonie Jadzi nalepionych jest 5 mareczek po 50 groszy, 18 po 20, 1 za 10 groszy, a pozostałe z 30 pól po 5 groszy. Marysia natomiast oprócz 1 znaczka za 5 groszy i 7 po 50 ma resztę pól zaklejonych w połowie 20 i w połowie 10 groszowymi znaczkami. Która z dziewczynek wygrała wyścig?

6) Nasza Spółdzielnia Kredytowa we wsi urządza 2 razy w tygodniu. Ile zaoszczędziła nasza wieś w ciągu miesiąca, jeżeli wniesiono w pierwszym tygodniu oszczędności 72 zł. 88 gr. i 43 zł. 55 gr., w drugim 45 zł. 30 gr. i 38 zł. 22 gr., w trzecim tygodniu 11 zł. 70 gr. i 48 zł. 35 gr., w czwartym tygodniu 13 zł. 87 gr. i 90 zł. 89 gr., a wycofano w tym samym pierwszym tygodniu 12 zł. i 48 zł. 50 gr., w drugim tygodniu 22 zł. 15 gr. i 20 zł. 25 gr., w trzecim tygodniu 18 zł. 17 gr. i 50 zł. 35 gr. a w ostatnim tygodniu 18 zł. 50 gr. i 22 zł. 65 gr.?

7) Uczniowie i uczennice 7 oddziału poprosili swoją panią, aby im pozwoliła samym sprzedawać mareczki oszczędnościowe. Pani zgodziła się i dała wybranym opiekunom oszczędności 10 arkuszy po 100 znaczków 5 groszowych, 5 arku-

szy po 100 znaczków 10 groszowych i 2 arkusze po 100 znaczków 20 groszowych. Ile zaoszczędziła klasa w ciągu roku, jeżeli przed rozdaniem świadectw otrzymała Pani zwrotów: 87 znaczków 5 groszowych, 116 mareczek po 10 groszy i 3 mareczki po 20 groszy, przyczem zgubiono 5 mareczek po 5 groszy i 2 po 10 groszy?

8) Rodzice Jadzi, uczennicy szkoły zawodowej, pragnącej w przyszłości otworzyć pracownię krawiecką, wpłacają dla niej wkłady premjowane, polegające na tem, że co miesiąca wnosi się do P. K. O. 7 złotych, a gdy los padnie na książeczkę Jadzi, P. K. O. doda tyle pieniędzy, aby na tej książeczce było 1.000 złotych. Ile zyskali rodzice Jadzi, jeżeli już po 29-ciu miesiącach padł los na jej książeczkę?

9) Ile potrafi zaoszczędzić rodzina robotnicza, w której pracuje ojciec 2-ch synów i 2 córki, przyczem ojciec zarabia tygodniowo 65 złotych, jeden z synów tygodniowo 46 zł., inny 30 złotych, jedna z córek 25 złotych, druga 24 złote, jeżeli przeciętnie wydają wszyscy na mieszkanie, utrzymanie i ubrania 480 złotych miesięcznie, na książki i gazety 22 złote miesięcznie, na kino i teatr 30 złotych miesięcznie?

10) W naszym mieście jest i Komunalna Kasa Oszczędności i P. K. O. Ile wynoszą oszczędności wszystkich mieszkańców w ciągu miesiąca, jeżeli w pierwszym tygodniu przyniesiono do P. K. O. 682 zł., w 2-gim 751 zł., w 3-cim 389 zł., w 4-tym 267 zł., a do K. K. O. w 1-ym tygodniu 588 zł. 43 gr., w 2-gim 517 zł. 88 gr., w 3-cim 436 zł. 93 gr., w 4-tym 318 zł. 58 gr., a równocześnie wycofano z rachunków oszczędnościowych w P. K. O. w 1-szym tygodniu 330 zł., w 2-gim 408 zł., w 3-cim 519 zł., w 4-tym 579 zł., a w K. K. O. wycofano w 1-szym tygodniu 306 zł. 20 gr., w 2-gim 382 zł. 90 groszy, w 3-cim 412 zł. 52 gr., w 4-tym 515 zł. 25 gr.?

11) Ile straciła P. K. O., jeżeli człowiek, ubezpieczony na 1.000 złotych i płacący po 4 złote miesięcznie umarł po 18 miesiącach płacenia składki ubezpieczeniowej?

12) P. K. O. ogłosiła, że każdy może się w niej ubezpieczyć na życie. W naszej wsi jeden z gospodarzy postanowił zamiast składać oszczędności ubezpieczyć się na 3.000 zł. Ile złoży on w ciągu 20 lat, jeżeli jego miesięczna składka wynosi 12 złotych?

13) P. K. O. wprowadziła wkłady premjowane, polegające na tem, że ich uczestnicy, płacąc co miesiąca 7 złotych mogą przy losowaniu wygrać uzupełnienie ich wkładów do 1.000 złotych. Ojciec Franka postanowił zabezpieczyć synowi możliwość założenia sklepu w sąsiedniej wsi, na co właśnie trzeba było 1.000 złotych. Ile zyskał ojciec Franka, jeżeli jego syn 2 razy był wybranym losu w ciągu 5-ciu lat, raz po opłaceniu 28 składek po 7 złotych, 2-gi raz po opłaceniu 32 składek w tej samej wysokości?

14) Z początkiem roku szkolnego p. kierownik ogłosił w III, IV, V i VI oddziale, że kto zechce składać swoje oszczędności, może u niego kupować znaczki po 10 i 5 groszy i naklejać je na karton, z którego przepisze się złożone sumy na książeczkę każdego ucznia. We wrześniu otrzymano z kasy oszczędności arkusze z mareczkami i z tych kupiono zaraz we wrześniu: 10 groszowych 12, 5 groszowych 94, w październiku 10 groszowych 35, 5 groszowych 128, w listopadzie zakupili uczniowie tylko 5 groszowe mareczki w ilości 213, w grudniu kupili 17 po 10 groszy i aż 327 po 5 groszy, w lutym znów kupili tylko 5 groszowe w ilości 188, w marcu 10 groszowych 47, po 5 groszy 236, w kwietniu po 10 groszy 29, po 5 znów 236, w maju po 10 groszy 38, po 5 aż 355, a w czerwcu po 10 groszy 74, po 5 także 74. Ile i jakich znaczków sprzedał p. kierownik uczniom? Ile wynosiły oszczędności tych 4-ch oddziałów?

15) Troje dzieci rodziny robotniczej jeździło codziennie do szkoły, wydając każde po 15 groszy na bilet tramwajowy. Gdy ojciec stracił zajęcie, najstarsza córka zaproponowała braciom, aby chodzić piechotą, a zaoszczędzone pieniądze oddać ojcu, który nie chciał pozwolić dzieciom na chodzenie blisko 4 kilometry codziennie i z dniówkowych zarobków od czasu do czasu dawał dzieciom na koszt tramwaju. Ile pieniędzy oddały dzieci ojcu po miesiącu, w którym było 26 dni szkolnych?

16) Jak należy zapełnić karton oszczędnościowy, na którym jest 30 pól, jeżeli rozporządzamy znaczkami po 20, 10 i 5 groszy, a chcemy aby po zaklejeniu wszystkich pól suma oszczędności na kartonie wyniosła 5 złotych?

17) W czwartym oddziale zgłosiło się 9 chłopców z prośbą o kartony, na których będą nalepiali znaczki oszczędnościowe po 20, 10 i 5 groszy. Ile kartonów zapełnili oni mareczkami,

jeżeli każdy karton ma 30 pól, suma wszystkich oszczędności 9 chłopców wyniosła 52 zł. 80 gr., w tem 2-ch chłopców oszczędziło po 3 złote, 2-ch po 5 zł. 80 gr., 2-ch po 8 zł. 10 gr., jeden aż dziewięć złotych, a pozostali resztę po połowie?

18) Dwie klasy w szkole powszechnej rywalizują między sobą, która z nich w ciągu roku uzbiera więcej oszczędności. Są to oddziały 5-ty i 6-ty. W oddziale 5-tym jest 30 uczniów, oszczędzających po 8 groszy tygodniowo, w oddziale 6-tym tylko 26, ale oszczędzających tygodniowo po 10 groszy. W którym miesiącu zrównoważą się sumy zaoszczędzone, jeżeli oddział 5-ty postanowił od stycznia składać po 10 groszy tygodniowo? (W sierpniu były 2 tygodnie nauki, we wrześniu 4, w październiku 5, w listopadzie 4, w grudniu 4, w styczniu 3, w lutym 4, w marcu 4, w kwietniu 5, w maju 4, w czerwcu 4).

19) W jednej z gmin powiatu Dubieńskiego, mającej ludności 15.000, przeprowadzono uchwałę o zakazie sprzedawania alkoholu w roku 1924-tym. Odtąd zakaz utrzymał się. Między rokiem 1925 a 1929 stanęły w tej gminie 3, jak na tutejsze stosunki wspaniałe budynki szkolne, do wzniesienia których przyczyniła się Polska Macieź Szkolna sumą zł. 12.000.—. Ile zaoszczędzono pieniędzy na alkoholu, jeżeli przeciętne zużycie spirytusu wynosiło w roku 1924 na głowę 1,57 litra, kosztującego 18 kg. żyta, którego metr kształtował się wówczas po cenie 22 zł., a wydatki na szkoły wyniosły 98.950 zł.? Czy wystarczyło pieniędzy zaoszczędzonych w ciągu jednego roku na wybudowanie tych 3-ch szkół?

20) Jedna koszula, kupiona w mieście kosztuje 8 złotych. Ile zaoszczędziła gospoia, szyjąc sama dla 3-ch synów i męża koszule, z materiału, przez siebie wyprodukowanego, którego starczyło dla każdego na 6 koszul. Do jakiej sumy urosną te pieniądze, złożone w Kasie na 5% w ciągu 4-ch lat?

21) Pasięka Jaśka składa się z 6 pni. Ułożył się on ze swoimi rodzicami, że od lipca będzie dostarczał miodu, a pieniądze, wydawane na cukier, będzie mu matka składała w miejscowej Kasie Stefczyka. Odtąd co miesiąc rosły jego oszczędności o 6 złotych, t. j. za 4-ry kilogramy cukru — tyle bowiem wtedy kosztował kilogram cukru. Tak trwało przez trzy lata. Ile zaoszczędził Jasiek, jeżeli w ciągu 2-ch zim poddał pszczołom przeciętnie po 2 kilogramy cukru na każdy ul?

22) Która klasa była oszczędniejsza i za jaką sumę zużyła mniej przedmiotów, jeżeli w oddziale I na 62 uczniów zużyto w ciągu roku 25 i $\frac{5}{6}$ tuzina ołówków po 1 zł. 20 gr. za tuzin, 8 tuzinów obsadek po 1 zł. 50 gr. za tuzin, 4 pudełka stalówek po 5 zł. 50 gr. za pudełko i 1 pudełko gum za 8 zł. 10 gr.; a w oddziale II na 58 uczniów zużyto 19 i $\frac{1}{3}$ tuzina ołówków, 5 tuzinów obsadek, 4 pudełka stalówek i pół pudełka gum?

23) Fornał umówił się ze swoim dziadkiem, że może o dowolnej porze wyjeżdżać i wracać z orki, byleby zorał wszystko w ciągu 2 tygodni. Na wykonczenie całej roboty trzeba mu tylko 60 godzin. Równocześnie buduje sobie chatę, którą przy usilnej pracy wykończy w ciągu 100 godzin. Jest to wiosna. Słońce wschodzi już koło 3-ej, zachodzi po 7-ej. Jak rozłoży sobie ten robotnik dzień i ile będzie musiał pracować, jeżeli na śniadanie i obiad zużyje $1\frac{1}{2}$ godziny dziennie? Ile zaoszczędzi on w ciągu tego roku kalendarzowego, jeżeli już 15 kwietnia wprowadzi się do swojej chaty, opuszczając mieszkanie, wynajęte za 10 złotych miesięcznie?

24) Ile osób, składających oszczędności w Komunalnych Kasach Oszczędności wojew. Poznańskiego i Pomorskiego przybywało przeciętnie na jeden miesiąc, jeżeli liczba składających oszczędności wynosiła w czerwcu 1933 w kasach na tym terenie 374.463, we wrześniu 375.613, a w grudniu 377.979?

25) Jaką ilość pieniędzy operowały Komunalne Kasy Oszczędności wojew. Poznańskiego i Pomorskiego w roku 1933, jeżeli wydały na pożyczki wekslowe 62.672.787 zł., na pożyczki terminowe 21.850.856, na pożyczki hipoteczne 23.127.894 zł., gminom pożyczyły 33.200.694 zł., na drobne pożyczki wydały 1.920.641 zł. i jeszcze miały wpłaconych w tym roku, a nie — wydanych pieniędzy 26.582.644 złote.

26) W Komunalnej Kasie Oszczędności miasta Warszawy wydano w kwietniu 27 arkuszy mareczek 50 groszowych, 106 arkuszy znaczków 20 groszowych, 391 arkuszy naklejek 10 groszowych i 1017 arkuszy marek 5 groszowych. W maju: 50 groszowych 53, 20 groszowych 145, 10 groszowych 582, a 5 groszowych 1838. W czerwcu dano szkołom tylko 12 arkuszy mareczek po 50 groszy, 72 po 20 groszy, 105 po 10 i 280 po 5 groszy. Jaką sumę oszczędności otrzymano ze wszystkich szkół w ciągu tych trzech miesięcy, jeżeli przed końcem roku szkolnego zwrócono 11 arkuszy mareczek po 50 groszy, 59 po

10 groszy i 198 po 5 groszy (w każdym arkuszu 100 mareczek)?

27) W dniu 31 marca 1934 roku stan rachunków oszczędnościowych w P. K. O. wynosił 525.866.000 złotych, we wszystkich Komunalnych Kasach Oszczędności 546.198.000 złotych, w innych kasach 29.725.000 złotych, a w Spółdzielniach Kredytowych 264.060.000 złotych. Jaka była w tym dniu ogólna suma oszczędności w Polsce? Jaki procent ogólnej sumy oszczędności stanowiły wkłady w P. K. O., a jaki w K. K. O.?

28) Gospodarz na 20 morgach, mający parę koni, i cztery krowy, zużywa na wyżywienie i ubranie swojej całej rodziny, na utrzymanie inwentarza $\frac{1}{4}$ swych dochodów, $\frac{1}{4}$ idzie na naprawy i uzupełnienie inwentarza martwego, podatki i ubezpieczenia, $\frac{1}{4}$ na utrzymanie trojga dzieci w miejskiej szkole, na książki i pisma, (nie wliczając produktów, które tym dzieciom dowozi), a $\frac{1}{8}$ dochodów idzie na przyjemności i zabawy. Ile zaoszczędzi gospodarz w ciągu 5-ciu lat, jeżeli ze sprzedaży produktów i zarobków przy wożeniu uzyskał w I roku 4.800 złotych, w II-gim 5.600 zł., w III-cim 5.200 zł., w IV-tym 4.000 zł., w V-tym 4.400 złotych, składając oszczędności na książeczkę przy 5% i półrocznej kapitalizacji.

29) Adaś i Maciek dostają od ojca miesięczną pensję 3 zł. Ile zaoszczędzą w ciągu roku szkolnego, jeżeli Adaś ze swoich 3-ch złotych wydaje miesięcznie: Na Ligę Morską i Kolonjalną 10 gr., na L. O. P. również 10 gr., raz do roku na Dar Narodowy 3-go Maja 50 gr., na imieniny ojca 2 zł., matki 2 zł., natomiast Maciek oprócz tych samych wydatków na Sodalicję Marjańską 10 gr. miesięcznie i Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych również 10 groszy miesięcznie?

30) Jaki procent zysku dała Spółdzielnia Kredytowa w Nałęczowie, jeżeli przy stanie udziałów w roku 1929 zł. 38.833.— zysk wyniósł 1.147.— zł., a w roku 1930 przy stanie udziałów 40.166.— złotych było zysku 908.— złotych?

31) W jakim stosunku procentowym rosły wkłady oszczędnościowe P. K. O., jeżeli ze 122 milionów złotych w roku 1928, podniosły się w roku 1929 do 173 milj., w roku następnym do wysokości 254 milj., do 332 milj. w roku 1931, w roku 1932 do 445 milj., a w roku 1933 osiągnęły sumę 507 milj. złotych.

32) Wśród 32 milionów ludności naszego Państwa w roku 1932 młodzież ucząca się w wieku ponad 9 lat życia sta-

nowiła około 18%. Po ile musiałyby przeciętnie zaoszczędzić każdy uczeń i uczennica, gdyby młodzież postanowiła stworzyć kapitał potrzebny do zbudowania 100 samolotów, których koszt wyniósłby po 80.000 zł. każdy?

33) Na wybudowanie 1 kilometra szosy potrzeba około 8.000 zł. W jakim przeciągu czasu może zgromadzić potrzebny kapitał gmina, mająca 20.000 mieszkańców, jeżeli długość jej dróg wynosi 60 km., a każdy mieszkaniec może przeciętnie zaoszczędzić 5 groszy miesięcznie? (rodzina składająca się z ojca, matki, pięciorga dzieci — 35 groszy miesięcznie, rodzina składająca się z ojca, matki, dziadka i sześciorga dzieci 45 groszy miesięcznie i t. p.).

34) W jakim stosunku procentowym rosły lub malały wkłady oszczędnościowe Spółdzielni Kredytowej w Nałęczowie, jeżeli wynosiły one w roku 1929 — 154.200 złotych, w roku 1930 — 180.446 złotych, w roku 1931 — 145.356 złotych, w roku 1932 — 149.093 złote, w roku 1933 — 155.723 złote?

35) Ogólna suma bilansu P. K. O. w roku 1928 wyniosła 389 milionów złotych. Jaki procent stanowił w niej obrót oszczędnościowy, jeżeli na rachunki oszczędnościowe wpłacono w tym roku 167 milionów złotych, a wycofano z nich 130 milionów złotych?

36) Pieniądze, wpłacone do wszystkich banków i kas oszczędności, spółek wszelkiego rodzaju w całej Polsce wyniosły w roku 1933 ogromną sumę 2 miliardy 743 miliony zł. Jaki procent stanowiły w tym oszczędności, jeżeli do P. K. O. wpłacono składek oszczędnościowych 714 milionów złotych, do kas oszczędności 610 milionów złotych, a do wszelkich spółdzielni kredytowych 286 milionów złotych.

37) Czy w Polsce wzrastają i w jakim stosunku procentowym oszczędności, jeżeli w roku 1929 stan oszczędności wynosił we wszystkich instytucjach 789 milionów złotych, w roku 1931 — 891 milionów złotych, w roku 1932 — 1.027 milionów złotych, a w roku 1933 — 1.073 miliony złotych.

38) W województwie Lubelskim w Nałęczowie istnieje chłopska spółdzielnia kredytowa, która miała w roku 1930 — członków 1247, w roku 1931 — 1233, w 1932 r. — 1214, a w roku 1933 tylko 1188. Jaki procent stanowiły ich udziały, jeżeli suma udziałów malała w takim stosunku: W roku 1931 udziały wynosiły 40.687 złotych, w 1932 — spadły do 40.274

złotych, w 1933 — do 39.317 złotych, a w 1934 r. do 37.540 złotych?

39) Był czas, że w Polsce wielu ludzi składało oszczędności w dolarach. Oblicz, ile dolarów zostało w kasach oszczędności województw Krakowskiego, Lwowskiego, Stanisławowskiego i Tarnopolskiego, jeżeli w roku 1932 było w wojew. Krakowskim 6.461.000 dolarów, w Lwowskim 7.838.000, w Stanisławowskim 811.000, a Tarnopolskim 414.000 dolarów, w ciągu zaś roku 1933 wycofano dolarów: w wojew. Krakowskim 2.417.000, Lwowskim 2.719.000, Stanisławowskim 249.000 i Tarnopolskim 123.000 dolarów.

40) Ile osób oszczędzających przybywało przeciętnie na 1 kwartał w województwach zachodnich w roku 1933, jeżeli ostatniego grudnia 1932 było ich: 377.834, w marcu 1933 liczba ich spadła do 375.527, z końcem czerwca 1933 również zmniejszyła się ich liczba do 374.463, natomiast 30 września widzimy 375.613 osób składających oszczędności w Komunalnych Kasach Oszczędności wojew. Poznańskiego i Pomorskiego, wreszcie 31 grudnia liczba ich wzrosła do 377.979.

41) Oblicz, o ile wzrosły oszczędności Komunalnych Kas w 10 wymienionych województwach razem i w każdym z osobna, jeżeli na 1.I.1933 r. było: w mieście st. Warszawie 61.324.252 złote, w woj. Warszawskim 26.298.093 zł., w Łódzkiem 10.659.977 zł., w Kieleckim 20.226.516 zł., w Lubelskim 14.295.678, w Białostockim 10.165.446 zł., w Nowogródzkim 4.590.621 zł., w Wileńskim 9.552.608 zł., w Poleskim 4.372.067 zł., w Wołyńskim 7.447.840 złotych, a w tych samych województwach stan wkładów na 1 stycznia 1934 r. w tychże Komunalnych Kasach Oszczędności wynosił: w m. st. Warszawie 68.675.212 złotych, w wojew. Warszawskim 33.409.003 zł., w Łódzkiem 12.331.274 zł., w Kieleckim 21.450.410 złotych, w Lubelskim 14.700.703, w Białostockim 10.510.282 złote, w Nowogródzkim 4.629.007 zł., w Wileńskim 9.337.133 zł., w Poleskim 4.625.004 zł., a w Wołyńskim 8.342.001 zł.,

42) Jakim kapitałem obracałoby Towarzystwo Budowy Okrętów Handlowych, gdyby cała młodzież w Polsce zobowiązała się oszczędzać przeciętnie 5 groszy tygodniowo i oddawać te oszczędności w tym celu powstałej instytucji, jeżeli młodzież od 10 do 19 lat stanowi 26,1% ogółu ludności, wynoszącej dziś 34 miliony. Do jakich sum urosłyby te oszczędności przy nie-

slabnącym ruchu oszczędnościowym i wycofywaniu co roku maximum 10% jednorocznych wkładów?

43) Jaki procent zajmuje brzeg morski w granicach następujących państw: Polska ma na 5.534 km. granic 140 km. wybrzeża morskiego, Francja na 5.624 km. ma 2.850 km. granicy morskiej, Szwecja na 9.817 km. ma wybrzeża morskiego 7.624 km., Niemcy na 7.677 km. mają morza 1.733 km. Rumunja na 2.870 km., ma 450 km. morskiego brzegu. W którym z tych państw największe stosunkowo są opłaty na obronę wybrzeża morskiego, jeżeli na utrzymanie i podniesienie marynarki wojennej płaci się we Francji na głowę 23 zł. 50 gr., w Szwecji 18 zł. 40 groszy, w Niemczech 6 zł. 80 gr., w Rumunji 5 zł., a u nas (choć jeszcze nie mamy dostatecznie rozwiniętej marynarki wojennej) dotąd tylko 1 zł. 20 gr.

4) W którym Państwie składa każdy mieszkaniec więcej niż każdy mieszkaniec Polski, jeżeli suma oszczędności w Anglii w roku 1933 wynosiła 14.458 milionów złotych, w Belgii 12.300 milionów zł., w Czechosłowacji 5.391 milj. zł., w Danji 2.823 milj. zł., we Francji 20.892 milj. złotych, w Szwecji 1.008 milj. zł., we Włoszech 16.342 milj. zł., w Polsce 1.073 milj. zł.,—a ilość ludności wynosiła: Anglii 47.488 tysięcy, Belgii 7.459 tysięcy, Czechosłowacji 13.596 tysięcy, Francji wraz z kolonjami 99.342 tysiące, Danji 3.289 tys., Szwecji 6.006 tys., Włoch 42.116 tys., a Polski 32.133 tys.?

45) Jeżeli przeprowadzić na mapie linię przez Niemcy od północy do południa, znajdziesz na wschód od tej linii szereg państw w których stan oszczędności w roku 1933 był następujący: w Rumunji (licząc na złote) 68 milionów, w Jugosławji również 68 milionów, w Grecji 78 milionów, w Bułgarji 98 milionów, na Węgrzech 118 milionów, w Austrii 1.556 milionów, w Czechosłowacji 5.391 milionów, w Finlandji 611 milionów, we Włoszech 16.743 miliony, a w Polsce 1.073 miliony. W którym z tych państw najwięcej oszczędza pojedynczy obywatel, jeżeli liczba ludności wynosi: w Rumunji 17.393 tys., w Jugosławji 11.725 tys., w Grecji 5.850 tys., na Węgrzech 7.980 tys., w Bułgarji 5.050 tys., we Włoszech 42.116 tysięcy, w Austrii 6.428 tys., w Czechosłowacji 13.596 tys., w Finlandji 3.335 tysięcy, a w Polsce 32.133 tysiące? Na którym miejscu ustawisz w tej tabeli Polskę?

BIBLIOGRAFJA

XII.

Dla zorientowania się w literaturze dotyczącej specjalnie zagadnienia oszczędności przytaczamy tutaj fragment tych druków, jakie udało nam się znaleźć na terenie Warszawy. Pomijamy sprawozdania i prasę periodyczną, ograniczając się tylko do broszur i książek. Również nie dajemy wykazu afiszów propagandowych i ulotek.

1) S. E. Bońkowski: Szkolna Kasa Oszczędności. 1926 r. wydawnictwo Czasopisma „Oszczędność” Warszawa, Świętokrzyska 13 str. 76 + 4.

2) Chmieliński Stefan: „Oszczędność” (poezja) praca nagrodzona na konkursie Polskiego Banku Komunalnego. Warszawa 1932. Nakładem Samorządowego Instytutu Wydawniczego stron 8.

2 a) Chomicz Bolesław: Odbudowa kapitału ojczystego, rola i zadania komunalnych kas oszczędności. Wydanie czwarte. Warszawa 1934. Nakładem Samorządowego Instytutu Wydawniczego sp. z o. o. w Warszawie, str. 16.

3) Ciembroniewicz Józef: Oszczędnością a pracą. Praca odznaczona drugą nagrodą na konkursie Związku Polskich Kas Oszczędności we Lwowie. Lwów 1929. Nakładem Związku Polskich Kas Oszczędności we Lwowie stron 10.

Wydanie IV Lwów 1930 stron 8.

4) Czyżowski Kazimierz Andrzej: Szara książeczka. Powieść dla młodzieży. Ilustrował Z. Glinicki. Warszawa 1929. Stron 64. Nakładem Biura Zjazdów Instytucji Oszczędnościowych w Polsce.

5) Długokęcki Jan: Jak zakładać i prowadzić szkolne kasy oszczędności. Warszawa 1931. Nakładem Samorządowego Instytutu Wydawniczego w Warszawie. Stron 72 + 4.

6) Dura L.: Jak oszczędzać należy. Warszawa. 1926 str. 8.

7) Dura L.: Osobiste i społeczne korzyści oszczędzania. Warszawa 1926 str. 8 nakładem P. K. O.

8) Dziekoński Tadeusz: P. K. O. Warszawa 1933 str. 76. Nakładem P. K. O.

9) Foerster Karol: Klasom pracującym polskim sześć książeczek przynosi... książeczka I Zdanie pocziwego Ryszarda. Droga do majątku. Berlin 1869. + VIII + 30.

10) **Dr. Gargas Zygmunt:** Studja nad kasami oszczędności. Lwów 1907. Stron 57 + 3.

11) **Gruszczyński Zdzisław:** O idei oszczędności. Kraków 1930 str. 2 + 16.

12) **Horwatt Helena:** Rola i znaczenie kobiety w życiu gospodarczym. Praca nagrodzona II nagrodą na konkursie Związku Polskich Kas Oszczędności we Lwowie. Wydanie II. Lwów 1930. Nakładem Związku Polskich Kas Oszczędności we Lwowie. Str. 8.

13) **Dr. Hubert Julian:** Udział Komunalnych Kas Oszczędności w akcji mieszkaniowo - budowlanej. Poznań 1930. Str. 16.

14) **Jacyna Stanisław:** Oszczędzajmy. Warszawa 1931 str. 16.

15) **Jaromin Stanisław:** Szkolne Kasy Oszczędności. Kraków 1909 Str. 83 + 1.

16) **Kaczanowski Mieczysław:** Droga do niezależności. Warszawa 1921. Str. 30 plus 2. Ostatnie wydanie: Warszawa, 1932. Str. 23 + 1.

17) **Kaczanowski Mieczysław:** Oszczędność źródłem dobrobytu i bogactwa. Warszawa 1924 str. 16.

18) **Kuśnierz Bronisław:** Praca i oszczędność mądrością narodów. Warszawa 1930. Nakładem Samorządowego Instytutu Wydawniczego str. 16.

19) **Kühn Kazimierz:** Zarys programu i metod pracy samorządu ziemskiego. Nakładem Samorządowego Instytutu Wydawniczego Warszawa 1930. Str. 159 + 1.

20) **Lenartowicz Ryszard:** Jak zaradzić biedzie na wsi. Nakładem Samorządowego Instytutu Wydawniczego w Warszawie. Warszawa 1932 Str. 39 + 1.

21) **Lenartowicz Ryszard:** Powiatowe, Miejskie i Wiejskie Kasy Oszczędności na terenie Rzeczypospolitej Polskiej w roku 1929, Poznań 1931. Str. 22 + 2.

22) **Ławrukjańcówna Marja:** Obrazki. Praca odznaczona na konkursie Polskiego Banku Komunalnego. Nakładem Samorządowego Instytutu Wydawniczego w Warszawie. Warszawa 1932. Str. 14 + 2.

23) **Łubieńska Teresa:** Ucieka nędza przed tym co oszczędza, Ale kto trwoni, rychło ją dogoni. (Poezja). Nakładem Samorządowego Instytutu Wydawniczego w Warszawie str. 8.

24) **Ks. Makłowicz J.:** Skarbnica Narodowa. Nakładem Samorządowego Instytutu Wydawniczego. Warszawa 1932 str. 16.

25) **Malarz Adam:** Jak osiągnąć dobrobyt. Warszawa 1931 str. 24.

26) **Mrozowski Bolesław:** Komunalne Kasy Oszczędności i ich rola w gospodarce gminnej. Warszawa 1919. Str. 36 + 2.

27) **Orlecki Kajetan:** Kasy Oszczędności, ich stanowisko i zadanie w gospodarstwie społecznym. Lwów 1882. Str. 109 + 3.

28) **Ostojewski Stanisław:** Wysiłkami dzieci i młodzieży do potęgi Polski. Nakładem Samorządowego Instytutu Wydawniczego w Polsce. Warszawa str. 16.

29) **Pietras Marjan:** Szóstaki i siódma. Praca odznaczona na konkursie Polskiego Banku Komunalnego. Nakładem Samorządowego Instytutu Wydawniczego. Warszawa 1932 str. 8.

30) **Roguska Zofja:** Jak pan Saba nauczył się oszczędzać. Praca nagrodzona na konkursie Polskiego Banku Komunalnego. Nakładem Samorządowego Instytutu Wydawniczego. Warszawa 1932. Str. 15 + 1.

Tosamo teźże autorki pod tytułem: Jak złodziej nauczył pana Sabę oszczędzać.

31) **Roziecki Józef Sobiesław:** Podręcznik dla Komunalnych Kas Oszczędności część I. Nakładem Samorządowego Instytutu Wydawniczego. Warszawa 1931. Str. 255 + 1.

32) **Rząd A.:** O gromadzeniu oszczędności. Warszawa, 1914 str. 48.

33) **Saklak Stanisław:** Oszczędność szkolna. Warszawa 1933. Nakładem Samorządowego Instytutu Wydawniczego. Str. 23 + 1.

34) **Smiles Samuel:** Oszczędność (Thrift) przekład z angielskiego St. Boduszynskiego i Br. Grabowskiego. Warszawa 1876. Str. 316 + IV.

35) **Szymusikowa Eugenja:** Droga do fortuny. Praca wyróżniona na konkursie Polskiego Banku Komunalnego. Nakładem Samorządowego Instytutu Wydawniczego Warszawa 1932 str. 16.

36) **Świątecki Wł.:** Nauczyciel wychowawca narodu Nakładem P. K. O. Warszawa 1930 str. 32.

37) **Świątecki Wł.:** Potęga wspólnego wysiłku. Nakładem P. K. O. Warszawa 1930 str. 24.

38) **Tułacz Marjan Wł.:** Oszczędność dźwignią postępu społecznego. Wydawnictwo Związku Komunalnych Kas Oszczędności wojew. śląskiego w Katowicach. Nr. 1. Katowice 1930. Str. 26 + 6.

39) **Dr. Uhma Stefan:** Jak Polska może stać się bogata. Wydanie III. Nakładem Związku Polskich Kas Oszczędności we Lwowie. Lwów 1930 str. 20.

40) **Dr. Windakiewicz Kazimierz:** Komunalne Kasy Oszczędności Rzeczypospolitej Polskiej. Nakład i wydawnictwo Komunalnego Banku Kredytowego w Poznaniu. Poznań 1928. Str. 4 + 168 + 10.

41) **Windakiewicz Kazimierz:** Prawo o związkach międzykomunalnych. Nakładem Spółki Wydawniczej „Samorząd“. Warszawa 1929 str. 194.

42) **Ziobrowski Leon:** Potrzeba i znaczenie oszczędności. Praca odznaczona I nagrodą na konkursie Związku Kas Oszczędności we Lwowie III wydanie. Nakładem Związku Polskich Kas Oszczędności we Lwowie. Lwów 1929. Str. 19 + 1.

43) — **Księga Pamiątkowa Kas Oszczędności w Małopolsce.** Wydana z powodu 25-lecia istnienia Związku Polskich Kas Oszczędności we Lwowie. Staraniem i nakładem Związku Polskich Kas Oszczędności we Lwowie. Str. XXXI + 1 + 118 + 2.

44) — **Księga Pamiątkowa Ogólno Polskiego Zjazdu Instytucyj Oszczędnościowych.** Warszawa 28 czerwca 1931. Rada Zjazdów Instytucyj Oszczędnościowych w Polsce. 6 plansz z fotografiami. Str. 220 + 12 plansz + 1 + 1.

45) — **Księga Pamiątkowa Półwiekowej Działalności Powiatowej Komunalnej Kasy Oszczędności w Krakowie.** 1882 — 1932. Kraków 1932. Str. 172 + 1 + 1.

46) — **Księga Pamiątkowa I. Kongresu Słowiańskich Komunal-**

nych Kas Oszczędności. Kraków. Nakładem Związku Związków Komunalnych Kas Oszczędności. 1934 r. Str. 253 + 2 + 1.

47) — Pamiętnik Pierwszego Ogólno Krajowego Zjazdu Przedstawicieli Instytucji Oszczędnościowych w Warszawie. 31.X. — 1.XI.1926 r. Wydany staraniem i nakładem Komitetu Organizacyjnego „Dnia Oszczędności“. Opracował Bolesław Mrozowski, członek Komitetu. Warszawa 1927. Str. 227 + 1 + 1 + 1 + 2 + 2.

48) — Sprawozdanie z Ogólnopolskiego Zjazdu Instytucji Oszczędnościowych w dniu 28 czerwca 1931 r. w Warszawie. Warszawa 1932. Drukarnia P. K. O. w Warszawie. Str. 64.

49) — Oszczędnością i pracą ludzie się bogacą. Wydanie VI. Nakładem Samorządowego Instytutu Wydawniczego. Warszawa 1931 str. 16.

50) — Ustawy Towarzystwa Oszczędności. Warszawa 1828, strn 39 + tablica.

51) — Zagadnienie organizacji oszczędności (zbiór referatów wygłoszonych na Zjeździe Komunalnych Kas Oszczędności zrzeszonych w Związku Miejskich i Powiatowych Kas Oszczędności w Warszawie w kwietniu — maju 1928. Nakładem Związku Miejskich i Powiatowych Kas Oszczędności. Warszawa, 1929 str. 124 + 1 i 1 tablica.

52) — Zagadnienia organizacji oszczędności II (zbiór referatów ogłoszonych w „Oszczędności“) nakład i wydawnictwo Samorządowego Instytutu Wydawniczego. Warszawa, 1930 stron 32 (in quarto).

Ponadto istnieje szereg sprawozdań, wydawanych w formie książkowej corocznie przez wszystkie niemal większe Kasy, a także przez Związki Kas, oprócz Śląskiego i Warszawskiego.

Perjodyczna praca oszczędnościowa nie jest u nas tak bogata, jak u innych narodów, szczególnie u naszych zachodnich sąsiadów albo dalszych jeszcze sprzymierzeńców. Narazie możemy się pochwalić następującymi wydawnictwami perjodycznymi:

1) „Oszczędność“ dwutygodnik. Organ Komunalnej Kasy Oszczędności w Warszawie. Wychodzi od r. 1925.

2) „Czasopismo Komunalnych Kas Oszczędności“ miesięcznik. Poznań. Nakładem Komunalnego Związku Kredytowego. Istnieje od r. 1926.

3) „Kwartalnik Komunalnych Kas Oszczędności“. Organ Związku Polskich Kas Oszczędności we Lwowie. Pojawia się od r. 1929.

4) „Przegląd Oszczędnościowy“ organ Centralnego Komitetu Oszczędnościowego w Warszawie. Kwartalnik. Zaczął wychodzić w r. 1934.

5) „Gazetka Oszczędnościowa“ ilustrowany miesięcznik, poświęcony propagandzie oszczędności. Wydawca St. Stępień. Poznań. Wychodzi od r. 1931.

6) „Młody Obywatel“. P. K. O. Czasopismo społeczno - gospodarcze dla młodzieży. Miesięcznik. Pierwszy numer pojawił się w r. 1935.

